

2



PRZEGLĄD MORSKI



Luty 2005

„PRZEGLĄD MORSKI” 2005
NR 2

MORSKA SZTUKA WOJENNA

Pplk rez. dr inż. Jerzy GARSTKA

Saperzy w operacji desantowej „Overlord” w Normandii 4

ZABEZPIECZENIE DZIAŁAŃ

Kmdr por. dr inż. Tomasz SZUBRYCHT

Siły antyterrorystyczne amerykańskiej piechoty morskiej 14

SZKOLENIE I WYCHOWANIE

Kmdr mgr inż. Ryszard DEMCZUK

Sun Tzu – twórca myśli wojskowej 22

SIŁY MORSKIE INNYCH PAŃSTW

Kmdr ppor. mgr inż. Maciej NAŁĘCZ

NOWI CZŁONKOWIE NATO I ICH SIŁY MORSKIE (4)

Rumunia 30

Kmdr por. mgr inż. Maksymilian DURA

Europejskie lotniskowce XXI wieku..... 44

POLSKA MARYNARKA WOJENNA PO 1945 ROKU

Pplk dr Andrzej POLAK

Batalion (pułk) piechoty morskiej w strukturze obrony wybrzeża
(1951-1963) 54

RECENZJE I OMÓWIENIA

Prof. dr hab. Adolf STACHUŁA

Wojciech Skóra –
Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925-1939.
Powstanie i działalność. 65

Mgr Katarzyna KAMZELSKA

Streszczenia artykułów w języku angielskim 71

ART OF NAVAL WAR

Sappers in landing operation *Overlord* in Normandy

by **Lieutenant Colonel (retd) Dr (Eng.) Jerzy GARSTKA**

OPERATIONAL SUPPORT

Antiterrorist forces of the U. S. Marinesby

Commander Dr (Eng.) Tomasz SZUBRYCHT

TRAINING AND EDUCATION

Sun Tzu: the founder of military thought

by **Captain Ryszard DEMCZUK, MSc**

OTHER NAVAL FORCES

NEW NATO MEMBERS AND THEIR NAVAL FORCES (part IV): Romania

by **Lieutenant-Commander Maciej NAŁĘCZ, MSc**

21st century European aircraft carriers

by **Maksymilian DURA**

POLISH NAVY AFTER 1945

The Marine battalion (regiment) in the framework of coast defence, 1951-1963

by **Lieutenant Colonel Andrzej POLAK**

REVIEWS AND DISCUSSIONS

Wojciech Skóra: The Consulate of the Republic of Poland in Szczecin, 1925-1939. Its origin and work

by **Adolf STACHULA, Professor**

ENGLISH SUMMARY

Katarzyna KAMZELSKA, MA

MORSKA SZTUKA WOJENNA

Ppłk rez. dr inż. Jerzy GARSTKA, adiunkt, kierownik

Ośrodka Naukowej Informacji Wojskowej w WITI we Wrocławiu

SAPERZY W OPERACJI DESANTOWEJ „OVERLORD” W NORMANDII

Cechą charakterystyczną II wojny światowej były liczne działania desantowe. Ocenia się, że ogólnie wysadzono 520 desantów morskich, w tym 20 o znaczeniu strategicznym, 125 operacyjnym oraz 375 o charakterze taktycznym lub dywersyjno-rozpoznawczym.

Do 1942 r. najwięcej desantów morskich wysadziły wojska japońskie, niemieckie i radzieckie. Od 1943 r. do końca wojny desanty morskie na szeroką skalę stosowały wojska brytyjsko-amerykańskie i radzieckie. Sami Amerykanie wysadzili około 150. Większość z nich lądowała na wyspach Oceanu Spokojnego, w basenie Morza Śródziemnego i na wybrzeżu północnej Francji. Brytyjczycy wysadzili natomiast 50 desantów morskich (w tym kilkanaście wspólnie z US Army) w sile od dywizji do armii, głównie w północnej Afryce, na Sycylii, wybrzeżu Włoch oraz w północnej i południowej Francji¹. Samodzielne desanty brytyjskie lądowały we wschodniej części Morza Śródziemnego, na wybrzeżu Birmy, Madagaskarze i na wyspach Oceanu Spokojnego.

Wspólną tendencją Brytyjczyków i Amerykanów było dążenie do wysadzenia desantów bezpośrednio w portach, co pozwalało wykorzystać nabrzeża i przystanie do wyładunku wojsk, zaopatrzenia i uzbrojenia. Możliwe to było tylko wówczas, gdy opór nieprzyjaciela nie był wystarczająco silny (np. w płn. Afryce w listopadzie 1942 r.). W przypadku spodziewanego oporu, jak na Sycylii, we Włoszech, w płn. Francji i na wyspach Pacyfiku, desant był wysadzony na wybrzeżu, z zamiarem zajęcia portów uderzeniem z przyczółka.

Charakterystyka operacji desantowej „Overlord” w Normandii

Desanty morskie stanowiły i stanowią nadal wydzielone siły i środki MW oraz wojsk lądowych (WL), które, wykorzystując transport morski, osłonę z powietrza i morza lądują na wybrzeżu bronionym przez nieprzyjaciela w celu uchwycenia i utrzymania przyczółka. Wspólne działanie piechoty morskiej i spadochroniarzy sprzyjało uzyskaniu zaskoczenia i szybkiemu zdeorganizowaniu obrony przeciwnika. Wojska lądujące od strony morza i z powietrza wsparte przez artylerię okrętową i lotnictwo mogły szybciej uchwycić przyczółki, łatwiej odpierać kontrataki, a zatem pomyślnie posuwać się w głąb terytorium zajętego przez przeciwnika. Również brytyjsko-amerykański desant morski wysadzony 6.06.1944 r. w Normandii, mający w pierwszym rzucie 5 dywizji piechoty, był osłonięty ze skrzydeł przez 3 dywizje powietrznodesantowe, które wylądowały 6,5 h wcześniej, aby odeprzeć ewentualne kontrataki przeciwnika i zapewnić swobodę działania wojskom desantowym od strony morza.

Celem operacji desantowej „Overlord” (6.06 - 24.07.1944 r.) w Normandii było utworzenie drugiego frontu w Europie. Operacja ta, podobnie jak operacja desantowa na Sycylii w lipcu 1943 r., miała znaczenie strategiczne. Dokładnie 15 minut po północy, 6.06.1944 r. (zwanym jako dzień „D – Day”) nastąpiła inwazja wojsk sprzymierzonych na Europę. Wtedy to nad Normandią wyskoczyło z samolotów komando żołnierzy

¹ A. Wolny, Operacje desantowe w II wojnie światowej, „Myśl Wojskowa”, 1987 nr 7, s. 128.

z amerykańskich 101 i 81 dywizji powietrznodesantowych. W innym miejscu, oddalonym od ich skoku o 50 mil, desantowała się grupa żołnierzy z brytyjskiej 6 dywizji powietrznodesantowej. Byli to żołnierze naprowadzający, których zadaniem było oświetlić strefy zrztu dla spadochroniarzy i piechoty w szybowcach, mających przylecieć wkrótce po nich².

Sojusznicze wojska powietrznodesantowe wyraźnie oznaczały granice pola bitwy wzdłuż linii francuskiego wybrzeża. W granicach tych znalazło się pięć plaż: Utah, Omaha, Gold, Juno i Sword. Operacja „Overlord” składała się z dwóch faz. W fazie pierwszej (krypt. Neptun) zamierzano zgromadzić 4000 statków transportowych, które miały przewieźć i wysadzić pierwszy rzut desantu. Okręty bojowe swą artylerią miały wspierać desant, niszcząc środki ogniowe Niemców w schronach i innych obiektach fortyfikacyjnych. Ponadto cały rejon desantu miał być bombardowany z powietrza, a sam desant chroniony parasolem lotniczym (myśliwce). W fazie drugiej, po uchwyceniu przyczółków, przewidywano dostarczenie i zamontowanie urządzeń sztucznych portów, w których rozładowywano by dalsze rzuty desantowe, artylerię i amunicję dla wsparcia walki na lądzie, a także zapewniono by ewakuację rannych i usunięcie zniszczonego sprzętu³.

Do operacji „Overlord” strona aliancka przygotowała cztery armie: 1 i 3 armię amerykańską, 2 brytyjską i 1 armię kanadyjską (25 dywizji piechoty, 10 dywizji pancernych i 3 dywizje powietrznodesantowe), 10 batalionów komandosów i rangersów oraz uzbrojenie: 15 000 dział i moździerzy, 6000 czołgów, 10 859 samolotów bojowych i 2000 transportowych, 5000 okrętów wojennych i desantowych (w tym 255 trałowców, 1012 okrętów i barek desantowych). Ogólnie w operacji brało udział około 2 mln ludzi. Przeciwko tym siłom stanęło ponad 500 000 żołnierzy niemieckich, którzy obsadzili linie obronne o długości niemal 800 mil (od grobli Holandii do brzegów Półwyspu Bretońskiego). Główna siła niemiecka, 15 armia, skoncentrowana została w rejonie Pas de Calais, najwęższym miejscu kanału La Manche między Francją i Anglią. Spodziewano się tu inwazji, czego potwierdzeniem było ciągle bombardowanie pozycji obronnych w tym rejonie. Natomiast miejsce koncentracji 7 armii w Normandii nie było niepokojone przez lotnictwo alianckie.

Przedsięwzięcia alianckie w operacji „D – Day”

Przygotowania do operacji „Overlord” zmieniły całokształt życia na Wyspach Brytyjskich. Strefy zakazane, ograniczenia ruchu i użycia pojazdów mechanicznych, ograniczenie kontaktów z ludnością cywilną, zakaz używania telefonów itp. przekształciły wyspy w jeden obóz wojenny. Oddziały mające brać udział w dniu „D – Day” intensywnie ćwiczyły na tych odcinkach wybrzeża, które przypominały wybrzeże Francji. Nie było tu jednak zatopionych statków, czy rzeczywistego ognia i zapór minowych oraz fortyfikacyjnych. Nawet największy wysiłek stworzenia realnych warunków bojowych odbiegał od rzeczywistości⁴.

W celu zmylenia Niemców co do przygotowanej inwazji i jej miejsca, alianci przeprowadzili na szeroką skalę działania pozorowane. Po wylądowaniu aliantów w rejonie Caen Niemcy nie zareagowali, ponieważ ich sztab w Normandii był przekonany, że jest to atak dywersyjny, a główne uderzenie nastąpi w rejonie Pas de Calais. Fałszywy plan inwazji podsunęty Niemcom oparty został na dezinformowaniu znanych wywiadowi brytyjskiemu agentów niemieckich, rozpowszechnianiu przez radio fałszywych wiadomości oraz utworzeniu pozorowanej floty inwazyjnej. Flotę tę zgromadzono u ujścia Tamizy i na wschodnim wybrzeżu Anglii. Makiety barek desantowych były wykonane z drewna i płótna workowego

² C. Ryan, Najdłuższy dzień, Warszawa 1987, s. 7.

³ A. J. Szugajew, Saperzy w służbie Polsce, Stowarzyszenie Polskich Saperów na obczyźnie, Londyn 1985, s. 434.

⁴ Tamże, s. 435.

oraz gumy jako makiety tła, które pozorowały nawet palenie papierosów przez żołnierzy. W dzień demonstrowano ruchy wojska w kierunku floty pozornej, a w nocy wycofywano je do dobrze zamaskowanych obozów. Okręty przeznaczone do transportu rzeczywistego desantu były rozmieszczone wzdłuż linii brzegowych na zachodnim wybrzeżu Anglii i dobrze zamaskowane. Jednocześnie w rejonie cieśniny wykonywano manewry floty pozornej, składającej się ze 100 statków. Samoloty lecące nisko nad statkami zrzuciły metalizowane paski, które imitowały ruch wielki floty inwazyjnej.

Przed samą inwazją nagromadzenie sił i środków było olbrzymie. Strumień wojska i zaopatrzenia do Anglii odbywał się systematycznie. Porty były zatłoczone (fot.1). Następowala koncentracja wielkiej floty wojennej wsparcia, składającej się z prawie 900 okrętów, od pancerników po kutry torpedowe. Przybywały też z zaopatrzeniem przewożąc do wiosny przeszło dwa miliony ton zaopatrzenia i towarów⁵. Już w maju południowa Anglia przypominała arsenał.

Aliancki sprzęt desantowo- przeprawowy

W dniu „D – Day” flota inwazyjna popłynęła w kierunku Normandii. Całe amerykańskie zgrupowanie bojowe złożone z 21 konwojów popłynęło na plaże Omaha i Utah, zaś 38 konwojów brytyjskich i kanadyjskich popłynęło na plaże Sword, Juno i Gold. Przed lądowaniem samoloty wsparcia postawiły zasłonę dymną wzdłuż wybrzeża oraz między zgrupowaniem okrętów a obroną niemiecką. W tych warunkach Niemcy nie mogli prowadzić skutecznego ognia do płynących w ich kierunku barek desantowych załadowanych wojskiem i sprzętem.⁶

Operację wykonano w pasie 80 km (od miasteczka Quineville do ujścia rzeki Ome).

Na tym odcinku broniło się 25 dywizji niemieckich wspartych 350 samolotami bojowymi. Zamierzano uchwycić przyczółek o szerokości 100 km i głębokości 25 km. Operacja miała trwać cztery dni. Planowane tempo działań zaczepnych miało wynosić 6,2 km/dobę, w rzeczywistości było niższe. W pierwszym dniu operacji włamano się tylko na głębokość 1,6-2,5 km. Dopiero w czwartym dniu operacji przyczółek normandzki został pogłębiany do 13-18 km.

W pierwszym rzucie udział wzięło 132 715 żołnierzy (57 500 Amerykanów, 72 215 Brytyjczyków i Kanadyjczyków), 23 400 spadochroniarzy, 195 701 marynarzy, 1213 okrętów wojennych (w tym 5 polskich: „Błyskawica”, „Piorun”, „Krakowiak”, „Ślązak” i „Dragon”), 864 statków handlowych, 13 743 samolotów, 4126 łodzi desantowych i 20 000 pojazdów⁷.

Flota inwazyjna płynęła 10 torami, frontem szerokości 20 mil. Przed konwojami płynęły trałowce, kutry Coast Guard, stawiacze boi i łodzie motorowe. Nad statkami unosiły się balony zaporowe, a pod chmurami krążyły samoloty myśliwskie. Płynęły niekończące się kolumny okrętów desantowych. Wiele z tych i innych transportowców miało na swych pokładach mniejsze barki desantowe do bezpośredniego szturmu na plażę.

Podczas inwazji sprzymierzeni dysponowali czterema typami środków desantowych: LCT, LST, LCJ i LCVP. Łódź desantowa LCT (Landing Craft Tank) miała około 33 m długości i mogła przewozić lekkie czołgi (4-8 szt.), zaś okręt desantowy LST (Landing Ship Tanks) o długości około 100 m i wyporności 4000 t ciężki sprzęt i czołgi. Były to jednostki duże i mało zwrotne. Do transportu piechoty stosowano barkę desantową piechoty LCJ (Landing Craft Infantry) oraz łódź desantową do przewozu pojazdów i ludzi LCVP (Landing Craft Vehicle and Personnel). Ta ostatnia mogła zabierać 36 żołnierzy lub pojazd typu „Jeep”.

⁵ C. Ryan, op. cit., s. 46.

⁶ W. L. Miller, Zadymianie w czasie dokonywania desantu morskiego. „Wojskowy przegląd zagraniczny”, 1964 nr 2, s. 37.

⁷ P. Lipiński, Krak, który wygrał wojnę, „Gazeta Wyborcza”, 07.06.2004.

Rampę w LCVP wykonano ze stali, ale już burty ze sklejki. Napędzał ją silnik wysokopreżny, napęd zaś był śrubowy. LCVP, pomimo że na morzu kołysała się na boki, to płynęła w miarę szybko do brzegu. Mogła też szybko się wycofać (odpływała od brzegu na biegu wstecznym, aby nie ryzykować manewrowania bokiem na fali) do okrętu wojennego na morzu po kolejną grupę żołnierzy.

Wiele strat w barkach desantowych poniesiono na plażach Omaha (10 szt.) i Utah (7 szt.) na skutek detonacji min. Równie niebezpieczne dla nich oraz szturmowych łodzi motorowych i szturmowych pojazdów desantowych typu LVT (Landing Vehicles Tracked) okazały się, widoczne przy cofających się falach, przeszkody w postaci metalowych i betonowych przeszkód (jeży) oplątanych drutem kolczastym. Spośród pływających transporterów gąsienicowych typu LVT (in. Antrac – Amphibian Tractor) zostały wykorzystane w inwazjach pojazdy LVT-1 „Aligator” i LVT-4 (fot. 3). Pierwszy mógł pomieścić 20 uzbrojonych żołnierzy lub 2 tony ładunku. Do końca 1943 r. wyprodukowano

1225 egzemplarzy tych pojazdów. Z tej liczby 485 przejęła US Army, 540 US Marine i 200 alianci. Była to wersja czysto transportowa bez opancerzenia i uzbrojenia. Pojazd LVT-4 okazał się bardzo przydatny w Azji i Europie, szczególnie przy przekraczaniu rzek Maas, Roer i Renu⁸. Był opancerzony i uzbrojony.

Brytyjczycy, zarówno w Normandii jak i na frontach Europy i Azji, szeroko wykorzystali jako sprzęt desantowo-przeprawowy amfibie kołową 6x6 DUKW nazywaną w czasie wojny „Kaczką” (Duck). Ten pojazd przy masie 6750 kg miał nośność 3400 kg i zasięg pływania do 80 km.

Wiele problemów sprawiało aliantom desantowanie czołgów na plaże. W celu uczynienia ich pływającymi wykorzystano wiedzę stosowaną przy projektowaniu łodzi i pontonów dla wojska. Otóż, nad gąsienicami wokół górnej części czołgu zamontowano nadmuchiwaną rampę złożoną z 26 rur wypełnionych powietrzem. Po podniesieniu rur całość wyglądała jak rusztowanie okalające wieże czołgu posadowione tuż nad gąsienicami. Na rusztowanie naciągano wodoodporny płócienny materiał. Taka konstrukcja pozwalała mu na przepłynięcie odległości 3 km. Ten niby „czołg – amfibia” nazwano Duplex – Drive (podwójny napęd), bo oprócz napędu gąsienicami miał dodatkowo śrubę umożliwiającą mu poruszanie się po wodzie. Po wyjechaniu na ląd, dźwignią upuszczano powietrze z rur, rusztowanie opadało na ziemię i czołg mógł jechać dalej⁹.

Czołgi – amfibie, które miały wspierać oddziały szturmowe i były wodowane z barek desantowych na trzy mile od brzegu, były mało odporne na uderzenia fal morskich. Tylko na plaży Omaha połowa z 60 czołgów zatонуła na skutek zniszczenia przez fale konstrukcji pływakowej (złamanie wsporników, uszkodzenie brezentowych pływaków). Do tych co przepłynęli czekały miny, jeże, bale itp., które łatwo uszkadzały konstrukcję pozwalającą na pływanie.

Saperzy sprzymierzonych

Saperzy wojsk sprzymierzonych w operacji desantowej w Normandii działali z różnym efektem, w zależności od sytuacji bojowej. Najtrudniejsza sytuacja wystąpiła na plaży Omaha, gdzie saperzy stanowili prawie 1/3 sił inwazyjnych. Specjalne oddziały saperów wojsk lądowych i marynarki wojennej, których zadaniem było wysadzenie przeszkód na plażach i wykonanie przejść, nie tylko rozmieszczono w terenie za szeroko, ale w decydujących momentach przybyły one później niż planowano. W czasie, który pozostał do przybycia na plażę następnych rzutów wojska, saperzy wykonali 5,5 przejścia, zamiast planowanych 16. Utrudnieniem w ich pracy było to, że piechota szła wśród nich do ataku,

⁸ P. Żurkowski, LVT – Koń roboczy Pacyfiku, „Nowa Technika Wojskowa”, 1996 nr 1, s. 13 i 15.

⁹ P. Lipiński, op. cit., s. 13

często chowając się za przeszkodami już przygotowanymi do zniszczenia. Pociski artyleryjskie trafiały w łodzie desantowe z przewożonym materiałem wybuchowym. Detonacja była tak silna, że podmuch fali rozrucił na wszystkie strony łodzie gumowe, w których znajdowali się saperzy wraz z ładunkami plastycznego materiału wybuchowego i zapalnikami. Ponadto Niemcy polowali na saperów pracujących wśród przeszkód, celowali w przeszkody, na których saperzy założyli już ładunki. Również przed samym wysadzeniem stalowych koziółków i czworościanów przez saperów, w czasie, gdy nie zdążyli oni opuścić rejonu wysadzenia, Niemcy sami powodowali wybuch ogniem moździerzy. Pod koniec dnia straty saperów wyniosły ponad 40%¹⁰.

Rozminowanie plaży Utah, w porównaniu z plażą Omaha, było dziecinnie proste. Było niewiele zapór fortyfikacyjnych (ostroslupy, jeże), tylko część z nich była zaminowana, przy czym miny wszystkie były odsłonięte. Tutaj saperzy wysadzili umocnienia, tworząc przejście szerokie na 50 jardów, wykonali wyłom w nadmorskich wale ochronnym i w ciągu godziny oczyścili plażę z min i zapór fortyfikacyjnych.

W rozminowaniu i niszczeniu niewybuchowych przeszkód wodnych, głównie na plażach Gold, Juno i Sword, duży udział mieli płetwonurkowie - minerzy. Ich zadaniem było utworzenie szerokich na 30 jardów przejść przez przeszkody podwodne (poniżej lustra wody). To one wraz z rozfalowanym morzem sprawiały więcej kłopotów podczas lądowania rzutu szturmowego aniżeli nieprzyjaciel. Płetwonurkowie dysponowali niewielkim czasem (rzędu ½ h) na wykonanie zadania, zanim przeszły nad nimi łodzie desantowe i barki pierwszego rzutu. Ponieważ przeszkody były często duże, to wysadzano je pojedynczo. Wiele z nich przyczyniło się do zatopienia barek i czołgów – amfibii. Na samej tylko plaży Gold, z 16 łodzi desantowych 47 komanda morskiego, 4 zatонуły, 11 uszkodzonych wyciągnięto na brzeg i tylko jedna wróciła do macierzystego portu.

Dla większości żołnierzy najtrudniejszą częścią ataku okazały się zapory (przeszkody) podwodne na plaży i na brzegu. Wiele z tych zapór nie pokonano by, gdyby nie technika saperska. Duże znaczenie miały tu urządzenia montowane na czołgach bojowych, takie jak: trał udarowy „Crab”, czołgi saperskie: Churchill AVRE (Army Vehicle Royal Engineer) i czołg-pomost (rys. 1) oraz układacz gąsienicowy pokryć drogowych.

Czołgowy trał przeciwminowy Crab, to trał udarowy (bijakowy) o wymiarach 8370x3700 (dł. razy szer.) wyposażony w 43 łańcuchy o długości 1,5 m każdy, ze specjalnymi ciężarkami (kulami) na końcach łańcuchów. Łańcuchy były przyczepione do bębna obrotowego wyposażonego w tarcze do przecinania drutu kolczastego (m.in. spiral Bruno), którymi wykonywał dla piechoty przejście w zaporach drutowych. Szczególnie trudne do pokonania były zasieki kolczaste luźno rozwieszane. Piechur mógł ryzykować wspinaczkę przez naciągnięty drut kolczasty, ryzykując najwyżej poranienie, ale już w luźno zwisającym drucie kolczastym zaplątywał się. Czasu na zdejmowanie zasiek drutowych nie było, pozostało tylko ich niszczenie. Bęben trału zamontowany był na ramie podnoszonej mechanicznie (w dalszych wersjach trału hydraulicznie, jak np. w Crab-2). Prędkość trałowania nie przekraczała 1,3 km/h (przy obrotach bębna 60 obr./min), zaś szerokość pasa trałowego 2,85 m. Bijaki (ciężarki) na końcach łańcuchów uderzały we wszystko co znajduje się na ich drodze, powodując detonację min, lub rozbijając je na kawałki i odrzucając daleko na zewnątrz trałowanego pasa.

Odpowiednikiem dzisiejszych czołgów saperskich był brytyjski Churchill AVRE i pancerny transporter ramp. Pierwszy posiadał zestaw urządzeń do załadunku i transportu bali drewnianych stosowanych do pokonywania rowów przeciwczołgowych lub innych wykopów. Drugi pojazd stanowił pancerny transporter ramp, będący odpowiednikiem współczesnych czołgowych układaczy mostowych. Był to pozbawiony wieży czołg – pomost wyposażony z tyłu i przodu w rampy o rozpiętości 15 m. Oba te pojazdy inżynieryjne współpracowały ze sobą (rys. 2).

¹⁰ C. Ryan, op. cit., s. 168.

W operacji „Overlord” zastosowano również pierwsze prototypy pojazdów gąsienicowych układających pokrycia drogowe. Bazą był czołg Churchill wyposażony w zestaw wsporników mocujących i opuszczanych (podnoszonych) ram z nawiniętym na bęben pokryciem drogowym. Pokrycie w kształcie chodnika o szerokości 2,3 m wykonane było z grubego, szorstkiego płótna wzmacnianego stalowymi żerdziami. W US Army wykorzystywano też maty płytowe o szerokości 2,3 m oraz pokrycia składane z pojedynczych elementów stanowiących szkielet ze stalowymi prętami pokrytymi siatką. W tym samym czasie saperzy amerykańscy wykorzystywali również pokrycie składane, zwane pakietem Manktona, składające się z sześciu elementów o analogicznej konstrukcji, jak opisane wcześniej, każdy o wymiarach 3,2x2,1 m i połączonych przegubowo. Połączone pokrycia były układane na przeszkodzie (miękkim, grząskim podłożu typu piasek, miękka glina itp.) za pomocą wciągarki. Stosowane przez Brytyjczyków i Niemców pokrycia metalowe z okresu międzywojennego okazały się mało przydatne ze względu na dużą masę poszczególnych elementów (220-240 kg) i pracochłonność przy ich układaniu.

Lekkie pokrycia drogowe ustawiane przy pomocy specjalnych układaczy przewożono w odpowiednio ukształtowanych gniazdach z tyłu pojazdu. Pokrycie odwijane było z bębna przed przednią częścią pojazdu, czyli układane przed pojazdem, który po nim się poruszał. Zapobiegało to grzęźnięciu pojazdu. Tej zalety nie miały PD wykorzystujące pakiet Manktona, którego praca polegała na ściąganiu pokrycia ułożonego w harmonijkę z platformy ładunkowej układacza przy jego jeździe do przodu. Podstawowym osprzętem roboczym układacza była wciągarka, za pomocą której można było rozkładać oraz ładować na platformę pokrycia rozwinięte na powierzchni gruntu. Pomimo stosunkowo wysokiej wydajności (7 m/min) układacz miał zasadniczą wadę, bowiem pokrycie drogowe układał za sobą i sam mógł ugrzęznąć.

Przygotowania Wału Atlantycznego do obrony przed inwazją

W dowództwie niemieckim nikt nie wątpił, że alianci uderzą na Europę. Istotne więc były informacje o miejscu i terminie inwazji. Alianci mogli uderzyć wszędzie, zaczynając od Holandii, poprzez Normandię, Portugalię czy Adriatyk. Na przełomie zimy 1943/1944 r. rozpoznanie niemieckie uzyskało dane o inwazji: nazwę operacji „Overlord” i lato 1944 r., jako datę uderzenia. Wykluczono uderzenie na Bałkany i na południową Francję¹¹. W listopadzie 1943 r. dowódcą obrony Wału Atlantycznego został feldmarszałek Rommel, zwany „lisem pustyni” z uwagi na duże sukcesy jakie odniósł w Afryce.

Inspekcja Wału Atlantycznego przez Rommla wykazała szereg zaniedbań i zaniechań w zakresie rozbudowy fortyfikacyjnej tego rejonu. Okazało się, że tylko fortyfikacje w głównych portach i ujściach rzek oraz fortyfikacje dające wgląd w cieśniny (powyżej Hawru do Holandii) były ukończone. W innych miejscach umocnienia obronne znajdowały się w różnych fazach budowy, a w niektórych nawet nie rozpoczęto prac. Decyzją Hitlera przystąpiono do szybkiej budowy. Tysiące robotników – więźniów pracowało przy budowie fortyfikacji w dzień i w nocy (pod koniec 1943 r. pracowało ponad pół miliona ludzi). Umocnienia te stały się groźną rzeczywistością. Dla ich rozbudowy zużyto miliony ton betonu, zamówiono olbrzymie ilości stali, której jednak w takich ilościach nie dostarczono. W rezultacie tylko niektóre bunkry miały kopuły obrotowe, bo nie dostarczono stali na ich wieżyczki. Wskutek ich braku znacząco zostało ograniczone pole ostrzału. Potrzeby materiałowe i sprzętowe były tak duże, że ogołocono z części przydatnych do budowy Wału Atlantycznego francuską Linie Maginota i przygraniczne fortyfikacje niemieckie (Linie Zygfryda).

¹¹ A. J. Szugajew, op. cit., s. 436.

Według oceny Rommla, decydująca walka rozegrać się miała na plażach. Zatrzymanie alianckich wojsk inwazyjnych miało szanse wówczas, gdy przeciwnik będzie walczył w wodzie, aby wydostać się na brzeg. Główną linię obrony usytuowano na wybrzeżu (rys. 3).

Na plażach z udziałem saperów i robotników, zorganizowanych w tzw. batalionach pracy, rozbudowano zapory niewybuchowe w postaci jeży, bram belgijskich (rys. 4), metalowych kozłów z szyn i rur, itp. Elementy te umieszczono powyżej i poniżej znaków wodowskazu przepływu i odpływu. Dodatkowo do tych fortyfikacyjnych zapór przywiązywano miny. Tam, gdzie ich nie starczyło, zakładano pociski moździerzowe z zapalnikami zwróconymi w stronę morza. Założono ok. 500 000 takich przeszkód inżynierskich wzdłuż linii brzegowej. Ponadto w piasku na plażach, załamach urwisk skalnych, w parowach i na ścieżkach prowadzących z plaż założono miny przeciwpancerne naciskowego działania (głównie talerzowe z kadłubem metalowym TMi-Piz-43, metalowe miny ryglowe RMi-43 i drewniane Holzmine 42) oraz miny przeciwpiechotne odłamkowego rażenia (Stock-mine i wyskakujące S.Mi-35).

W planach przeciwdesantowych dowództwo niemieckie przewidywało użycie około 50-60 mln min przeciwpancernych i 6 mln min przeciwpiechotnych typu „S”. W rezultacie trudności zaopatrzeniowych na Wale Atlantyckim znalazło się zaledwie 10% planowanych środków minerskich¹². Ostatnią linią obrony były schrony bojowe, betonowe bunkry, rowy dobiegowe i transeje, a wszystko ogrodzone zaporami drutowymi. Niektóre stanowiska dział znajdowały się na samym brzegu morskim. Były ukryte w betonowych stanowiskach ogniowych pod niewinnie wyglądającymi domkami nadmorskimi. Planowano użyć również miniaturowych czołgów sterowanych przewodowo typu „Goliat”, mieszczących około 500 kg materiału wybuchowego. Sterując zdalnie można je było skierować w górę przez wydmnę i w dół na plażę, by detonować je wśród desantujących wojsk lub barek. W niektórych miejscach, wzdłuż frontu, z ukrytych zbiorników z parafiną rozciągały się rurociągi, których wyloty znajdowały się wśród trawiastych ścieżek¹³.

Niemcy nie przeoczyli też zagrożenia ze strony spadochroniarzy i piechoty desantowej na szybowcach. Leżące za fortyfikacjami tereny nizinne zostały zatopione. Wielu spadochroniarzy brytyjskich i amerykańskich zginęło na zatopionych obszarach, nie mogąc uwolnić się od spadochronu i sprzętu. Na każdym otwartym terenie, w odległości 7-8 mil od brzeg, powbijano pale i pozakładano na nich pułapki minowe. Często między polami rozciągano odcigi, których dotknięcie lub pociągnięcie powodowało wybuch min.

Środki minerskie na plaży, brzegu i lądzie

Jedną z najbardziej udanych konstrukcji niemieckich min przeciwpancernych była mina o nazwie Tellermine (TMi-Piz-43). W czasie II wojny światowej Niemcy wyprodukowali kilka odmian tej miny, różniących się szczegółami. Metalowa mina Tellermine (rys. 5) składała się z walcowego kadłuba, pokrywy naciskowej w kształcie grzyba, zasadniczego materiału wybuchowego, detonatora pośredniego oraz zapalnika głównego ZZ42 lub Z43. Główny zapalnik naciskowego działania znajduje się pod pokrywą, a dodatkowe otwory na zapalniki z boku i w dnie miny. Od czasu zastosowania zapalnika nierozbrajności T.Mi.Z.43 mina ta była praktycznie nierozbrajalna i niszczona na miejscu. Bardzo często zakładane były jako pułapki, pod deską naciskową, z drutem naciągowym lub jako zwykłe miny naciskowego działania w polach minowych.

¹² A. J. Szugajew, op. cit., s. 436.

¹³ C. Ryan, op. cit., s. 25.

Mina przeciwpancerna naciskowego działania Holzmine 42 (rys. 6) budową jest bardzo zbliżona do miny radzieckiej TMD-B. Jest miną drewnianą, złożoną z kadłuba, pokrywy, zapalnika ZZ42, zasadniczego ładunku oraz detonatora pośredniego złożonego z 3 kostek 200 g trotylu prasowanego. Przy wymiarach 310x310x120 mm zawierała 5,4 kg materiału wybuchowego. Na zewnętrznej powierzchni pokrywy znajdował się klocek naciskowy i uchwyt drewniany pokrywy (do podnoszenia). Do zamykania i łączenia pokrywy z kadłubem służył haczyk metalowy. Pod naciskiem gąsienicy (koła) pojazdu klocek naciskowy zagłębiony poniżej dolnej powierzchni pokrywy powodował złamanie kołków drewnianych, wyciągnięcie zawlecзки zapalnika ZZ42, a w konsekwencji detonację miny. W dolnej części kadłuba znajdował się otwór na umieszczenie w nim zapalnika nieusuwalności.

Niemiecka mina przeciwpancerna naciskowego działania RMi-43 (rys. 7) była miną prętową o wymiarach 800x950x890 mm i całkowitej masie 9,2 kg. Zawierała około 4 kg trotylu i była wykonana z blachy stalowej. Z uwagi na wymiary nazywano ją miną ryglową (nazwa niemiecka Regielmine 43) i była efektywniejsza aniżeli miny walcowe. Uzbrojona była zapalnikami typu naciągowego ZZ42. Niezbędna siła nacisku na końce miny (powodująca wybuch miny) wynosiła ok. 2 kN, zaś w środku miny – 4 kN. Mina składała się z kadłuba w postaci stalowej skrzynki, pokrywy, materiału wybuchowego i rączki do przenoszenia. W pokrywie znajdowały się ponadto 3 otwory na zapalniki dodatkowe. Tym samym mina mogła być detonowana zdalnie (sposobem elektrycznym) lub stosowana z zapalnikiem nieusuwalności. Na przeciwległych jej końcach znajdowały się mechanizmy sprężynowe, które w przypadku nacisku na końce pokrywy powodowały wyciągnięcie zawlecзки zapalnika ZZ42 i detonację miny. W położeniu transportowym miny były przewożone z bolcem zabezpieczającym. Siłę nacisku można było regulować średnicą drutu przecinanego przez stalową pokrywę.

Stock – mine (rys. 8) była miną odłamkową naciągowego działania. Składała się z cylindrycznego kadłuba wykonanego z kompozycji cementowo-wapiennej, ładunku (materiału wybuchowego) w postaci 100 g naboju wiertniczego, zapalnika naciągowego działania ZZ.35, drutu naciągowego, kołka ustawczego i 1-2 kołków odciągowych. Zapalnik był wkręcany w gwintowany otwór znajdujący się w górnej części kadłuba. W kadłubie miny (zatopione w zaprawie cementowo-wapiennej) znajdowały się odłamki metalowe. Działanie oraz sposób ustawiania tych min był identyczny jak min radzieckich POMZ-2.

Mina odłamkowa wyskakująca S.Mi.-35 (rys. 9) była miną o działaniu naciskowo-naciągowym w zależności od użytego zapalnika. Przy wymiarach \varnothing 102x127 mm i masie 4 kg (w tym 0,45 kg trotylu) raziła skutecznie w promieniu 16 m. Składała się z zewnętrznej puszk metalowej zamkniętej od góry pokrywą. W puszcze umieszczony był kadłub, wewnątrz którego znajdowały się dwie cylindryczne przegrody. W przegrodzie zewnętrznej znajdowały się kulki metalowe, zaś w wewnętrznej materiał wybuchowy. W dolnej części puszk znajdował się ładunek miotający, wyrzucający kadłub miny na wysokość 0,6-1,8 m. Przy uzbrojeniu miny zapalnikiem naciskowego działania S.Mi.-Z.35 zdetonowanie jej przebiegało następująco: po nadeptaniu na wąsy zapalnika następowało jego zdziałanie, przy czym na drodze ogniowej znajdował się pierwszy opóźniacz prochowy dający zwłokę czasową ok. 1,5-0,9 s. Po upływie tego czasu, potrzebnego na zdjęcie nogi z wąsów zapalnika, następowało zapalenie ładunku miotającego (wyrzucającego) i wyrzucenie kadłuba (z puszk) w górę. Jednocześnie poprzez opóźniacz prochowy nr 2 (dający zwłokę czasową ok. 0,5-0,8 s) następowało zadziałanie spłonki nr 8 i detonacja materiału wybuchowego. Pod działaniem siły wybuchu kulki wraz z fragmentami ścianki cylindra zewnętrznego raziły okężnie siłę żywą. Możliwe było zastosowanie specjalnych nakrętek wkręcanych w gniazdo miny, które pozwalały na jednoczesne uzbrojenie miny aż trzema zapalnikami: naciskowego działania S.Mi-35 oraz dwoma naciągowego działania typu ZZ35 i ZZ42. Mina S.Mi-35 uznawana była w okresie II wojny światowej za jeden ze skuteczniejszych środków rażenia siły żywej.

Duży udział w zaporach na lądzie miały też przeciwpiechotne miny drewniane naciskowego działania Schutz – mine. Raziły podmuchem wybuchu 200 g TNT. Kadłub miny wykonano ze sklejki lub deseczek w postaci prostopadłościanu. Był on przykryty przegubowo

umocowaną pokrywą. Miny te swym wyglądem zbliżone były do min PMD – 6, które znajdują się nadal na wyposażeniu WP. Wybuch takiej miny najczęściej uszkadzał stopę, ale odnotowano też przypadki pęknięcia bębenków usznych oraz krwotoki płucne.

Specjalną grupę min stanowiły miny – pułapki. Detonowały one wskutek dotknięcia, ruszenia, wzięcia do ręki itd., były bowiem skrycie połączone z zapalnikiem, najczęściej naciągowego działania.

W głębi obrony (na lądzie) Niemcy ustawiali pola minowe, które składały się z 4-12 rzędów przy odległości między rzędami 2-10 m, co było uzależnione od typu min. Długość pól minowych wynosiła 24, 48, 72 i 96 m, a nieraz 100-300 m. W rejonach silnie bronionych Niemcy stosowali następujący system zapór inżynierskich: najdalej wysunięte do nieprzyjaciela były zapory drutowe (głównie spirale Bruno), bezpośrednio za którymi ustawiano przeciwpiechotne pola minowe (najczęściej z min Schutz – mine i S.Mi-35), przeciwpancerne (z min T.Mi-Piz-43, Holzmine 42 a in. T-42 i R.Mi-43). Dalej w odległości 20-30 m wykonany był rów strzelecki, a za nim w odległości 5-10 m drugi rząd spirali Bruno i 3-4-rzędowe przeciwpiechotne pole minowe z min odłamkowych typu naciągowego (Stock – mine). W odległości 30-70 metrów za nimi ustawiono 4-8-rzędowe płoty kolczaste przed kolejnym rowem strzeleckim. Natomiast wokół bunkrów i innych umocnień stosowano miny typu „S” (skaczące) o symbolu S.Mi-35.

Zasadnicze rodzaje min były opracowane jeszcze przed wojną, zaś w czasie wojny były doskonalone np. przez dodanie elementów nierozbrajalności i nieusuwalności, zwiększenie ilości materiału wybuchowego, nowych typów zapalników itp.

* * *

Operacja desantowa „Overlord” zakończyła się 24 lipca 1944 r. Zdobyty przyczółek liczył 100 km szerokości i tylko 50 km głębokości. Jednakże przy panowaniu w powietrzu lotnictwa anglo-amerykańskiego umożliwił skoncentrowanie czterech armii w sile 39 dywizji, wspartych 4000 czołgów i 6500 samolotów. Przed wojskami alianckimi broniło się 26 dywizji niemieckich posiadających 900 czołgów i wspartych przez 500 samolotów. Inwazja rozpoczęła się 25 lipca 1944 r., a zakończyła 15 września wyzwoleniem Francji.

Morskie operacje desantowe II wojny światowej, na przykładzie desantu morskiego w Normandii, były operacjami skomplikowanymi, wykonanymi wysiłkiem wojsk lądowych, lotniczych, morskich i powietrnodesantowych. Z kolei desanty wysadzone przed nacierającymi wojskami na kierunku nadmorskim przyspieszały działania zaczepne i ułatwiały przeprowadzenie operacji. Ważną rolę w działaniach pierwszego rzutu odgrywali saperzy. Na nich spoczywał obowiązek torowania drogi wśród zapór minowych i fortyfikacyjnych oraz umocnień, a ich skuteczność działania decydowała o stratach ponoszonych na wodach przybrzeżnomorskich, plaży, brzegu i w głębi lądu. Wiele tych działań z zakresu wojsk inżynierskich jest aktualnych nadal. Dotyczy to w szczególności:

- dobrego rozpoznania inżynierskiego i wyboru dogodnego odcinka wybrzeża do wysadzenia desantu;
- maskowania dymami ześrodkowania wojsk własnych i prac wykonywanych przez saperów;
- posiadania dostatecznej liczby środków niszczenia zapór inżynierskich oraz zmechanizowanego sprzętu do wykonywania (torowania) przejść dla spieszonych żołnierzy desantu.

Doświadczenia z inwazji na Normandię pozwalają też wnioskować, że decydujący dla desantu morskiego rejon walk to wody przybrzeżne (do 10 m głębokości), plaża i brzeg.

Literatura

1. Eisenhower D.D., Krucjata w Europie, Warszawa 1987.
2. Eksponaty i opisy min przeciwpancernych i min przeciwpiechotnych oraz sprzętu inżynierskiego z II wojny światowej. Muzeum Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu. WSOWL, ul. Obornicka 108.
3. Garstka J., Środki pozorowania w działaniach wojennych. „Myśl Wojskowa”, 1992 nr 3, s. 137 i 138.
4. Garstka J., Sprzęt i środki do rozpoznania i pokonywania zapór minowych, rozdz. 3; Rozwój trałów w W. Brytanii, skrypt WSOWInż. wew. 710/89 r., s. 104.
5. Garstka J., Informator o sprzęcie i środkach inżyniersko-saperskich w armiach państw zachodnich, rozdz. 1.4; Pokrycia i układacze pokryć drogowych, skrypt WSOJW, wew. 221/91 r, s. 65 i 70.
6. Lipiński P., Krak, który wygrał wojnę, „Gazeta Wyborcza”, 07.06.2004.
7. Miller W.L., Zadymianie w czasie dokonywania desantu morskiego, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny”, 1964 nr 2.
8. Ryan C., Najdłuższy dzień, Warszawa 1987.
9. Szugajew A. J., Saperzy w służbie Polsce. Stowarzyszenie Polskich Saperów na obczyźnie, „Figaro Press”, Londyn, 1985.
10. Wolny P., Operacje desantowe w II wojnie światowej, „Myśl Wojskowa”, 1987 nr 7.
11. Żurawski P., LVT – Koń roboczy Pacyfiku, „Nowa Technika Wojskowa”, 1996 nr 1.

ZABEZPIECZENIE DZIAŁAŃ

Kmdr por. dr. inż. Tomasz SZUBRYCHT

Adiunkt na Wydziale Zarządzania i Dowodzenia

SIŁY ANTYTERRORYSTYCZNE AMERYKAŃSKIEJ PIECHOTY MORSKIEJ

Wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich latach sprawiły, że terroryzm, zagrożenia wywołane przez niekorzystne zjawiska społeczne i ekonomiczne (np. nielegalną emigrację, zamieszki o charakterze narodowościowym, religijnym, ekonomicznym), czy wreszcie niebezpieczeństwa wywołane przez katastrofy i awarie techniczne, przestały być jedynie relacjami telewizyjnymi, charakterystycznymi dla niektórych odległych rejonów świata. W celu sprostania nowym wyzwaniom, w ramach amerykańskiej piechoty morskiej powołano jednostkę, której przeznaczeniem jest realizacja nowych, szeroko rozumianych zadań antyterrorystycznych zarówno na terytorium, jak i poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Amerykańska piechota morska powstała na mocy rezolucji Kongresu Kontynentalnego z 10 listopada 1775 r. powołującej dwa bataliony marines do przeprowadzania działań desantowych¹. W marcu 1776 r., ta nowo powstała formacja przeprowadziła pierwszy desant na Wyspy Bahama. Od tego czasu nie było konfliktu czy działań wojennych, w których, w mniejszym lub większym stopniu, nie uczestniczyłyby oddziały marines. We wszystkich działaniach, w których brali udział żołnierze piechoty morskiej (USMC) wykazywali się oni ogromną odwagą i doskonałym wyszkoleniem. Postawa taka wiązała się z olbrzymią daniną krwi, którą przyszło im ponieść.

Największa intensywność działań korpusu miała miejsce w XX wieku. W trakcie I wojny światowej zginęło 10 000, a rannych zostało 6000 marines. Mogłoby się wydawać, że w porównaniu z milionowymi stratami poniesionymi przez państwa Entanty czy państwa Centralne, nie jest to znacząca liczba. Tym nie mniej istotne jest, aby pamiętać, że w działaniach I wojny światowej udział wzięło 30 000 żołnierzy piechoty morskiej (tak więc zginął co trzeci żołnierz, a co szósty został ranny, co daje 50% strat). W czasie II wojny światowej zginęło prawie 87 000 marines. Dwa wielkie konflikty, w których po II wojnie światowej uczestniczyła piechota morska, pochłonęły 38 000 ofiar (wojna koreańska 25 000 i wojna wietnamska 13 000) oraz prawie 100 000 rannych².

USMC była zaangażowana w wielu operacjach współcześnie określanych jako wojskowe operacje inne niż wojna (MOOTW), do których zaliczyć można: ewakuację personelu zagrożonych ambasad (np. w Sajgonie, Phnum Penh), uczestnictwo w operacjach pokojowych, akcjach humanitarnych itp.

Charakter i kierunek zmian polityczno-gospodarczych zachodzących we współczesnym świecie, a w szczególności zaś zmiana potencjalnych zagrożeń pojawiających się zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i wewnętrznych sprawia, że znacznie wzrosło zainteresowanie działaniami pozamilitarnymi prowadzonymi przez siły zbrojne.

Wydarzenia ostatnich lat sprawiły, że zarówno terroryzm, jak i zagrożenia wywołane przez niekorzystne zjawiska społeczne i ekonomiczne, przestały być jedynie relacjami telewizyjnymi, charakterystycznymi dla niektórych odległych rejonów świata. Przyjęły one charakter globalny i powszechny. Okazuje się jednak, że dotychczas niespotykana skala zagrożeń terrorystycznych oraz ich charakter sprawia, że bez współdziałania wszystkich służb

¹ [http://hqinet001.hqmc.usmc.mil/HD/Historical/Customes Traditions/Brief History. htm](http://hqinet001.hqmc.usmc.mil/HD/Historical/Customes%20Traditions/Brief%20History.htm). z 18.07.2004.

² Tamże.

oraz instytucji państwowych, w tym bez aktywnego i pełnego udziału sił zbrojnych w działaniu przeciwterrorystycznym, niemożliwe będzie sprostanie wyzwaniom, które cechują się nową jakością. Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że prawdopodobieństwo wystąpienia zagrożenia terrorystycznego na terytorium wielu państw jest znikome. Aktualnie stanowi ono jedno z największych zagrożeń i trudno określić, jaka jest najskuteczniejsza forma walki. Przeprowadzane akty mogą przyjąć różnorodne formy, a tym samym różne mogą być cele, które mają być osiągnięte poprzez takie działania. Spektakularne ataki terrorystyczne osiągnęły niespotykany dotąd poziom. Straty ludności liczy się w dziesiątkach, setkach, a nawet tysiącach. Należy też mieć na uwadze, że atak terrorystyczny na pewne zakłady przemysłowe (np. chemiczne, przetwórcze czy rafinerie) oprócz olbrzymich strat w ludziach może spowodować poważne skażenie środowiska naturalnego.

Jedną z odpowiedzi rządu amerykańskiego na wypadki, które miały miejsce 11 września 2001 r. była decyzja z 29 października tegoż roku, o powołaniu 4 Antyterrorystycznej Ekspedycyjnej Brygady Piechoty Morskiej.

4 Antyterrorystyczna Ekspedycyjna Brygada Piechoty Morskiej

Brygada liczy około 6000 żołnierzy. Składa się z trzech batalionów oraz specjalistycznej jednostki rozpoznawania i zwalczania skutków ataków bronią masowego rażenia (CBRIF). Pod wieloma względami jest specyficzną jednostką piechoty morskiej. Pododdziały wchodzące w jej skład rozrzucone są po całym świecie od Islandii przez Europę, Kubę, Bahrain, po Stany Zjednoczone. Historia tej jednostki sięga 24 października 1917 r., kiedy to sformowano ją jako część 2 dywizji marines³.

W I wojnie światowej wzięła aktywny udział między innymi w walkach pod: Aisne – Marne, Sant Mikiel, Meuse – Argonne oraz Toulon – Troyon, Chateu – Thierry, Marbache i Limey. Po zakończeniu działań wojennych I wojny światowej wchodziła w skład amerykańskich sił okupacyjnych w Nadrenii, aby 13 sierpnia 1919 r. ulec rozformowaniu.

W roku 1960 reaktywowano ją jako 4 brygadę ekspedycyjną. 24 lipca 1972 r. przemianowano ją na 4 brygadę desantową, a 5 lutego 1988 r. stała się 4 brygadą ekspedycyjną. 16 czerwca 1992 r. nastąpiło jej kolejne rozwiązanie, aby ostatecznie 29 października 2001 r. powołać ją do życia jako 4 Antyterrorystyczną Ekspedycyjną Brygadę Piechoty Morskiej. Od roku 1917, kiedy to sformowano ją po raz pierwszy, była dwukrotnie rozwiązywana i dwukrotnie zmieniano jej nazwę⁴.

4 brygada (4 MEB) stanowi swoistą równowagę pomiędzy możliwościami prowadzenia działań ofensywnych (zarówno antyterrorystycznych, jak i typowych zadań piechoty morskiej) oraz defensywnych (w tym zapewnienie bezpieczeństwa amerykańskich placówek dyplomatycznych, czy ważnych obiektów militarnych). Szczególny nacisk kładziony jest na realizację postawionych zadań w warunkach użycia broni masowego rażenia. Reaktywacja brygady, jako szeroko rozumianej jednostki antyterrorystycznej, jest swoistą próbą sprostania nowym wyzwaniom. Działania terrorystyczne cechuje różnorodne spektrum i dlatego też koniecznym wydaje się utworzenie jednolitej jednostki, która byłaby w stanie sprostać tym nowym wymaganiom.

³ [http // www. lejeune. usmc. mil. 4thmeb/history. htm](http://www.lejeune.usmc.mil.4thmeb/history.htm). z 18.07.2004.

⁴ Tamże

3 Batalion 8 Pułku Piechoty Morskiej

Składa się z 5 kompanii: trzech kompanii marines, kompanii wsparcia oraz kompanii dowodzenia i zabezpieczenia. Dowództwo batalionu stacjonuje w Camp Lejeune w Północnej Karolinie. W odróżnieniu od standardowego batalionu piechoty morskiej, każda z kompanii posiada w swoim składzie specjalistyczny pluton snajperów⁵.

Ponadto 180 marines ze składu batalionu, w październiku 2001 r. przeszło specjalistyczne szkolenie z zakresu działań antyterrorystycznych. Głównym tematem szkolenia były zasady wykorzystania nonlethal weapon (środków obojętniających) w działaniach specjalnych i antyterrorystycznych. Standardowe uzbrojenie strzeleckie marines batalionu przedstawiono na fot. 1.

Każdy z marines dodatkowo wyposażony jest w: urządzenia do prowadzenia obserwacji w podczerwieni, wysokiej klasy indywidualne urządzenia optyczne czy wreszcie detektory ruchu.

Ponadto batalion posiada nowe pojazdy typu M1511 Interim Fast Vehicles (IFAV), wyposażone w karabin maszynowy kalibru 12,7 mm.

Podstawowym zadaniem batalionu są szeroko rozumiane działania o charakterze antyterrorystycznym, a zatem przeciwdziałanie oraz zwalczanie takich aktów.

Proces szkolenia batalionu ma szczególny charakter. Zasadnicza jego część realizowana jest w Camp Lejeune's, na 30-akrowym poligonie przeznaczonym do szkolenia w zakresie działań w terenie zurbanizowanym. W skład kompleksu poligonowego wchodzi 31 różnorodnych budynków, tworzących zwartą zabudowę miejską. W czasie szkolenia na poligonie, marines doskonaliły umiejętności prowadzenia walki, zwalczania terrorystów w terenie zurbanizowanym, ćwiczą w warunkach użycia broni masowego rażenia⁶.

Wszyscy marines 4 brygady wyposażeni zostali: w nowy typ umundurowania polowego, najnowocześniejsze ceramiczne kamizelki kuloodporne, w specjalistyczne środki ochrony przed bronią masowego rażenia (na szczególną uwagę zasługuje nowy typ maski przeciwgazowej M40).

Siły reagowania na zagrożenia atakiem bronią masowego rażenia (CBIRF)

Jednostka ta wchodzi aktualnie w skład 4 brygady. Utworzona została 4 kwietnia 1996 r. Historycznie, piechota morska została stworzona do prowadzenia działań zbrojnych na wybrzeżu przeciwnika. Jednakże ataki terrorystyczne, które miały miejsce na terytorium Stanów Zjednoczonych oraz realnie wzrastająca groźba ataków z użyciem broni chemicznej, biologicznej czy jądrowej sprawiły, że podjęto decyzję utworzenia specjalistycznej jednostki dla zapewnienia bezpieczeństwa terytorium USA. Bezpośrednim katalizatorem powołania jednostki był przeprowadzony w 1995 r. atak sarinem na tokijskie metro przez japońską sektę „Najwyższa prawda”.

Podstawowym zadaniem postawionym przed CBIRF jest odpowiedź na wiarygodne zagrożenie atakiem zarówno z użyciem broni masowego rażenia (chemicznej, biologicznej i nuklearnej) jak i materiałami wybuchowymi. Dowódca, płk. Thomas X. Hammes, tak

⁵ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/3-8.htm>, z 16.07.2004.

⁶ Tamże

jednym zdaniem przedstawił zadania jednostki: *Jesteśmy jednostką ratowniczą przeznaczoną do ratowania życia, a nie klasyczną jednostką bojową.*

Swoistym odpowiednikiem takich sił w Marynarce Wojennej RP są Chemiczno-Radiacyjne Zespoły Awaryjne (ChRZA).

CBIRF jest jednostką całkowicie samowystarczalną, zdolną do prowadzenia działań przez 10-14 dni w dowolnym miejscu na świecie. Przez cały czas utrzymuje gotowość do natychmiastowego działania⁷.

Ze względu na konieczność ścisłej współpracy i współdziałania z władzami lokalnymi, stanowymi i federalnymi, czy różnorodnymi agencjami rządowymi, zarówno w trakcie szkolenia, jak i faktycznych działań, ważnym elementem, na który kładziony jest silny nacisk, jest współpraca cywilno-wojskowa CIMIC¹⁴. Poziom tej współpracy ma bezpośredni wpływ na końcowy efekt prowadzonych działań.

CBIRF jest wyspecjalizowaną jednostką, która jest w stanie zapewnić na najwyższym poziomie wykrycie, identyfikację, dezaktywację niebezpiecznych substancji, koordynację działań oraz specjalistyczną pierwszą pomoc medyczną poszkodowanym.

Jednostkę tworzy 350-380 marines. W sytuacjach zagrożenia może być ona dodatkowo wzmocniona 200 żołnierzami piechoty morskiej z innych jednostek USMC. W skład CBIRF wchodzi 40 specjalności. Jednostkę tworzą 3 kompanie (dowodzenia i zabezpieczenia oraz dwie kompanie reagowania). Ze względu na przeznaczenie i konieczność utrzymania natychmiastowej gotowości do działań w skali globalnej lub lokalnej (krajowej), ze składu każdej kompanii reagowania wydzielone zostały 90-osobowe zespoły natychmiastowego reagowania. Utrzymują one stan natychmiastowej gotowości do działań na wypadek wprowadzenia alarmu zagrożenia użycia broni masowego rażenia na terytorium USA lub 24-godzinną gotowość dla podjęcia działań w dowolnym miejscu na świecie⁹.

Zespół natychmiastowego reagowania (IRF - Initial Response Forces) tworzy około 90 żołnierzy. W przypadku wystąpienia zagrożenia lub ataku bronią niekonwencjonalną, są oni w stanie, w ciągu godziny, podjąć współpracę z władzami cywilnymi i wojskowymi w zagrożonym rejonie. Pierwsze na dużą skalę szkolenie IRF przeprowadzono w rocznicę ataku na WTC w 2002 r. Odbywało się ono w pobliżu Waszyngtonu i było prowadzone w ścisłej współpracy z szefem Straży Pożarnej Dystryktu Kolumbia¹⁰.

Marines, którzy nie wchodzi w skład IRF tworzą 200-osobowy zespół wsparcia (FOF-Follow-on-Forces), który przeznaczony jest do udzielania wsparcia logistycznego, specjalistycznego każdemu z zespołów natychmiastowego reagowania.

Do transportu specjalistycznego sprzętu IRF niezbędne są 24 ciężarówki, w tym wóz łączności, stanowisko dowodzenia (SUV) oraz 20-stopowe kontenery wyładowane lekami i sprzętem ratowniczym. Najnowocześniejszym sprzętem przerzucanym w miejsce akcji ratunkowej jest polowe laboratorium rozpoznania skażeń. Umożliwia ono wykrycie i identyfikację 120 000 szkodliwych substancji chemicznych (przemysłowych oraz wszystkich znanych bojowych środków chemicznych i broni biologicznej). Możliwości badawcze tego laboratorium przewyższają laboratoria chemiczne wielu amerykańskich wyższych uczelni. IRF tworzą następujące grupy: rozpoznania:

⁷ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/cbirf.htm>. z 16.07.2004.

⁸ CIMIC to nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów pomiędzy dowódcami wojskowymi a organami władzy i ludnością cywilną na obszarze prowadzenia działań w zakresie czynników społecznych, politycznych, kulturowych, ekonomicznych, środowiskowych oraz humanitarnych. Jej celem jest zmniejszenie negatywnego wpływu, jakie środowisko cywilne może wywierać na prowadzoną operację lub działania oraz ustanowienie i utrzymanie pełnego współdziałania sił wojskowych z lokalną władzą, ludnością, i instytucjami pozamilitarnymi.

⁹ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/cbirf.htm>. z 16.07.2004.

¹⁰ S. Gourley, United States Marines Antiterrorism Force, "Popular Mechanics", January 2003.

- działania bezpośredniego;
- ewakuacji i udzielania pomocy poszkodowanym;
- medyczna;
- rozminowania;
- laboratorium specjalistyczne.

Na miejscu zdarzenia akcja ratownicza prowadzona jest równoległe przez kilka grup. W pierwszej kolejności do działań przystępuje grupa rozpoznania skażeń. Członkowie grupy posiadają specjalistyczny sprzęt ochrony indywidualnej, zabezpieczający przed wszystkimi znanymi typami broni chemicznej i biologicznej. Równoległe do działań przystępuje zespół ewakuacji poszkodowanych i udzielania pomocy. Przeprowadza on transport poszkodowanych do punktów udzielania pierwszej specjalistycznej pomocy medycznej. Personel medyczny może realizować zadania nawet w warunkach zagrożenia skażeniem. Sprzęt i urządzenia, będące na wyposażeniu IRF, pozwalają na jednoczesne udzielanie 225 osobom specjalistycznej pomocy ambulatoryjnej i 75 osobom pomocy doraźnej¹¹.

Równoległe z punktami pomocy medycznej rozwijane są namioty, w których przeprowadzane jest odfekowanie lub dezaktywacja. Ubrania osób skażonych są umieszczane w specjalistycznych, hermetycznych pojemnikach. Równoległe z opisanymi działaniami, laboratorium polowe prowadzi prace nad identyfikacją wykrytych substancji niebezpiecznych. Cały zagrożony teren jest odizolowany i odpowiednio zabezpieczony. Za przeprowadzenie dezaktywacji lub odfekowania skażonego terenu odpowiedzialny jest zespół wsparcia (FOF).

W przypadku podejrzenia wystąpienia zagrożenia bombowego, do działań przystępuje grupa rozminowania. Dysponuje ona zdalnie kierowanym, 350-kilogramowym robotem Andros Mk V A1. Jest on wyposażony w: chwytne ramię, kamery, zdalnie kierowane zapalniki i silne materiały wybuchowe umożliwiające unieszkodliwienie ładunku wybuchowego.

Ponadto grupa posiada przenośny aparat rentgenowski umożliwiający identyfikację rodzaju i typu bomby, jak również opracowanie i przeprowadzenie optymalnego procesu likwidacji zagrożenia bombowego. W czasie rzeczywistym pozwala on przesyłać do laboratorium FBI cyfrowy obraz rentgenowski podejrzanego przedmiotu w celu jego rozpoznania i przeprowadzenia niezbędnych konsultacji¹².

Kompania dowodzenia, wsparcia i zabezpieczenia CBIRF składa się ze 190 żołnierzy. Organizacyjnie podzielona jest na dwie grupy: dowodzenia i wsparcia oraz zabezpieczenia. Głównym zadaniem grupy dowodzenia i wsparcia, składającej się ze 120 marines, jest realizacja zadań ochrony i zapewnienie bezpieczeństwa zespołom natychmiastowego reagowania IRF. Ponadto do zadań grupy należy:

- służba patrolowa;
- prowadzenie działań antyterrorystycznych w terenie zabudowanym;
- działania z zakresu zwalczania zamieszek;
- ewakuacja poszkodowanych z zagrożonego terenu;
- realizacja zadań w ramach zespołu wsparcia.

Grupa zabezpieczenia składa się z 70 żołnierzy piechoty morskiej. Z jej składu wydzielono następujące drużyny:

- obsługi sztabu;
- transportową;
- zaopatrzenia;
- inżynierską i obsługi technicznej,
- dowodzenia¹³.

¹¹ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/cbirf.htm>. z 16.07.2004.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

Batalion Zabezpieczenia i Ochrony

Batalion ten przeznaczony jest do zabezpieczenia antyterrorystycznego i fizycznej ochrony ważnych obiektów, takich jak: magazyny broni jądrowej, centra dowodzenia oraz wybrane okręty amerykańskiej marynarki wojennej i do typowych zadań antyterrorystycznych realizowanych w terenie zabudowanym.

Jest specyficzną jednostką z wielu powodów, przede wszystkim jest to największy batalion amerykańskiej piechoty morskiej składający się aż z 14 kompanii. Jego działania cechuje największa różnorodność oraz fakt, że jego dyslokacja ma charakter globalny.

Dowództwo batalionu znajduje się w Norfolk, a dowództwa poszczególnych kompanii rozlokowane są w 12 różnych bazach, w tym 6 na terenie Stanów Zjednoczonych (Norfolk, Chesapeake, Yorktown – w Virginii, Bangor – w stanie Waszyngton, Kings Bay – w Georgii oraz Patuxent River – w Maryland) i 6 poza granicami USA (Guantanamo Bay – na Kubie, Keflavik – na Islandii, Manama – w Bahrajnie oraz Londynie, Neapolu i Rocie). Poszczególne pododdziały batalionu rozlokowane są łącznie w 72 najważniejszych, ze strategicznego punktu widzenia, amerykańskich bazach wojskowych¹⁴.

W skład batalionu wchodzi kompanie antyterrorystycznego zabezpieczenia działań floty – FAST (Fleet Antiterrorism Security Team). Są to pododdziały odpowiednio wyszkolone i wyposażone, przeznaczone dla wzmocnienia antyterrorystycznego zabezpieczenia sił marynarki wojennej USA wykonujących zadania poza granicami Stanów Zjednoczonych. FAST-y wchodzi w podporządkowanie dowódców poszczególnych flot.

W ramach tego podporządkowania realizują całą gamę działań z zakresu zabezpieczenia i ochrony. Ich rola szczególnie wzrosła po dokonaniu zamachów w 2000 i 2002 r. (przez szybkie łodzie motorowe na USS „Coole” na redzie Adenu oraz po samobójczym ataku na statek „Limburg”).

Jedynymi elementami o charakterze nieoperacyjnym batalionu są: kompania dowodzenia i zabezpieczenia oraz kompania szkolna.

Batalion Ochrony

Batalion przeznaczony jest do realizacji specjalistycznych zadań ochrony. Pododdziały wchodzące w skład Marine Security Guard Battalion realizują zadania operacyjne na korzyść Departamentu Stanu i obejmują ochronę 124 amerykańskich placówek dyplomatycznych, zabezpieczania materiałów niejawnych oraz ochronę obywateli i własności USA poza granicami państwa. Dowództwo batalionu w niewielkim stopniu sprawuje kontrolę operacyjną nad podległymi marines. Odpowiada jedynie za: wyszkolenie, zabezpieczenie logistyczne oraz politykę kadrową batalionu.

Ochrona amerykańskich placówek dyplomatycznych sprowadza się do zapewnienia wewnętrznego bezpieczeństwa budynków. Tylko w sytuacjach wyjątkowych mogą być podjęte stosowne działania, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa zewnętrznego placówki dyplomatycznej.

Ze względu na charakter zadań, marines w czasie wykonywania obowiązków służbowych posiadają ograniczony immunitet dyplomatyczny. Aktualnie batalion liczy ponad 1000 żołnierzy i podzielony jest na 10 kompanii.

¹⁴ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/msgbn.htm>. z 16.07.2004.

Dowództwo **kompanii A** znajduje się we Frankfurcie i dysponuje 20 pododdziałami rozlokowanymi w stolicach państw Europy Wschodniej. Dowództwo **kompanii B** stacjonuje w Nikozji i zapewnia ochronę 18 placówkom dyplomatycznym rozlokowanym w Północnej Afryce i na Środkowym Wschodzie. Za 18 placówek rozlokowanych na Dalekim Wschodzie, w Azji, Australii, Wietnamie (Hanoi) i Rosji (Władywostok) odpowiada **kompania C** z dowództwem stacjonującym w Bankoku. Największą kompanią batalionu jest **kompania D**, której dowództwo znajduje się w Ft. Lauderdale na Florydzie i obejmuje aż 26 pododdziałów rozmieszczonych w amerykańskich placówkach dyplomatycznych w Ameryce Środkowej, Południowej oraz na Karaibach. Dowództwo **kompanii E** znajduje się we Frankfurcie (podobnie jak dowództwo kompanii A) i odpowiada za ochronę 16 placówek dyplomatycznych w krajach Europy Zachodniej i Kanadzie (Ottawa). Dowództwo **kompanii F** rozlokowane jest w Pretorii i dysponuje 11 pododdziałami rozmieszczonymi w 11 państwach Afryki Sub-Saharyjskiej. Ostatnia, **kompania G** z dowództwem znajdującym się w Abidjan (Wybrzeże Kości Słoniowej) posiada placówki w 12 państwach Zachodniej Afryki¹⁵.

Zadaniem szkoły batalionowej jest organizacja i prowadzenie kursów z zakresu ochrony placówek dyplomatycznych oraz zagadnień specjalistycznych niezbędnych w trakcie służby w placówce dyplomatycznej (aspekty prawa międzynarodowego, kultury, zwyczajów itp.). Szkolenie realizowane jest w cyklu 6 i 8-tygodniowym. Czas trwania kursu uzależniony jest od przewidzianej funkcji, jaką pełnić będą w przyszłości jego uczestnicy (8 tygodni dla oficerów i 6 tygodni dla podoficerów i marines). O poziomie szkolenia i przeprowadzanej selekcji najlepiej świadczy fakt, że jedynie 2%-3% uczestników szkolenia kończy je z wynikiem pozytywnym. Dla porównania, najwyższy wskaźnik ukończenia szkolenia w piechocie morskiej wynosi 30%-35%. Kompania dowodzenia, będąca częścią składową batalionu, liczy około 100 osób. Odpowiedzialne są one za: logistykę, administrację, działalność kadrową oraz zabezpieczenie prawne¹⁶.

Powołanie do życia brygady jest swoistym dowodem zmiany sposobu myślenia w „pierwszej amerykańskiej wojnie z terroryzmem”. Dowodzi to, że amerykańscy politycy i wojskowi są świadomi, że prowadzona wojna nie będzie już wojną z podmiotami prawa międzynarodowego (państwami), czy siłami zbrojnymi poszczególnych państw. Walka natomiast prowadzona będzie z małymi grupami, których zasadniczym spoiwem jest religia lub poczucie przynależności do danego kręgu kulturowego. Nowy sposób myślenia przejawia się również w zmianie filozofii zwalczania terroryzmu. W brygadzie, a coraz częściej również w całych w siłach zbrojnych USA, zakłada się, że nie należy ograniczać się jedynie do działań podjętych w odpowiedzi na akcje terrorystów, ale należy skupić większy wysiłek na prewencji.

Nowa misja brygady obejmuje między innymi wykrywanie i zapobieganie działalności terrorystycznej wymierzonej w cele amerykańskie. Jak powiedział kpt. M. Morgan ze sztabu 4 brygady¹⁷: *Nie uważamy, że najlepszym rozwiązaniem jest bronienie czegoś poprzez ogrodzenie drutem kolczastym i pilnowanie obiektu z zewnątrz. Jesteśmy bardziej kreatywni w takich dziedzinach jak: nadzór, ochrona, zabezpieczenie, prewencja. Ponadto poświęcamy więcej uwagi zabezpieczeniu chronionych obiektów przed inwigilacją. Uważamy, że ograniczone działania ofensywne są najlepszą metodą zabezpieczenia, uniemożliwiającą terrorystom przeprowadzanie działań ofensywnych.*

Jak wskazuje historia poszczególnych pododdziałów tworzących brygadę, jednostkę tę można określić jako najmłodszą jednostkę USMC posiadającą jednak bogatą historię.

Analiza składu oraz struktury brygady jest kolejnym dowodem, że realność zagrożenia terrorystycznego oraz potencjalne spektrum zagrożeń wymagają, by jednostki przeznaczone

¹⁵ <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/mcsfbn.htm>. z 16.07.2004.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ S. Gourley, United States Marines Antiterrorism Force, “Popular Mechanics”, January 2003.

do takich działań cechowały: mobilność, elastyczność, różnorodność i szybkość działania. Takie właśnie cechy są udziałem 4 Antyterrorystycznej Ekspedycyjnej Brygady Piechoty Morskiej.

Literatura

1. Gourley S., United States Marines Antiterrorism Force, "Popular Mechanics", January 2003.
2. Rokiciński. K., Wymagania w zakresie współpracy cywilno-wojskowej (CIMIC) w czasie planowania i przygotowania działań w pasie nadmorskim RP, II Konferencja nt. Zarządzanie Kryzysowe, Szczecin, 18. 06. 2004.
3. <http://www.lejeune.usmc.mil/4thmeb/history.htm>. 18.07.2004.
4. <http://hqinet001.hqmc.usmc.mil/HD/Historical/CustomesTraditions/BriefHistory.htm>. z 18.07.2004.
5. <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/cbirf.htm>. z 16.07.2004.
6. <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/3-8.htm>. z 16.07.2004.
7. <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/msgbn.htm>. z 16.07.2004.
8. <http://www.globalsecurity.org/military/agency/usmc/mcsfbn.htm>. z 16.07.2004.

SZKOLENIE I WYCHOWANIE

Kmdr mgr inż. Ryszard DEMCZUK

Dowódca Dywizjonu Okrętów Rakietowych - 3 FO

SUN TZU – TWÓRCA MYŚLI WOJSKOWEJ

Po śmierci Konfucjusza, bezspornie jednego z najbardziej wpływowych myślicieli i filozofów Dalekiego Wschodu, w Chinach nastąpił najbardziej mroczny, chaotyczny i wyniszczający okres trwający od 453 aż do 221 r. przed naszą erą.

Nie doczekał wielki filozof powrotu do „złotego wieku” zjednoczonego państwa, gdzie powinna panować harmonia pięciu związków: męża i żony; władcy oraz poddanego; ojca i syna; starszego i młodszego brata oraz dwóch przyjaciół. Przez ponad dwieście lat, aż do założenia w 221 r. przed naszą erą dynastii Qin (Ciu), Chiny pogrążone były w krwawych wojnach, a czas ten nazwany został „Okresem walczących państw”¹.

Tendencje w kierunku tworzenia państw większych, kosztem pochłanianych mniejszych lub słabszych sąsiadów, były jedyną praktykowaną drogą uprawiania polityki przez władców. Wojna stała się wówczas nie tylko integralną częścią polityki, ale także sprawą żywotnego znaczenia dla istnienia państwa. Była instrumentem decydującym o życiu lub śmierci w prowincjach, drogą do przeżycia lub zrujnowania. Jak to określił jeden z żyjących ówczesnie dostojników politycznych: *... wojna jest jednym z fundamentalnych zajęć, drugim jest uprawianie roli*. Na tle tych wydarzeń powstało w Chinach dzieło wybitne, aktualne po dzisiejszy dzień, a traktujące o sztuce wojennej. Jego twórca, będąc pod wpływem filozofii Konfucjusza, która traktowała o życiu jednostki w społeczeństwie, wyznawał również taoizm, gdzie rzeczą nadrzędną było eksponowanie harmonii jednostki z naturą. Jedną zaś z podstawowych norm działania była zasada „wu wei” – nie działania wbrew naturze rzeczy. W trzynastu rozdziałach, Sun Tzu, autor „Sztuki Wojny” („The Art of War”- przekład na j. angielski) skoncentrował esencję mądrości „o prowadzeniu wojny”.

Kiedy w Chinach trwały wyniszczające wojny o władzę i panowanie, przez starożytną Europę, równoległe z rozkwitem cywilizacji, również przetaczały się fale gwałtownych konfliktów. Na Półwyspie Bałkańskim miała miejsce wojna peloponeska Sparty z Atenami. Galowie skutecznie splądrowali Rzym, Aleksander Wielki niezwykle ekspansywnie kontynuował wielkie podboje, a Rzym w końcu pokonał Kartaginę w wojnie punickiej².

Sun Tzu, starożytny chiński filozof, teoretyk i twórca myśli wojskowej, wydał w tym okresie pismem najstarszy z poznanych do dzisiaj esejów traktujących o tym „jak prowadzić wojnę”. Dzieło jego skromne dosyć w swej formie, lecz jakże bogate, czytelne i przejrzyste w treści, skomponowane zostało niepodobnie do stylu europejskiego, przesyconego głębokimi i rozwlekłymi elaboratami, a w sposób jakże typowy dla konfucjańskiej filozofii, bo wyrażone za pomocą krótkich i zwięzłych sentencji. Wśród występujących historycznie twórców myśli czy doktryny wojskowej, Sun Tzu wpisał się w poczet najbardziej uznanych autorytetów. Jego geniusz i mistrzostwo jakie przejawiał w ujęciu zasad sztuki wojennej nie znajdują wciąż wielu, wśród twórców myśli wojskowej, którzy mogliby dotrzymać mu pola przy porównaniu jakości pozostawionego dorobku.

¹ J. Wolski, Historia Powszechna – Starożytność, Warszawa 2000, s. 40.

² Tamże, s. 378-379.

Jedynie niemiecki generał Carl von Clausewitz, autor „O wojnie” („On the War” – przekład na j. angielski) znajduje miejsce równe Sun Tzu, a dzieła obu autorów od wielu lat podlegają ocenie porównawczej, nie znajdując jednak końcowego rozstrzygnięcia o pierwszeństwie. Takiego rozstrzygnięcia zresztą być nie może, bo nie są to dociekania o „palmę pierwszeństwa”. Są to raczej dociekania o poznanie uwarunkowań, jakie doprowadziły autorów tak do zróżnicowania ich poglądów „o prowadzeniu wojny”, jak i do zróżnicowania sposobów komunikowania się z czytelnikiem. Kiedy Sun Tzu mówi czytelnikowi że *jabłko zawsze spada z drzewa na ziemię* (jako fakt), Clausewitz wyjaśnia *dlaczego jabłko zawsze spada z drzewa na ziemię* (teoretyczne wyjaśnienie zjawiska grawitacji). „The Art of War” wymaga od czytelnika przede wszystkim akceptacji konkluzji, natomiast „On the War” prowadzi metodologicznie „newtonowskim” procesem przyczynowo-skutkowym, gdzie nawet przeczytanie dzieła w całości nie zawsze jest gwarantem zapewniającym osiągnięcie jego pełnego zrozumienia³. Pierwsze wydanie „On the War” (1500 egz. nakładu) ukazało się drukiem w języku niemieckim dopiero w 1832 r., opatrzone przedmową wdowy po zmarłym rok wcześniej generale.

Oprócz wielu różnic, jakie wynikają z porównania „The Art of War” z „On the War”, pierwsza sprowadza się do tego, że Sun Tzu dzieło swoje napisał ponad dwa tysiące lat wcześniej niż Clausewitz. „The Art of War” powstało w „Kraju Środka” w „Okresie walczących państw”, kiedy wojna ścigała wojnę, prowincje chińskie tonęły w krwi i ogniu, a każdy władca miał swoją armię. „On the War” powstało w przeżywającej rewolucję techniczną Europie zaledwie niespełna dwa wieki temu, zainspirowane kampaniami napoleońskimi⁴. Porównanie objętości czyni „The Art of War” drobną nowelką (40 stron w tłumaczeniu na j. angielski), w stosunku do opasłego tomu (600 stron) „On the War”. Oba dzieła są niezwykle aktualne po dzień dzisiejszy, „nowelka” zaś wydaje się być lekturą bardziej inspirującą, głębszą filozoficznie i bardziej pobudzającą do zastanowienia.

„The Art of War” dosyć wcześnie dotarło do Japonii (716-754 r. n.e.) i już w 760 r. n.e., jako publikacja tekstowa, zostało zastosowane w edukacji wojskowej. W 1772 r. „The Art of War” przetłumaczono na język francuski i wydano w Paryżu, gdzie z wydaniem tym zetknął się Napoleon, jako młody wówczas oficer. Zaraz potem esej chińskiego myśliciela przetłumaczono aż czterokrotnie na język rosyjski, powstał jeden przekład na język niemiecki, a następnie dokonano pięciu przekładów na język angielski.

Dzieło Sun Tzu stanowi sztandarową pozycję dla studentów większości szkół wojskowych. Z tej właśnie klasyki chińskiej filozofii prowadzenia wojny korzystali między innymi tacy politycy jak Mao Ce-Tung oraz tacy wojskowi jak marszałek Szaposznikow⁵. „The Art of War” składa się z trzynastu rozdziałów, które łącznie zawierają 394 zwięzłe, lecz niezwykle treściwe, czytelne i trafnie sformułowane sentencje.

Ludzkość mogłaby uniknąć wielu tragedii, wielu zniszczeń i milionów istnień poległych dla uświęcenia celów wojen, gdyby idee głoszone przez Clausewitza wzbogacone były i zrównoważone przez wiedzę jaką Sun Tzu przekazał w „The art of War”. Jednostronna, płytka i powierzchowna interpretacja poglądów Clausewitza, zawartych w „On the War”, często stosowana wybiórczo tylko dla uzasadnienia realizacji założonych celów, doprowadziła do obudzenia drzemających demonów wojen. Zawładnęły one namiętnościami i pasjami, rozkręcając maszynę tak pierwszej jak i drugiej wojny światowej do rozmiarów działań totalnych i nieograniczonych. Wyważony i rozsądny głos Sun Tzu dotarł do Europy, tyle tylko, że odbił się bardzo słabym echem, przytłumionym w dodatku przez ekstremistów hołdujących fanatycznie tylko wybranym zasadom „On the War” generała Clausewitza. Żaden z polityków czy wojskowych, nie kierował się tym, że Clausewitz stwierdził: *... rezultat osiągnięty w wyniku wojny nigdy nie jest ostateczny*⁶. Inaczej mówiąc, sukces

³ M. Handel, Masters of War, Cass Frank, London, Portland OR 2001, s. 23-24.

⁴ M. Howard, Clausewitz, New York 1983, s. 3.

⁵ M. Handel, Masters of War, Cass Frank, London, Portland OR 2001, s. 434.

⁶ Clausewitz, On War, Edited and translated by Howard M. and Paret P., New Jersey 1989, s. 80.

i rezultat końcowy zależą bardziej od politycznej mądrości niż od wojskowego sukcesu. Militarne zwycięstwo nie zawsze przekłada się na zapewnienie osiągnięcia celu politycznego, pożądanego „stanu końcowego”. Dzisiaj mało kto nie zgadza się, że militarne zwycięstwo aliantów w pierwszej wojnie światowej było w rezultacie polityczną klęską Europy.

Najczęściej natomiast, szukając poparcia w teorii głoszonej przez Clausewitza, posiłkowano się takimi jego sformułowaniami zaczerpniętymi wybiórczo z „On the War”, jak: ... *wojna jest zawsze instrumentem polityki; wojna jest kontynuacją polityki przy użyciu innych środków dla osiągnięcia politycznych celów; wojna jest aktem użycia siły, gdzie emocje muszą być odrzucone aby uniknąć niepowodzenia; czy też takimi jak: najważniejszym jest rozbić armię przeciwnika; państwo musi być okupowane a stolica zdobyta i zajęta*⁷.

„The Art of War”, wybitne dzieło Sun Tzu, nie dość że do Europy dotarło zbyt późno, że nie zostało w europejskiej kulturze należycie przyjęte i rozpropagowane, to jeszcze nie doczekało się praktycznego wykorzystania na szerszą skalę ani przez polityków zajmujących się wojnami, ani przez wojskowych uprawiających swoje, jakże stare, rzemiosło.

Rzeczywistym paradoksem zaś jest dzisiaj nie to, że nie znalazło ono do tej pory szerszego zastosowania w praktyce, ale to, że głęboka wiedza, jaka jest w nim zawarta, nadal jest lekceważona jeśli chodzi o praktyczne zastosowanie. O ile w teoretycznych rozważaniach akademickich i studyjnych „The Art of War” jest klasyką i niekwestionowanym wzorcem do porównań i analiz dokonywanych na obszernych zbiorach różnorodnych koncepcji teorii sztuki wojennej, o tyle ciężar gatunkowy i znaczenie tego dzieła spada, jak akcje podczas krachu na giełdzie, kiedy tylko rozważania z auli akademickich przenoszą się do gabinetów polityków, strategów czy taktyków zajmujących się implementacją teorii w praktyce.

Uzasadnienie powyższej tezy znajduje się wciąż w trzynastu rozdziałach, których na jej obronę nawet nie ma potrzeby przytaczać w całości. Wystarczy zacytować kilka przykładów sformułowanych ponad dwa tysiące lat temu sentencji, aby wykazać, że ich treść wcale się nie zestarzała. Zaledwie kilka przykładów, które tak samo jak dwa tysiąclecia temu, tak i dzisiaj występują przeciw grzechom głównym tego samego człowieka.

W rozważaniach o wojnie Sun Tzu powiedział:

- *nigdy nie było przedłużającej się wojny, która przyniosłaby korzyść państwu;*
- *zwycięstwo jest głównym zadaniem wojny, jeśli zaś się ono oddala, broń staje się tępą a morale upada. Kiedy oddziały atakują miasta, ich siła będzie wyczerpana;*
- *w ogólności, dla prowadzenia operacji wojennych wymagane jest posiadanie tysiąca szybkich czworokonnych rydwanów, tysiąca czworokonnych wozów zaopatrzenia i stutysięcznych oddziałów wojska;*
- *kiedy wydatki są kierowane w tysiąc miejsc przeznaczenia, koszty sięgną tysiąca sztuk złota dziennie. Dopiero kiedy pieniądze są w dłoni, stutysięczne oddziały mogą być podniesione*⁸.

Innymi słowy, przedłużająca się wojna oddala od zwycięstwa, co wynikało z jednej z zasad taoizmu, która mówi że: ... *wszelka siła jest krótkotrwała i nieuchronnie ulega rozkładowi*. Oznacza to, iż atak lub działania ofensywne są efektywne tylko na krótki dystans. Odnosząc się do ekonomii mówił, że aby wojnę rozpocząć należy zebrać środki na jej prowadzenie. Sun Tzu wyjaśniał, że: ... *dostawy kierowane na znaczne odległości drenują finanse kraju i zubażają ludność, w obszarze gdzie znajduje się armia ceny produktów rosną, tam gdzie rosną ceny, tam zmniejsza się zamożność mieszkańców. Kiedy lud ubożeje, rosną podatki i daniny. Kiedy wyczerpią się zapasy i zabraknie sił, lud popadnie w nędzę*⁹.

⁷ Tamże s. 76, 87, 90.

⁸ Sun Tzu, The Art of War, Translated by Samuel B. Griffith, Oxford 1971, s. 72, 73.

⁹ Tamże s. 74.

Prowadzenie wojny jest niezwykle kosztowne, prawda ta znana jest już od ponad dwutysiącleci: ... *kiedy armie maszerują poza granice, skarbiec w kraju będzie pustoszał*¹⁰.

Na przełomie dziejów nie pojawiło się wielu mężów stanu czy wojskowych, którzy w planowaniu i rozgrywaniu wojen byli w stanie chociażby zbliżyć się do mistrzostwa, jakie wykazał kanclerz cesarstwa niemieckiego Otto von Bismarck. Dążąc do zjednoczenia Niemiec, zaplanował i z żelazną konsekwencją przeprowadził trzy krótkie wojny, wszystkie zakończone podpisaniem trwałego i na bardzo korzystnych warunkach narzuconego pokoju. W 1864 r. odebrał Danii księstwa Schleswig i Holstein. Dwa lata później, w 1866 r., po zwycięskiej siedmioletniej wojnie z Austrią pozbawił ją członkostwa (a co najważniejsze przywództwa) w konfederacji państw niemieckich oraz przyłączył do Prus kilka mniejszych niemieckich państweczek. Nie urządził też wtedy parady zwycięstwa w Wiedniu, chociaż wielu pruskich generałów i polityków tego oczekiwało. W 1870 r., rozpoczął wojnę z Francją. Po sześciu tygodniach zwycięskich walk, kiedy von Bismarck nie był już w stanie, tak jak podczas wojny z Austrią, powstrzymać euforii zwycięstwa, jaka udzieliła się królowi Prus i armii, nastąpił okres sześciu miesięcy chaosu i walk bez rozstrzygnięcia. W końcu podpisano pokój, na mocy którego Prusy dokonały aneksji Alzacji, Saar i Lotaryngii. Kolejny raz kanclerz nie został wysłuchany, a Niemcy zajęli Paryż, którego ulicami przemaszerowały oddziały w paradzie zwycięstwa, zaś traktat został podpisany w Wersalu. Czego Francuzi już nie zapomnieli, kilkanaście lat później, bo już w 1919 r. właśnie w Paryżu, w pałacu Ludwika XIV, to właśnie Niemcy zmuszeni byli podpisać akt kapitulacji¹¹.

W każdej ze zwycięskich wojen, w momencie przerwania działań i sygnowania traktatów pokojowych, generałowie kanclerza byli bardzo niezadowoleni, bo możliwości do dalszego prowadzenia „zwycięskich działań” zawsze były realne. Można było zdobyć i przyłączyć terytorium kilka razy większe, zająć kilka miast więcej, przesunąć granicę o setki kilometrów dalej. Złupić i zrujnować pokonanego, pograć w bólu i krwi. Tylko von Bismarck wiedział że nie byłoby wtedy żadnych szans na pokój długi i trwały. Żelazny kanclerz, jak mało kto z jego doradców, wiedział kiedy wojnę zacząć i kiedy ją zakończyć oraz jak realizować cele „ograniczone”. Warto przy tym dodać, że prawą ręką Bismarcka w strategii wojskowej był nie kto inny, jak szef sztabu generalnego, sam generał Helmuth von Moltke. Ten genialny strateg i wybitny teoretyk sztuki wojennej wniósł decydujący i niekwestionowany wkład w tworzenie nowych wartości na tym polu. W okresie postclausewitzowskim, kiedy rozkwit rewolucji technicznej w Europie stworzył zupełnie nowe możliwości dla prowadzenia działań wojennych, generał von Moltke wykorzystał najnowsze zdobycze nauki i techniki dla potrzeb wojny i stosownie do tego zreformował zasady jej prowadzenia. Teoretyczne podstawy, które sformułował pruski generał, zostały następnie praktycznie przeegzaminowane w trzech wojnach żelaznego kanclerza, gdzie znalazły pełne potwierdzenie co do słuszności jego poglądów¹².

W przeciwieństwie do tego, co o przedłużających się wojnach głosił Sun Tzu, dzisiaj z łatwością można wyliczyć bardzo „sławne nazwiska”, które rzędem zapisały się w dziejach historii wyjątkową konsekwencją i uporem w prowadzeniu wojen z celami albo nieokreślonymi, albo nieograniczonymi. W prowadzeniu działań wojennych bez racjonalnego uzasadnienia, aż do rozmiarów totalnych, krwawych i wyniszczających ludzkość masakr. Sun Tzu, pisząc o „ofensywnej strategii”, wprowadził hierarchię „tego co jest najlepsze” w prowadzeniu wojny:

- *prowadząc wojnę, najlepiej jest przejąć państwo nietknięte, zrujnować je jest rzeczą gorszą;*
- *lepiej jest przejąć armię przeciwnika niż ją rozbić;*

¹⁰ Tamże s. 72.

¹¹ D. Ziegler; War, Peace and International Politics, Longman 2000, s. 12-13.

¹² P. Paret, Makers of Modern Strategy from Machiavelli to the Nuclear Age, Princeton 1971, s. 302.

- *nie jest prawdziwym osiągnięciem odniesienie stu zwycięstw w stu bitwach, podporządkować sobie przeciwnika bez walki jest prawdziwym świadectwem umiejętności;*
- *dlatego też tym co jest nadrzędne w wojnie, jest atakowanie strategii przeciwnika;*
- *następnie najlepiej jest rozbić sojusze przeciwnika;*
- *następnie najlepiej jest atakować armię przeciwnika;*
- *najgorszą rzeczą jest atakowanie miast, miasta atakuj tylko wtedy kiedy nie ma innej alternatywy¹³.*

Sun Tzu w kilku sentencjach zawarł fundamentalne zasady jakimi należy się kierować, aby odnieść w wojnie zwycięstwo. Odniósł się w nich do państwa, z którym ma być toczona wojna, a w szczególności do jego strategii i sojuszy, do terytorium i miast oraz do jego armii.

W popularnej ocenie zdarzeń historycznych zawsze łatwiej jest wykazać przyczyny jakie miały wpływ na przegrane bitwy, kampanie czy wojny, niż sprecyzować jakie założenia były poczynione na etapie planowania i jak je stosowano w praktyce, że zwycięstwo było rezultatem ostatecznym. Łatwiej jest przytoczyć pięć powodów porażki Napoleona pod Waterloo, niż sprecyzować pięć powodów na uzasadnienie tego że prezydent George Bush odniósł zwycięstwo w wojnie z Irakiem, stoczonej po aneksji Kuwejtu w 1990 r.

Jak amerykański prezydent wykorzystał fundamentalne zasady Sun Tzu? Na początku rozpoczął od poszukiwania pełnego poparcia międzynarodowego, które po zabiegach dyplomatycznych osiągnął oraz przypieczętował na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wyizolował Irak na arenie międzynarodowej, a co najważniejsze, uzyskał poparcie Ligi Arabskiej. Zbudował i zebrał silną koalicję przeciw Irakowi, której siły wojskowe składały się również z wydzielonych kontyngentów państw arabskich. Prezydent George Bush uderzył w strategię Iraku i w jego sojusze. Kiedy działania bojowe się rozpoczęły, brały w nich udział wszystkie siły koalicji antyirackiej, włącznie z wydzielonymi siłami państw arabskich. Miasta irackie nie zostały zrujnowane, stolica nie była okupowana a ludność cywilna nie doświadczyła przelewu krwi, tragedii i prześladowań. Armia iracka nie padła z powodu strat w sile żywej, czy z braku amunicji. Najzwyczajniej pierzchła, pozostawiając na placu boju sprzęt bojowy. Mając siły główne zaledwie parę godzin jazdy czołgiem od Bagdadu, prezydent George Bush, osiągając założone uprzednio „ograniczone cele”, zatrzymał i przerwał dalsze działania. Pokój został ustanowiony i usankcjonowany 03 kwietnia 1991 r. Rezolucją nr 687 Rady Bezpieczeństwa ONZ¹⁴. Wielu jego generałów nie mogło mu tego wybaczyć, mając ochotę na tak zwane „większe zwycięstwo”. Po dzień dzisiejszy wielu obstaje przy tym, że decyzja o przerwaniu działań i sankcjonowaniu pokoju, była przedwczesna, a osiągnięte zwycięstwo tylko połowiczne. Zupełnie tak samo jak twierdzili ci, o nieograniczonych „apetytach”, którzy krytykowali von Bismarcka za jego styl prowadzenia zwycięskich wojen. Decyzja ówczesnego prezydenta USA o przerwaniu działań, w fazie kiedy powodzenie rozwijało się doskonale (stolica Iraku była w zasięgu strzału, a armia iracka utraciła zdolność bojową), uwzględniała zdecydowane stanowisko części koalicji w tej sprawie. Dokładniej, chcąc utrzymać dobre stosunki z państwami arabskimi na przyszłość, prezydent USA musiał rozważyć ich stanowisko, bo to dawało mu zwycięstwo polityczne w tej wojnie.

Ponad dwadzieścia wieków temu, „okres walczących państw” dostarczył Sun Tzu materiału do analizy zasad rządzących wojnami i zjawisk, jakie im towarzyszą. W „The Art of War”, w rozdziale „Strategia ofensywna” zawarł genialne spostrzeżenia, prawdopodobnie najbardziej aktualne po dzień dzisiejszy i prawdopodobnie najbardziej zaniebdywane. W przygotowaniu do wojny i w jej prowadzeniu bardzo istotne są relacje, pisał Sun Tzu, jakie

¹³ Sun Tzu, The Art of War, Translated by Samuel B. Griffith, Oxford 1971, s. 77-78.

¹⁴ D. Ziegler, War, Peace and International Politics, Longman 2000, s. 238.

¹⁵ Sun Tzu, The Art of War, Translated by Samuel B. Griffith, Oxford 1971, s. 81.

występują między suwerenem (władcą) decydującym o wojnie, a jego „generałem” (dowódcą) rozgrywającym wojnę suwerena na polach bitewnych. Sun Tzu o władcy powiedział, że są trzy możliwości, aby władca sprowadził nieszczęście na własną armię:

- *kiedy nakazuje ruszyć armii do działań ignorując to (nie mając wiedzy), że armia nie powinna ich rozpoczynać, i kiedy nakazuje armii aby się wycofała, kiedy armia nie powinna się wycofywać;*
- *kiedy nadzoruje nad administracją spraw wojskowych a nie rozumie praw (ignoruje je), jakimi one się rządzą;*
- *kiedy w sprawowaniu nad armią zwierzchniej roli władcy nie rozumie zagadnień dowodzenia (ignoruje je)¹⁵.*

Następnie, odnosząc się do szczęścia, czyli do zwycięstwa, Sun Tzu określił pięć przypadków, które pozwalają przewidzieć zwycięstwo:

- 1) *kto wie kiedy może walczyć i wie kiedy walczyć nie może, ten będzie zwycięzcą;*
- 2) *kto wie jak użyć tak sił niewielkich a też jak sił znacznych, ten będzie zwycięzcą;*
- 3) *kto posiada szeregi wspólnym celem zjednoczone, ten będzie zwycięzcą;*
- 4) *kto jest rozważny i oczekuje przeciwnika, którego nie ma, ten będzie zwycięzcą;*
- 5) *kto obdarza generała swobodą działania i swobody tej mu nie zakłóca, ten będzie zwycięzcą.*

Przy czym objaśnia:

- *władca o wysokiej inteligencji i wielkim charakterze musi być zdolny aby wybrać właściwego generała, obdarzyć go odpowiedzialnością i oczekiwać rezultatów;*
- *wyznaczanie na stanowiska jest przywilejem władcy, zaś decydowanie w bitwie jest przywilejem generała;*
- *jeden krok w wojnie może przynieść sto zmian, dlatego mówienie, że generał w tych warunkach musi tylko oczekiwać rozkazów od suwerena jest jak informowanie zwierzchnika o chęci generała do wygaszenia ognia, nim rozkazy nadejdą, popioły zdążą ostygnąć.*

Sun Tzu wyraźnie determinuje i rozgranicza kompetencje suwerena i generała w sprawach związanych z wojną: ... *kiedy armia ma być użyta w działaniach, najpierw suweren obdarza generała prawem do dowodzenia, po tym generał mobilizuje wojska i zbiera oddziały, następnie łączy oddziały w harmonijną całość i organizuje obozowanie armii¹⁶.*

Innymi słowy mówi o tym co przynależne suwerenowi, a co dowódcy, gdzie wyraźnie określa, że cała sfera związana z kierowaniem armią w bojach jest w kompetencjach dowódcy (generała). Suwerenowi zastrzega prawo decydowania o strategii i o wyborze generała. Jemu też przypisuje prawo ustanawiania i zrywania sojuszy, decydowania o wojnie i określania celu jaki ma być osiągnięty. Generał, mając narzędzia w jakie suweren go wyposażył (armia i dowodzenie), ma za zadanie rozegrać na polach bitewnych zwycięską partię, ciesząc się swobodą dowodzenia. W relacjach suweren – dowódca występuje coś, co jest niezwykle płynne, subtelne i nie do końca sztywno określone. Coś, co jak powiada von Clausewitz wynika z „fog of war” (mgły wojny), lub jak mówi Sun Tzu z tego, że „the war has no constant form” (w wojnie nie ma stałej, niezmiennej formy). Jest to „jak cienka czerwona linia kompetencji”, której dla zapewnienia ostatecznego celu wojny nie może przekroczyć ani suweren ani generał. Linia ta nie jest i być nie może ostatecznie zdeterminowana regulaminem. Jest raczej kwestią harmonijnego zrozumienia i jednoznacznego pojmowania

¹⁶ Tamże, s. 81, 82, 83, 102.

sytuacji, jaka zachodzi w relacji suweren – generał. Wszystko zależy od położenia, posiadanej wiedzy w danym czasie, geniuszu analizy i syntezy zdarzeń, przewidywania i wielu innych trudno uchwytnych i często zmiennych czynników występujących nie tylko na tatrze działań, ale i w obszarze dyplomacji, polityki czy ekonomii. To pozwala czasami generałowi wykonać jeden krok więcej, lub jeden krok wcześniej pod warunkiem, że służy to celowi i ekonomii zwycięstwa oraz, że nie jest to przeciw strategii suwerena. To też pozwala suwerenowi przerwać działania, wycofać się lub atakować jeśli tego wymaga jego strategia i jeśli przybliży to osiągnięcie celu politycznego. Suweren i generał działają harmonijnie zjednoczeni wspólnym celem, jednak głos decydujący należy do suwerena. Jeśli jest inaczej wówczas generał najczęściej staje się suwerenem. Generał nie ma prawa zajmować się polityką, a suweren nie powinien brać się za dowodzenie. Niestety, „cienka czerwona linia kompetencji” wyjątkowo często była przekraczana tak przez polityków, którzy brali się za dowodzenie, jak i przez generałów, którzy chcieli mieć wpływ na politykę.

W tym niezbyt chlubnym dla narodów procederze łamania porządku i dyscypliny „kiedy ojczyzna w potrzebie”, mieli i Polacy swój udział, nie odbiegając liczbą czy też znaczeniem przypadków od średniej w Europie. Wystarczy przypomnieć, że kiedy król Jan III Sobieski ruszył na wyprawę pod Wiedeń, jego hetman Kazimierz Jan Sapiecha podążył ze wsparciem, mając dwanaście tysięcy wojska pod swoją komendą. Nie uczestniczyło ono jednak w sławnej bitwie. „Spóźniło się”, bo tak chciał wielki hetman. Potem jednak w okrutny sposób spustoszyło Słowację, niwecząc tym samym zamiary króla Jana III na ułożenie stosunków z Madziarami¹⁷. Kiedy w roku 1700 August II Mocny, król Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rozpoczął (od początku zresztą nie bardzo udanie) kampanię przeciwko Szwecji, hetman wielki litewski Jan Sapiecha nie kwapił się, aby bić Szweda. W listopadzie tegoż roku, pod miejscowością Olkieniki, stoczył on natomiast bratobójczą walkę ze skonfederowaną szlachtą. W walce wzięło udział szesnaście tysięcy wojska. W dwa tygodnie po Olkiewnikach, Karol XII, król Szwecji, rozgromił całe wojsko cara Piotra Wielkiego, sprzymierzonego z Augustem II. Na początku 1702 r. Szwedzi zajęli Wilno, 24 maja byli w Warszawie, a 7 sierpnia w Krakowie¹⁸. Ma i najnowsza historia swoich krnąbrnych bohaterów.

Kto wie co by się stało gdyby w czasie konfliktu koreańskiego prezydent Truman w porę nie zdymisjonował generała McArthur'a Douglasa za jego próbę wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w wojnę nuklearną¹⁹. Albo też, co by się stało, gdyby generałowi Pattonowi pozwolono w czasie II wojny światowej realizować jego odważne marzenia. W końcu, czy doszłoby do wybuchu III wojny światowej podczas konfliktu w Kosowie w 1999 r., gdyby ciśle wykonano rozkazy, które wydał generał Wesley Clark (zdymisjonowany za „nieuprawnioną samodzielność polityczną”), nakazujące Brytyjczykom wyparcie z lotniska w Prisztinie rosyjskich oddziałów sił specjalnych, których śmiała akcja tylko przyspieszyła zakończenie przelewu niewinnej krwi?

Znajomość „Sztuki Wojny” Sun Tzu może być niezwykle użyteczna dla ludzi Zachodu, którzy dość często nie rozumieją Kraju Środka. Podstawową tezę „The Art of War” Sun Tzu jest to, aby pokonać przeciwnika mądrością, a nie tylko poprzez użycie siły. Mówił, że działania wojenne obejmują jednocześnie obszary polityki, ekonomii, działań militarnych oraz dyplomacji. Mądrość i koncepcje Sun Tzu są od wieków wykorzystywane zarówno w wojsku, polityce i handlu, ale uogólnione znajdują zastosowanie również w życiu, które zawsze można rozpatrywać w kategoriach walki.

¹⁷ P. Jasienica, Polska Anarchia, Kraków 1988, s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 15.

¹⁹ M. Handel, Masters of War, Cass Frank, London, Portland OR, 2001, s. 376.

Literatura

1. Carl von Clausewitz, On War, Edited and translated by Michael Howard and Peter Paret, New Jersey 1989.
2. Handel Michael, Masters of War Classical Strategic Thought, Cass Frank, London, Portland OR. 2001.
3. Howard Michael, Clausewitz, New York 1983.
4. Jasienica Paweł, Polska Anarchia, Kraków 1988.
5. Keegan John, The Second World War, Penguin Book Military History, New York 1990.
6. Palmer R.R., Colton Joel, A History of The Modern World, McGraw-Hill, Inc. Eight Edition, USA 1995.
7. Peter Paret, Makers of Modern Strategy from Machiavelli to the Nuclear Age, Princeton, New Jersey 1986.
8. Sun Tzu, The Art of War, Translated and with an introduction by Samuel B. Griffith, Oxford University Press, USA 1971.
9. Wolski Józef, Historia Powszechna - Starożytność, Warszawa 2000.
10. Ziegler David W., War, Peace and International Politics, Eight Edition, Longman 2000.

SIŁY MORSKIE INNYCH PAŃSTW

Kmdr ppor. mgr inż. Maciej NAŁĘCZ
Specjalista Zarządu Rozpoznania i Walki Elektronicznej Sztabu MW RP

NOWI CZŁONKOWIE NATO I ICH SIŁY MORSKIE (4)

Rumunia

Republika Rumunii położona jest w południowo-wschodniej Europie nad Morzem Czarnym. Na południowym zachodzie graniczy z Serbią i Czarnogórą (476 km), na zachodzie z Węgrami (443 km), na północy z Ukrainą (431 km), na północnym wschodzie z Mołdawią (450 km), a południową granicę z Bułgarią (608 km) wyznacza dolny odcinek Dunaju. Łączna długość granic wynosi 2508 km, długość linii brzegowej 225 km, a powierzchnia kraju 237,5 tys. km². Stolicą Rumunii jest Bukareszt (2 mln mieszkańców, 1997). Większe miasta (1997): Braszów (317 tys.), Jassy (348 tys.), Konstanca (344 tys.), Timisoara (334 tys.), Kluż-Napoka (332 tys.). Znaczną część powierzchni kraju zajmują Karpaty Wschodnie i Południowe (ok. 1/3), ciągnące się szerokim łukiem z północy ku zachodowi na długości 800 km.

Klimat umiarkowany, kontynentalny, w górach chłodniejszy. Średnia temperatura powietrza i średnie opady dla stolicy kraju wynoszą: w styczniu -3°C i 43 mm, w lipcu 23°C i 55 mm.

Rumunia posiada gęstą sieć rzeczną, największe rzeki to Dunaj i Prut. Większość rzek spływa z Karpat ku Cisie (m.in. Samosz, Keresz, Jałomica). Naturalną szatę roślinną kraju stanowią lasy liściaste (bukowo-dębowe), zajmujące ok. 26% powierzchni. Lasy iglaste występują w wyższych rejonach gór. Miejscami, na Nizinie Wołoskiej, występują resztki roślinności stepowe, (rys. 1¹)

W 106 r. naszej ery ziemie obecnej Rumunii zamieszkane w większości przez włączono w obręb Imperium Rzymskiego. Przez stulecia uległy one daleko idącej romanizacji. W wyniku działalności Cyryla i Metodego Rumuni przyjęli prawosławną wersję chrześcijaństwa. Pierwsze załączki państwowości na terenie Rumunii powstają ok. IX i X wieku².

Współczesna Rumunia powstała w 1861 r. z połączenia naddunajskich księstw Mołdawii i Wołoszczyzny, do których w XX w. dołączono, zamieszkaną w większości przez Rumunów, Siedmiogród.

W XIV w. Mołdawia i Wołoszczyzna przyjęły zwierzchnictwo węgierskie, a od końca tego wieku stopniowo popadały w zależność od sułtanów tureckich i ostatecznie zostały włączone w granice imperium osmańskiego. W 1856 r., na mocy traktatu paryskiego kończącego wojnę krymską, utworzono w ramach monarchii osmańskiej autonomiczne księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny. Obradująca w Paryżu konferencja państw – sygnatariuszy traktatu paryskiego podjęła decyzję o zjednoczeniu obu księstw naddunajskich, co nastąpiło formalnie w 1861 r. Panujący ówczesnie Aleksander Jan I proklamował połączenie obu księstw i powstanie nowego państwa – Księstwa Rumunii.

Wystąpienie przeciwko Bułgarii w drugiej wojnie bałkańskiej (1913 r.) przyniosło aneksję południowej Dobrudży. W początkowej fazie I wojny światowej Rumunia pozostawała neutralna, w sierpniu 1916 r. przystąpiła do walk po stronie Ententy.

¹ Źródło internet: www.cia.gov, stan z października 2004 r.

² Źródło internet: , stan z października 2004 r.

Po I wojnie światowej dwukrotnie powiększyło się terytorium kraju, w nowych granicach znalazły się: Besarabia, Bukowina, Siedmiogród i większa część Banatu. Rumuński stan posiadania potwierdziły traktaty z Austrią (1919 r.) i z Węgrami (1920 r.).

W okresie międzywojennym Rumunia orientowała się na współpracę z Francją, dążyła do stworzenia systemu sojuszków regionalnych. Wraz z Czechosłowacją i Jugosławią utworzyła tzw. Małą Ententę. Panujący w Rumunii Karol II prowadził politykę prozachodnią, popierał napływ obcego (głównie francuskiego) kapitału. W 1939 r. Rumunia uzyskała gwarancje bezpieczeństwa od Francji i Wielkiej Brytanii. Zmiana sytuacji międzynarodowej po klęsce Polski we wrześniu zmusiła króla do uznania wpływów niemieckich. W listopadzie 1940 r. Rumunia przystąpiła do Paktu Trzech (Japonia, Niemcy, Włochy) i zapewniła Niemcom kontrolę nad wydobywaniem i dostawami rumuńskiej ropy naftowej. Wzięła udział w niemieckim ataku na ZSRR, wystawiając najliczniejszą armię posiłkową. Straty poniesione przez Rumunię w późniejszej wojnie z ZSRR i rysująca się klęska Niemiec spowodowały inspirowany przez króla Michała I przewrót, w wyniku którego nowy rząd wypowiedział wojnę III Rzeszy.

Po wojnie Rumunia znalazła się w strefie wpływów ZSRR. Po stłumieniu sił opozycji (lata 1945-1947) niepodzielną władzę w kraju przejęła Rumuńska Partia Robotnicza. Zmuszony do ustąpienia król Michał I abdykował 30 XII 1947 r., w tym samym dniu parlament ogłosił Rumunię Republiką Ludową.

Po śmierci Stalina, przywódcy partii z G. Gheorghiu-Dejem i jego następcą N. Ceausescu wykorzystali nową sytuację geopolityczną w celu wzmocnienia suwerenności kraju. Za rządów tego ostatniego Rumunia przekształciła się w totalitarne, policyjne państwo. Pełniąc urzędy sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej i przewodniczącego Rady Państwa (prezydenta), Ceausescu ogłosił się *conducatoarem* (wodzem narodu). W grudniu 1989 r., w wyniku rozruchów doszło do obalenia dyktatora i postawienia go wraz z żoną przed doraźnym trybunałem wojskowym. Natychmiast po wydaniu wyroku zostali oni rozstrzelani. W maju 1990 r., w pierwszych wolnych wyborach zwyciężył były komunista I. Iliescu, na premiera desygnowano P. Romana.

Stosunki z Serbią i Czarnogórą

Relacje Rumunii z Jugosławią były tradycyjnie bardzo dobre. Rumunia podejrzewana była o łamanie embarga ONZ nałożonego na Federacyjną Republikę Jugosławii (FRJ), co wyrażało się w dostawach ropy naftowej na rynek jugosłowiański. W listopadzie 1997 r. szefowie sztabów podpisali umowę o współpracy sił zbrojnych. Porozumienie było kontynuacją bardzo bliskiej współpracy wojskowej zadziergniętej jeszcze w latach komunizmu, obejmującej między innymi wspólne badania nad nowymi rodzajami uzbrojenia, w szczególności budowy samolotu bojowego *Orao*.

Konflikt w Kosowie miał bardzo poważny wpływ na rumuński transport na Dunaju. Zniszczone mosty w FRJ zablokowały międzynarodowe linie komunikacyjne, co doprowadziło do utrudnień w rumuńskiej wymianie handlowej. Początkowo rząd jugosłowiański odmawiał odbudowy zniszczonych mostów. Miało to wymusić na państwach NATO finansowanie ich odbudowy. Upadek reżimu Miloszewicia doprowadził do ocieplenia stosunków z państwami sąsiadującymi. Ze względu na poparcie wojny w Kosowie, Rumunia odnotowała wiele strat spowodowanych sankcjami nałożonymi przez Jugosławię na używanie kanałów śródlądowych, co umożliwiała ominięcie zablokowanych szlaków rzecznych.

Stosunki z Ukrainą

Rumuńscy i ukraińscy negocjatorzy byli bliscy osiągnięcia porozumienia dwustronnego w kwestii terytorialnej w lipcu 1995 r. Jednak rozmowy zostały zawieszono w październiku tego roku, kiedy to odrodziły się rozbieżności dotyczące rumuńskich ziem

zaanektowanych przez ZSRR w 1940 r. i pozostałych w granicach Ukrainy, po uzyskaniu przez to państwo niepodległości. Rozbieżności dotyczą również statusu niewielkiej wyspy Serpent, położonej 23 mile morskie od ujścia Dunaju. Rząd rumuński, na podstawie tajnego protokołu, przekazał wyspę ZSRR w 1948 r. Decyzja ta nigdy nie została ratyfikowana przez parlament Rumunii. Odkryte w ostatnich latach złoża ropy naftowej i gazu nadały tym rozbieżnościom nowy wymiar.

2 czerwca 1997 r. prezydent Konstantinescu i jego ukraiński odpowiednik Leonid Kuczma podpisali 10-letnie porozumienie o dobrych stosunkach sąsiedzkich. Porozumienie potwierdza istniejącą między obu państwami granicę i zawiera zapewnienie o wzajemnym nie atakowaniu się. Obliguje oba państwa do poprawy traktowania mniejszości etnicznych. Nierozwiązana pozostała kwestia dotycząca rozgraniczenia szelfu kontynentalnego i wyłącznych stref ekonomicznych. W styczniu 1998 r. Rumunia i Ukraina rozpoczęły rozmowy w ramach rumuńsko-ukraińskiego traktatu „O Granicach Państwowych” oraz w ramach umowy „O Szelfie Kontynentalnym Morza Czarnego”.

Pod koniec maja 1999 r. prezydent Rumunii, w celu umocnienia wzajemnych stosunków, udał się z wizytą na Ukrainę, co było pierwszym tego typu wydarzeniem od 60 lat. Wizyta miała na celu rozwiązanie sporów granicznych. Innym jej aspektem była 500-tysięczna mniejszość ukraińska zamieszkująca północną część Rumunii.

19 czerwca 2001 r. rumuńskie MSZ sprzeciwiło się ogłoszonym przez Ukrainę planom rozpoczęcia prac wiertniczych w rejonie Morza Czarnego, mających na celu poszukiwanie ropy naftowej.

Stosunki z Bułgarią

Oprócz dwóch podstawowych celów Rumunii, jakimi było wstąpienie do NATO i Unii Europejskiej, Rumunia próbuje odgrywać znaczącą rolę regionalną. 11 lutego 2000 r. podpisała z Bułgarią umowę o współpracy obronnej, która miała na celu umocnienie wzajemnych stosunków wojskowo-politycznych i współpracy przemysłów obronnych obu państw.

We wrześniu 2000 r. ministrowie środowiska Rumunii i Bułgarii spotkali się w Sofii w celu przedyskutowania kwestii rumuńskiej fabryki chemicznej i bułgarskiej elektrowni jądrowej w Kozłoduju. Fabryka chemiczna Turnu Magurele jest odpowiedzialna za skażenie terytorium Bułgarii położonego nad Dunajem, natomiast Rumunów niepokoił stan elektrowni – Bułgarów oskarżano o wielokrotne wycieki skażonej wody.

29 kwietnia 2001 r. doszło do spotkania ministrów obrony, w czasie którego ustalono wspólną strategię w kierunku członkostwa w NATO. W tym samym czasie doszło do spotkania dowódców SP, którzy podpisali umowę o wzajemnej współpracy³.

Stosunki z Federacją Rosyjską

Wiele kwestii między Rumunią a Rosją jest wciąż nierozwiązanych. We wrześniu 1995 r. Rumunia ogłosiła, że będzie blokować rosyjskie dążenia do członkostwa w Radzie Europy dopóki Rosja nie zwróci depozytu złota złożonego w 1917 r. Rumuni zażądali wycofania z Mołdawii rosyjskiej 14 Armii. Umowa pomiędzy Rosją a Mołdawią o wycofaniu jednostek rosyjskich podpisana została 21 października 1994 r., jednak parlament rosyjski nie ratyfikował jej, a 14 listopada 1996 r. Duma ogłosiła, że rejon Dniestru ma dla Rosji strategiczne znaczenie. Rumunia dąży również do unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow, w wyniku którego straciła Bessarabię i Bukowinę.

³ External Affairs “Jane’s Sentinel Security Assessment”, Romania, 21.10.2003.

Konflikt w Kosowie był okresem próby dla stosunków rumuńsko-rosyjskich. Rumunia, mając na względzie poprawne stosunki z NATO, zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla rosyjskich samolotów transportowych. Doprowadziło to do oziębienia stosunków między oboma krajami i unaocznilo Rosjanom rzeczywistą wartość rumuńskich dążeń do członkostwa w NATO.

Wybór na prezydenta Rosji Władimira Putina spotkał się w rządzie rumuńskim ze znaczną przychylnością. Podczas wizyty w Bukareszcie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Igora Iwanowa podkreślono potrzebę poprawy stosunków wzajemnych. 24 września 2001 r. podpisano w Bukareszcie protokół o wzajemnej współpracy regionalnej, co miało na celu głównie stworzenie dogodnych warunków dla inwestycji zagranicznych.

Stosunki z Mołdawią

Współpraca w zakresie handlu, kultury i edukacji ulega stałej poprawie. Poza krajami WNP, Rumunia jest największym partnerem handlowym Mołdawii.

W kwietniu 2000 r. oba państwa podpisały układ, w ramach którego doszło do wzajemnego uznania niepodległości. Mimo niewątpliwych, silnych wpływów rosyjskich, mołdawska opozycja oskarżyła rząd o dążenia do unifikacji obu państw w ramach tej umowy. Przez wiele lat stosunki między Rumunią i Mołdawią były napięte, głównie ze względu na prorosyjską orientację Mołdawii oraz nieuregulowanie sporów w wielu dziedzinach życia. Uległy poprawie po rozmowach prezydentów obu państw przeprowadzonych w sierpniu 2003 r. Wydaje się jednak, że podpisanie umowy regulującej wszystkie rozbieżności między obu państwami nie nastąpi w najbliższej przyszłości.

Stosunki z Węgrami

W latach 90. ubiegłego wieku rządy europejskie przywiązywały wielką wagę do kwestii rozwiązania problemu mniejszości węgierskiej zamieszkującej rumuńską Transylwanię. W tej sprawie wielokrotnie dochodziło do spotkań przedstawicieli obu państw. Teoretycznie, wciąż nierozwiązana kwestia mniejszości oraz jej ograniczonych praw może doprowadzić nawet do opóźnienia rumuńskiego członkostwa w UE.

Stosunki z NATO

26 stycznia 1994 r. Rumunia, jako pierwsze państwo, przystąpiła do programu Partnerstwo dla Pokoju (PdP). W lipcu 1997 r., podczas szczytu w Madrycie, oficjalnie ogłoszono chęć członkostwa w sojuszu. Rumuńska Misja przy NATO rozpoczęła pracę już w marcu 1998 r.

W latach 1996-1997 Rumunia, w ramach programu PdP, uczestniczyła w szeregu ćwiczeń, w tym: „Cooperative Partner ‘96”, „Cooperative Determination ‘97”, „Cooperative Support ‘97”, „Cooperative Rescue ‘97” i „Rescue Eagle ‘97”.

W pierwszej połowie 2000 r. NATO dało szereg sygnałów potwierdzających przyszłe członkostwo. 27 czerwca dowódca sił NATO w Europie, generał Joseph Ralston, spotkał się z premierem i ministrem spraw zagranicznych Rumunii w kwestii niezbędnych reform militarnych.

W listopadzie 2002 r. podczas szczytu NATO w Pradze doszło do zaproszenia do NATO Rumunii i sześciu innych państw. W maju 2003 r. doszło do jednogłośniego zatwierdzenia przez senat amerykański rumuńskiego członkostwa w NATO. Rumuńskie wysiłki zostały docenione 29 marca 2004 r. i ukoronowane oficjalnym przyjęciem Rumunii w struktury NATO.

Stosunki z Unią Europejską

W lipcu 1997 r. Rumunia nie znalazła się na liście państw, które w najbliższym czasie miały być przyjęte do UE. Stwierdzono, że Rumunia potrzebuje reformy systemu politycznego, socjalnego i ekonomicznego.

W maju 1998 r. Rumunia oficjalnie złożyła propozycję akcesyjną, a rozmowy rozpoczęły się w Brukseli 15 lutego 2000 r., gdzie minister spraw zagranicznych złożył propozycję przyjęcia Rumunii do UE z dniem 1 stycznia 2007 r. Ze względu na złą sytuację gospodarczą i społeczną powyższa data akcesji została przyjęta przez polityków UE bardzo sceptycznie.

Przyjęcie Rumunii do NATO postrzegane jest jako czynnik zbliżający do członkostwa w UE, do rozwiązania pozostaje jednak jeszcze wiele problemów. Jednym z prawdopodobnych scenariuszy jest możliwość przyjęcia Rumunii razem z Chorwacją, Serbią i Czarnogórą, co prawdopodobnie nie nastąpi przed 2010 r.⁴

Struktura społeczeństwa

Populacja wynosi 22,3 mln mieszkańców (2003 r.), średnia gęstość zaludnienia – 94,3 osoby/km², przyrost naturalny – 0,21% (2003 r.), analfabetyzm – 1,6%. Skład etniczny: Rumuni (80,5%), Romowie (9,9%), Węgrzy (7,9%), Niemcy (1,6%). Wyznania: prawosławni (87%), protestanci (6,8%), katolicy (5,6%), pozostali, głównie muzułmanie, (1%), bezwyznaniowi (0,2%). Średnia długość życia: mężczyźni – 66,1 lat, kobiety – 73 lata⁵.

Gospodarka

Rumunia jest krajem przemysłowo-rolniczym. Uprawia się głównie: pszenicę, kukurydzę, słonecznik, buraki cukrowe, owoce, warzywa. Rozwinięta hodowla owiec (na wełnę), trzody chlewnej, bydła, drobiu. Rumunia posiada bogate, choć słabo wykorzystane złoża węgla kamiennego, ropy naftowej i gazu ziemnego.

Rozwinięty przemysł maszynowy, metalowy, chemiczny, spożywczy, włókienniczy, stoczniowy. W delcie Dunaju i na Morzu Czarnym – rybołówstwo.

Polityka obronna

W ciągu ostatnich lat rumuńskie siły zbrojne przeszły generalną rekonstrukcję i reorganizację. Przed rozpoczęciem zmian zdefiniowano ich nową strategię oraz zadania operacyjne, skupiono się na stworzeniu takiej struktury, która sprosta nowym wymaganiom bezpieczeństwa.

Na początku 2003 r. Rumunia rozpoczęła strukturalny przegląd swoich sił zbrojnych. Zgodnie z rozmowami akcesyjnymi prowadzonymi z NATO, nowe podejście do reform militarnych przesunęło się z pozycji skupiania się na tradycyjnej obronie terytorialnej do pozycji udziału w misjach międzynarodowych, w tym również w ramach użycia sił szybkiego reagowania. Rumunia od 1991 r. wysłała ponad 10 000 żołnierzy do udziału w różnego rodzaju misjach pokojowych. Pod koniec 2003 r. około 2200 żołnierzy rumuńskich pełniło służbę w różnych regionach świata: ponad 700 w Iraku, około 450 w Afganistanie i ponad 200 na Bałkanach.

Oczekuje się, że zgodnie z wymogami NATO, liczebność SZ Rumunii nie przekroczy 75 000 żołnierzy. Siły przeznaczone do działań w ramach NATO mają osiągać liczebność dywizji, wzmocnionej pewną ilością sprzętu sił powietrznych (samoloty *MiG-21L*, śmigłowce

⁴ , Internal Affairs “Jane’s Sentinel Security Assessment”, Romania, 21.10.2003.

⁵ Źródło internet: , stan z października 2004 r.

IAR 330 SOCAT, siły obrony przeciwlotniczej) oraz marynarki wojennej. Obecne plany rozwoju sił zbrojnych przewidują zwiększenie liczebności personelu zawodowego. Do 2007 r. Rumunia posiadać będzie armię zawodową.

Ze względu na położenie geostrategiczne, Rumunia zamierza odgrywać ważną rolę w działaniach sojuszu w tym regionie świata i być jedną z baz wyjściowych do operacji w rejonie Kaukazu, Azji Centralnej i Środkowego Wschodu.

Specjalne znaczenie Rumuni przypisują siłom przeznaczonym do działań w ramach operacji NATO. Rumuńskie siły zbrojne, w odróżnieniu od wielu sojuszników, posiadają środki do przerzutu wojsk do teatru działań drogą powietrzną i morską. Cztery samoloty transportowe *Hercules* oraz flota handlowa operowały już w ramach przerzutu sił w operacji „Enduring Freedom” w Afganistanie. W najbliższym czasie nabycie kolejnych nowych samolotów transportowych ma wydatnie zwiększyć te możliwości.

Zaangażowanie sił do działań o dużym stopniu ryzyka w Afganistanie i Iraku stało się wizytówką wysiłków Rumunii na arenie międzynarodowej. Siły zbrojne tego państwa po przejściu transformacji charakteryzują się większą mobilnością i uniwersalnością, mają bardzo duży udział w euroatlantyckich wysiłkach na rzecz zwalczania zagrożenia związanego z obecną sytuacją bezpieczeństwa⁶.

Siły morskie

Już w czasach antycznych jednostki Fenicjan, Greków, Rzymian, Wenecjan i Mołdowian żeglowały po wodach Morza Czarnego i po Dunaju. Greckie kolonie na czarnomorskim wybrzeżu – Histria, Tomis i Callatias stały się portami i kwitającymi ośrodkami handlu (ostatnie z ww. to obecne Konstanca i Mangalia).

W średniowieczu, książę Mircea cel Batran zwrócił uwagę na dolną część Dunaju, jego ujście oraz wybrzeże Morza Czarnego. Stworzył odpowiednie struktury wojskowe, które zabezpieczyły działalność sił militarnych na Dunaju. Kontynuatorem jego wysiłków był Stefan cel Mare (1457-1504), który udoskonalał organizację sił morskich i rozpoczął budowę żaglowców, które w kolejnych latach żeglowały po wodach Morza Czarnego, Egejskiego i Śródziemnego pod banderą z głową żubra na czerwonym tle.

Od początku głównym przeciwnikiem sił morskich było Imperium Otomańskie i jego wielowiekowa ekspansja w tym regionie. Kolejnym z władców na obecnych ziemiach rumuńskich był Mihai Viteazu (1593-1601), który kontynuował wysiłki w kierunku budowy sił rzecznych i morskich oraz przeciwstawienia się wpływowi tureckim. Również kolejni władcy przywiązywali wiele uwagi do panowania na wodach Dunaju i morskich wodach przybrzeżnych. Tureckie rządy na terytoriach rumuńskich zakończone zostały w 1812 r. podpisaniem Układu Bukaresztańskiego, na łamach którego Rosja objęła całkowitą kontrolę nad Dunajem.

Wojna o niepodległość prowadzona przez Rumunię w latach 1877-1878 udowodniła konieczność posiadania na Dunaju silnej floty rzecznej, a powrót Dobrudży do Rumunii otworzył dla sił morskich nowe horyzonty.

Do momentu wybuchu I wojny światowej prowadzony był proces budowy marynarki handlowej oraz marynarki wojennej, która składała się z: Floty Morskiej i Floty Dunaju. W tym czasie porty morskie i rzeczne zostały unowocześnione.

Po uzyskaniu niepodległości i dostępu do morza, Rumunia przeprowadziła 3 programy rozwoju sił morskich i rzecznych. Czwarty program, rozpoczęty w latach 1912-1913 nie został sfinalizowany ze względu na wybuch I wojny światowej. Jednostki zamówione za granicą nie mogły wejść w skład floty. Flota Morska była słaba i składała się z krążownika

⁶ N. Barnett, L. Hill, J. Kominek J., E. Konstantinova, D. Mulholland., R. Tudor: The Newcomers, “Jane’s Defence Weekly”. 15.10.2003 r. Vol. 40 s. 27.

„Elisabeta”, barku „Mircea” i trzech kutrów torpedowych, które były zdolne do prowadzenia działań. Flotylla Dunaju składała się z 4 monitorów, 8 jednostek patrolowych oraz całej masy niewielkiego sprzętu pływającego.

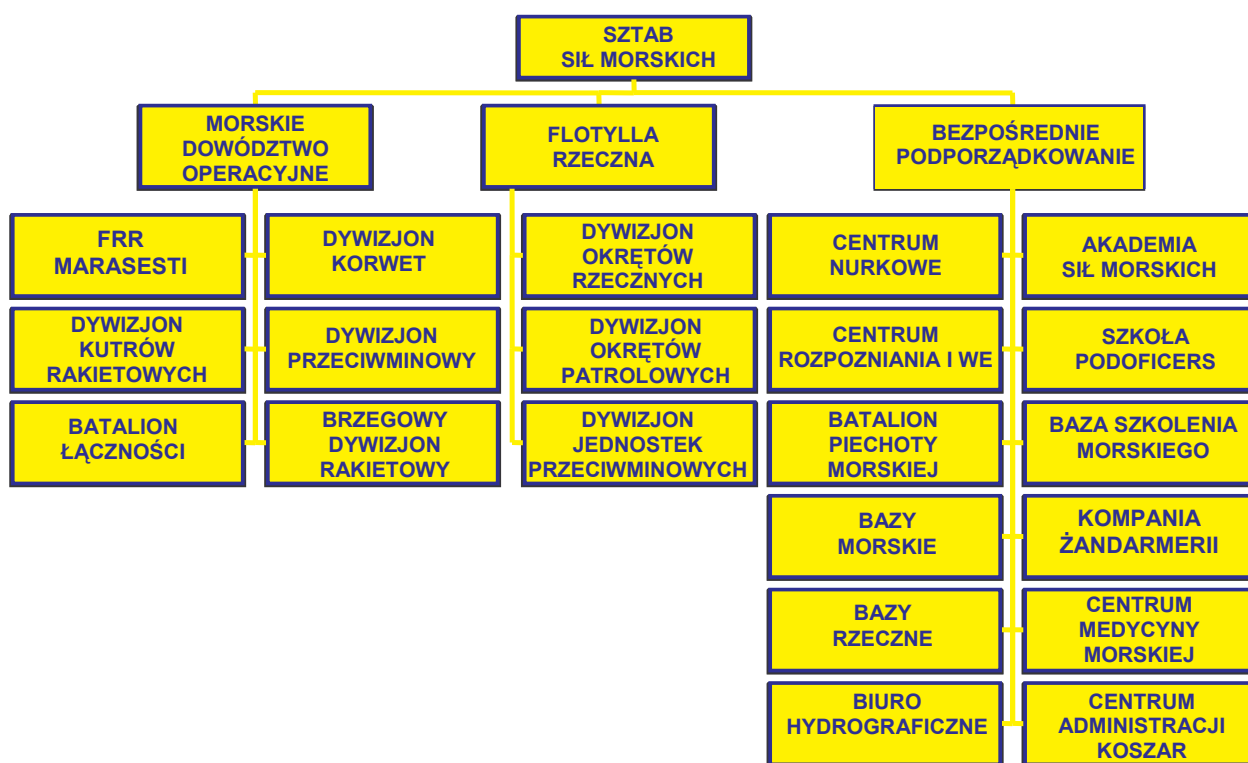
Po dwóch latach neutralności Rumunia przystąpiła do wojny po stronie Ententy. Większość działań sił floty prowadzona była na Dunaju, praktycznie nie prowadzono działań na morzu. Zakończenie I wojny światowej doprowadziło do zjednoczenia ziem rumuńskich, a państwo rozpoczęło budowanie floty wojennej i handlowej.

Siły morskie weszły w posiadanie niszczycieli „Marasti” i „Marasest” w roku 1920, „Regele Ferdinand” i „Regina Maria” w 1930, okrętu podwodnego „Delfinul” w 1936 r. oraz okrętu szkolnego „Mircea” i stawiacza min „Admiral Murgescu” w 1939 r.

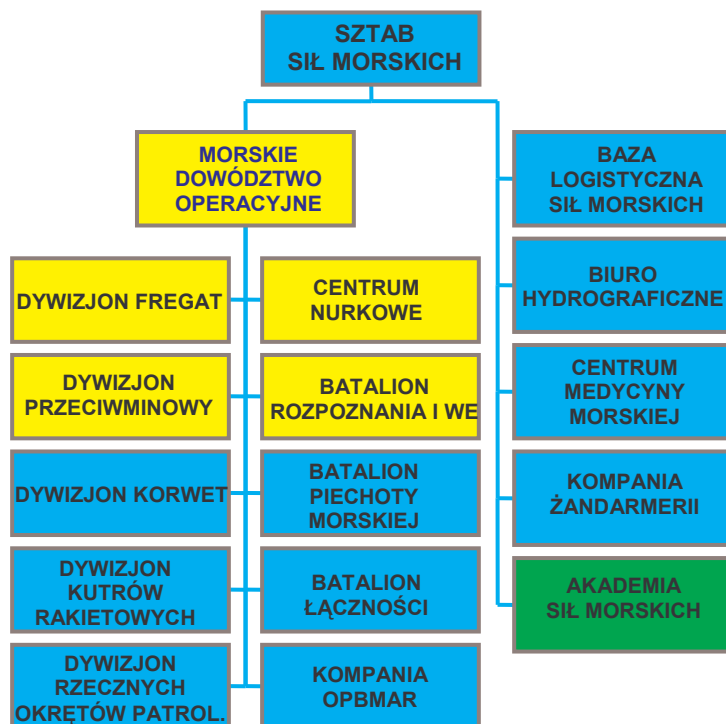
II wojna światowa przyniosła siłom rumuńskim dotkliwe straty. Jednostki i infrastruktura trafiły w ręce radzieckie. 11 września 1945 r. podpisane zostało z ZSRR porozumienie o zwrocie mienia. Pierwsze okręty powróciły już 12 października tego samego roku, a kolejne 27 maja roku następnego. Ostatnie okręty powróciły do Rumunii w sierpniu 1951 r.

Obecnie, siły morskie Rumunii liczą 8000 marynarzy. Organizacja opiera się na Flocie Morskiej, Rzecznej Flotylli Dunaju i batalionie piechoty morskiej. Dowództwo SM Rumunii znajduje się w Konstancy, która jest jednocześnie główną bazą morską. Drugą bazą jest Magnalia. Dowództwo Flotylli Dunaju znajduje się w Braili, drugą bazą rzeczną jest Tulcea.

Od początku lat 80. Rumunia zaczęła przywiązywać dużą wagę do rozwoju swoich sił morskich. W tym czasie zbudowano, przy wykorzystaniu rodzimego przemysłu stoczniowego, szereg okrętów patrolowych, fregat, a nawet niszczycieli rakietowych, głównie przy wykorzystaniu technologii chińskich i sowieckich. W 1986 r. zakupiono w ZSRR okręt podwodny t. Kilo, a zgodnie z planami przewidywano zakup kolejnych jednostek tego typu.



Rys. 1. Obecna struktura SM Rumunii



Rys. 2. Struktura SM Rumunii w 2007 r.

Zadaniem SM Rumunii jest umacnianie i obrona interesów rumuńskich i niezależnych praw na akwenach morskich i rzecznych samodzielnie lub w bliskiej współpracy z innymi siłami narodowymi lub międzynarodowymi w ramach NATO i umów regionalnych⁷.

1. Zadania w okresie pokoju:
 - zwalczanie nielegalnych działań i terroryzmu;
 - kontrola przestrzeni morskiej i ostrzeganie o zagrożeniach;
 - ewakuacja obywateli rumuńskich z obszarów niebezpiecznych;
 - zabezpieczenie nawigacyjne i hydrograficzne działań.
2. Obrona terytorium i sił sojusznicznych:
 - uczestnictwo w operacjach kolektywnej obrony;
 - obrona linii komunikacji morskich i rzecznych;
 - odparcie agresji morskiej.
3. Umacnianie stabilności regionalnej i światowej:
 - uczestnictwo w operacjach pokojowych i humanitarnych;
 - uczestnictwo w inicjatywach regionalnych;
 - zwalczanie skutków katastrof;
 - operacje z zakresu poszukiwania i ratowania życia na morzu.

Pierwsze lata nowego wieku to dążenie władz Rumunii do nowego standardu sił morskich. 14 stycznia 2003 r. w Bukareszcie, po kilkumiesięcznych negocjacjach, podpisano umowę o zakupie dwóch brytyjskich fregat raketowych typu 22: HMS „London” i HMS „Coventry”. Kwota kontraktu, który zakłada modernizację okrętów, wynosi 214 mln USD. Oba okręty zostały skreślone ze składu Royal Navy odpowiednio w 1999 i 2001 r.⁸

⁷ Źródło: oficjalne materiały informacyjne SM Rumunii, wrzesień 2004 r.

⁸ R. Scott, R. Tudor: Romania, UK conclude Type 22 frigate deal. „Jane’s Navy International”, March 2003. Vol. 108 number 2, s. 11.

20 lipca 2004 r. pierwsza z fregat – „Regele Ferdinand” rozpoczęła dwutygodniowe próby morskie. Oficjalna ceremonia nadania nowego imienia odbyła się w Portsmouth 9 września 2004 r. Druga fregata – „Regina Maria” rozpocznie próby morskie w lutym 2005 r., a jej przekazanie SM Rumunii odbędzie się w kwietniu tego samego roku⁹.

Kolejna modernizacja okrętów ma odbyć się, ze względu na ograniczone możliwości finansowe Rumunii, w latach 2008-2009. W jej ramach zwiększone zostaną możliwości okrętów w zakresie systemów dowodzenia i łączności. Do tego czasu wybrany ma również być odpowiedni raketowy system obrony przeciwlotniczej. W tym samym czasie zapaść ma decyzja odnośnie wyposażenia jednostek w kierowane pociski przeciwokrętowe oraz systemy walki elektronicznej¹⁰.

Wybrane okręty sił morskich Rumunii¹¹

Tabela 1

Fregaty raketowe t. Broadsword (Type 22)

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wodowanie	Wejście do służby
Regina Maria	222 (ex-F 95)	Yarrow	27 października 1984	5 czerwca 1987
Regele Ferdinand	221 (ex-F 98)	Swan Hunter	8 kwietnia 1986	14 października 1988

Fregata raketowa „Regele Ferdinand”

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 4800 pełna;
- wymiary (m): 146,5×14,8×6,4;
- napęd: COGOG; 2 turbiny gazowe *RR Olympus TM3B* o mocy 50 000 KM; 2 turbiny gazowe *RR Tyne RMIC* o mocy 9900 KM; 2 śruby napędowe;
- prędkość (w): 30;
- zasięg (Mm): 4500 przy v=18 w;
- załoga: 273, w tym 30 oficerów;
- uzbrojenie:
 - armata 76 mm *OTO Melara Super Rapid*, szybkostrzelność 120 strz./min, zasięg do 16 km (8,7 Mm), masa pocisku 6 kg;
- radary:
 - obserwacji nawodnej i powietrznej *Marconi t. 967/968*, pasmo D/E;
 - nawigacyjny *Koelvin Hughes t. 1007*, pasmo I.
- podkilkowa stacja hydroakustyczna t. 2050.

Okręt podwodny „Delfinul” (nr burt. 521) t. Kilo

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 2325 nawodna, 3076 podwodna;
- wymiary (m): 72,6×10×6,6;

⁹ R. Scott: Trials begin on Romanian Frigate. “Jane’s Defence Weekly”. 4 August 2004 s. 13.

¹⁰ Romanian Navy receives refreshed frigates; further enhancements will follow. Jane’s International Defence Review. November 2004 s. 37.

¹¹ Fotografie i dane z „Jane’s Fighting Ships” 2004-2005.

- napęd: 2 silniki wysokoprężne o mocy 3650 KM; 1 śruba napędowa;
- prędkość (w): 10 nawodna; 20 podwodna, 9 na chrapach;
- zasięg (Mm): 6000 przy prędkości 7 w na powierzchni; 400 przy prędkości 3 w w zanurzeniu;
- załoga: 52, w tym 12 oficerów;
- uzbrojenie: 6 wyrzutni torped 533 mm. Okręt wyposażony jest w torpedy 53-65 do zwalczania celów nawodnych o zasięgu do 19 km (10,3 Mm) przy prędkości 45 węzłów, naprowadzanie pasywne; masa głowicy 300 kg; lub torpedy do zwalczania OP *TEST-71* o zasięgu do 15 km (8,1 Mm) przy prędkości 45 węzłów, naprowadzanie aktywno-pasywne (również przewodowe) masa głowicy 205 kg. Łącznie 18 torped.
- miny: może zabierać do 24 min, w miejsce torped;
- radary: obserwacji nawodnej *Snoop Tray*, pasmo I.

Okręt został zakupiony w ZSRR w grudniu 1986 r. Ze względu na zły stan techniczny – w rezerwie. Okręt bazuje w Konstancy.

Fregata raketowa „Maraesti” (nr burt. 111)

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 5790 pełna;
- wymiary (m): 144,6×14,8×7;
- napęd: 4 silniki wysokoprężne o mocy 32 000 KM; 4 śruby napędowe;
- prędkość (w): 27;
- załoga: 270, w tym 25 oficerów;
- uzbrojenie:
 - 4 rakiety przeciwokrętowe *SS-N-2C Styx* o zasięgu do 83 km, prędkość 0,9 Ma, masa głowicy bojowej 513 kg;
 - 2 zdwojone armaty 76 mm, szybkostrzelność 90 strz./min, zasięg do 15 km, masa pocisku 6,8 kg;
 - 4 armaty sześciolufowe 30 mm *AK630*, szybkostrzelność 3000 strz./min, zasięg do 2 km;
 - 2 potrójne wyrzutnie torped 533 mm;
 - 2 wyrzutnie bomb głębinowych *RBU6000*, zasięg 6 km, masa głowicy bojowej 31 kg;
 - 2 wyrzutnie celów pozornych *PK16*;
- radary:
 - 2 kierowania armatami *Drum Tilt*, pasmo H/I;
 - obserwacji nawodnej i powietrznej *Strut Curve*, pasmo F;
 - obserwacji nawodnej *Plank Shave*, pasmo E;
 - nawigacyjny *Nayada*, pasmo I.

Na pokładzie bazują dwa śmigłowce *IAR-316 Alouette III*. Okręt wszedł do służby 3 czerwca 1985 r. Bazuje w Konstancy.

Fregaty raketowe t. Improved Tetal

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wodowanie	Wejście do służby
Contre Admiral Eustatiu Sebastian	264	Mangalia	1988	30 Dec 1989
Admiral Horia Macelariu	265	Mangalia	1992	29 Sep 1997

Fregata raketowa „Contre Admiral Eustatiu Sebastian”

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 1500 pełna;
- wymiary (m): 92,4×11,7×3,1;
- napęd: 4 silniki wysokoprężne o mocy 13 000 KM; 4 śruby napędowe;
- prędkość (w): 24;
- załoga: 95;
- uzbrojenie:
 - armata 76 mm *AK176*, szybkostrzelność 120 strz./min, zasięg do 15 km, masa pocisku 6,8 kg;
 - 4 armaty sześciolufowe 30 mm *AK630*, szybkostrzelność 3000 strz./min, zasięg do 2 km;
 - 2 podwójne wyrzutnie torped 533 mm;
 - 2 wyrzutnie bomb głębinowych *RBU6000*, zasięg 6 km, masa głowicy bojowej 31 kg;
 - 2 wyrzutnie celów pozornych *PK16*;
- radary:
 - kierowania armatami *Drum Tilt*, pasmo H/I;
 - obserwacji nawodnej i powietrznej *Strut Curve*, pasmo F;
 - nawigacyjny *Nayada*, pasmo I.

Na pokładzie bazuje śmigłowiec *IAR-316 Alouette III*.

Okręty tego typu są rozwinięciem konstrukcji opisanej poniżej. Planowano również budowę trzeciego okrętu, jednak ze względu na braki finansowe, w połowie lat 90. zrezygnowano z tego projektu. Bazują w Konstancy.

Fregaty raketowe t. Tetal

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wodowanie	Wejście do służby
Admiral Petre Barbuneanu	260	Mangalia	1981	4 lutego 1983
Vice Admiral Vasile Scodrea	261	Mangalia	1982	3 stycznia 1984
Vice Admiral Vasile Urseanu	262	Mangalia	1983	3 stycznia 1985
Vice Admiral Eugeniu Rosca	263	Mangalia	1985	23 kwietnia 1987

Fregata raketowa Admiral Petre Barbuneanu

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 1440 pełna;
- wymiary (m): 92,4 × 11,7 × 3,1;
- napęd: 4 silniki wysokoprężne o mocy 13 000 KM; 4 śruby napędowe;
- prędkość (w): 24;
- załoga: 98;
- uzbrojenie:
 - 4 armaty 76 mm *AK726*, szybkostrzelność 90 strz./min, zasięg do 15 km (8 Mm), masa pocisku 6,8 kg;
 - 4 armaty sześciolufowe 30 mm *AK630*, szybkostrzelność 3000 strz./min, zasięg do 2 km;
 - 2 karabiny maszynowe 14,5 mm;
 - 2 podwójne wyrzutnie torped 533 mm;
 - 2 wyrzutnie bomb głębinowych *RBU2500*, zasięg 2,5 km, masa głowicy bojowej 21 kg;
 - 2 wyrzutnie celów pozornych *PK16*;
- radary:
 - kierowania armatami *AK630 - Drum Tilt*, pasmo H/I;
 - kierowania armatami *AK726 - Hawk Screech*, pasmo I;
 - obserwacji nawodnej i powietrznej *Strut Curve*, pasmo F;
 - nawigacyjny *Nayada*, pasmo I;
- stacja hydroakustyczna *MG 322*.

Budowę okrętów tego typu zakończono w 1987 r. Konstrukcja bazuje na okrętach sowieckiego projektu 1159 t. Koni. Okręty bazują w Konstancy.

Tabela 4

Małe okręty raketowe t. Zborul (Tarantul II) pr. 1241RE

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wejście do służby
Zborul	188	Petrovsky Shipyard	grudzień 1990
Pescarusul	189	Petrovsky Shipyard	luty 1992
Lastunul	190	Petrovsky Shipyard	luty 1992

Okręt raketowy „Lastunul”

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 385 standardowa; 455 pełna;
- wymiary (m): 56,1×11,5×2,5;
- napęd: 2 turbiny gazowe DR77 o mocy 16 016 KM; 2 turbiny gazowe DR76 o mocy 4993 KM; 2 śruby napędowe;
- prędkość (w): 36;
- zasięg (Mm): 400 przy v=36 w; 2000 przy v=20 w;
- załoga: 41, w tym 5 oficerów;

- uzbrojenie:
 - 4 rakiety przeciwokrętowe *SS-N-2C Styx* o zasięgu do 83 km, prędkość 0,9 Ma, masa głowicy bojowej 513 kg;
 - 76 mm armata *AK176*, szybkostrzelność 120 strz./min, zasięg do 15 km, masa pocisku 7 kg;
 - 2 armaty sześciolufowe 30 mm *AK630*, szybkostrzelność 3000 strz./min, zasięg do 2 km;
 - 2 wyrzutnie celów pozornych *PK16*;
 - radary:
 - kierowania armatami *Bass Tilt*;
 - obserwacji nawodnej *Plank Shave*, pasmo E;
 - nawigacyjny *Spin Trough*, pasmo I.
- Bazują w Magnalii.

Tabela 5

Monitory rzeczne t. Kogalniceanu

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wejście do służby
Mikhail Kogalniceanu	45	Mangalia	1993
I C Bratianu	46	Mangalia	1994
Lascar Catargiu	47	Mangalia	1995

Monitor rzeczny t. Kogalniceanu

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 575 pełna;
- wymiary (m): 52×9×1,7;
- napęd: 2 silniki wysokoprężne o mocy 4900 KM; 2 śruby napędowe;
- prędkość (w): 18;
- uzbrojenie:
 - 2 100 mm armaty czołgowe;
 - 2 zdwojone armaty 30 mm;
 - 2 wyrzutnie niekierowanych pocisków raketowych 122 mm *BM21*;
 - 4 karabiny maszynowe 14,5 mm;
- radar nawigacyjny, pasmo I.

Wchodzą w skład Flotylli Dunaju. Bazują w Braili.

Tabela 6

Monitory rzeczne t. Brutar

Nazwa	Nr burt.	Stocznia	Wejście do służby
Rahova	176	Mangalia	14 Apr 1988
Opanez	177	Mangalia	24 July 1990
Smirdan	178	Mangalia	24 July 1990
Posada	179	Mangalia	14 May 1992
Rovine	180	Mangalia	30 June 1993

Monitor rzeczny „Rovine”

Dane taktyczno-techniczne:

- wyporność (t): 320 pełna;
- wymiary (m): 45,7×8×1,5;
- napęd: 2 silniki wysokoprężne o mocy 2700 KM; 2 śruby napędowe;
- prędkość (w): 16;
- uzbrojenie:
 - 100 mm armata czołgowa;
 - 2 zdwojone armaty 30 mm;
 - 2 wyrzutnie niekierowanych pocisków rakietowych 122 mm *BM21*;
 - 10 karabinów maszynowych 14,5 mm – 2 poczwórne, 2 pojedyncze;
- radar nawigacyjny, pasmo I.

Wchodzą w skład Flotyli Dunaju. Pierwszy okręt jest typu Brutar I, bazuje w Turnu-Severin. Kolejne dwa okręty są typu Brutar II, bazują w Tulcea. Pozostałe dwa, również typu Brutar II, bazują w Mangalii.

SILY MORSKIE INNYCH PAŃSTW

Kmdr por. mgr inż. Maksymilian DURA
Starszy specjalista Zarządu Dowodzenia i Łączności DMW

EUROPEJSKIE LOTNISKOWCE XXI WIEKU

Kiedy pod koniec lat 90. zaczęto we Francji i Niemczech myśleć o tworzeniu korpusu sił europejskich pod egidą Unii Europejskiej a poza strukturami NATO, było to dla wielu specjalistów niczym innym, jak próbą militarnego uniezależnienia się zachodniej Europy od Stanów Zjednoczonych. Zwolennicy „europejskich sił szybkiego reagowania” podnosili przy tym argumenty, że trzeba zagwarantować bezpieczeństwo krajom Unii, które nie należą do NATO i że to, co jest dobre dla Europy nie zawsze jest dobre dla Stanów Zjednoczonych. Zasadność (lub bezzasadność) tworzenia korpusu sił europejskich to temat na oddzielny, obszerny artykuł, a teraz zajmiemy się tylko jednym z efektów tego przedsięwzięcia – planami rozwoju europejskich lotniskowców.

*

Zakończenie II wojny światowej wcale nie oznaczało końca epoki lotniskowców. Wprost przeciwnie. Były one wykorzystywane w licznych operacjach, praktycznie w każdym zakątku naszego globu. Dla posiadających je krajów stanowiły doskonały środek do manifestowania swojej obecności i obrony własnych interesów, ponieważ pozwalały na uzyskanie wsparcia lotnictwa nawet tam gdzie było trudno, lub gdzie nie było możliwe uzyskanie zgody na tworzenie baz lotniczych.

Przykładem może być operacja „Desert Strike II” w 1996 r., kiedy to Turcja i Arabia Saudyjska nie zgodziły się na wykorzystanie ich lotnisk do prowadzenia uderzeń z powietrza na Irak. W tym przypadku Stany Zjednoczone mogły korzystać tylko z lotnictwa pokładowego, startującego z własnych lotniskowców „Enterprise” i „Carl Vinson”. I jak pokazały działania, skutecznie z nich skorzystały.

Podobna sytuacja miała miejsce również w czasie wojny z Irakiem w 2003 r., kiedy koalicja utworzona przez Amerykanów tylko w niewielkim stopniu korzystała z baz lądowych dla swoich sił lotniczych. Dlatego nie należy się dziwić planom, że ostatni budowany lotniskowiec typu Nimitz USS „George HW Bush”, który ma wejść do linii w 2008 r. zostanie w służbie do 2058 r.

Likwidacji lotniskowców nie spowodował również rozwój środków rozpoznania technicznego, w tym satelitarnego, pojawianie się coraz to nowocześniejszych pocisków przeciwokrętowych i coraz nowocześniejsze lotnictwo morskie, bazujące na lądzie. Dlaczego? Bo nadal istnieje wielkie zapotrzebowanie na lotnictwo pokładowe. Zmieniła się tylko strefa działań lotniskowców, które obecnie, w większości przypadków, operują w strefie przybrzeżnej dla potrzeb wojsk działających na lądzie i przeciwko celom lądowym. Natomiast nikt nie przewiduje w bliskiej przyszłości starć zespołów okrętowych na pełnym morzu, czyli czegoś na kształt bitwy o Midway czy na Morzu Koralowym.

Lotniskowce wydają się dobrym środkiem do zapobiegania kryzysom. Dają możliwość wpływania na sytuację w strefach pojawiającego się konfliktu, gdy inne środki zupełnie zawodzą. Wysłane prewencyjnie, pokazują wyraźnie determinację i wolę polityczną swojego macierzystego kraju oraz są ostrzeżeniem dla tych, którzy takiej woli nie respektują. Przykłady można tu mnożyć. Lotnictwo pokładowe miało ogromne znaczenie w czasie konfliktu falklandzkiego, w działaniach sił pokojowych w krajach byłej Jugosławii, w wojnie z Irakiem, czy w mniej znanym kryzysie tajwańsko-chińskim. Szczególnie w tym ostatnim

przypadku widać, jak groźba użycia lotnictwa pokładowego może ograniczyć agresywne zapędy, nawet tak ogromnego kraju jak Chiny.

Okręty z grupami lotniczymi na pokładzie mają również swoją ważną rolę w nowej koncepcji obrony europejskiej. Dlatego, żeby zachować zdolność bojową swoich sił morskich i by wyjść naprzeciw możliwym kryzysom pierwszych lat XXI wieku, kilka największych krajów europejskich ponownie podjęło się trudu prowadzenia jednego z najbardziej kosztownych programów zbrojeniowych – programu budowy lotniskowców.

Francja

Przez ostatnie czterdzieści lat Francja była jedynym krajem na świecie obok Stanów Zjednoczonych, który podejmował się trudu budowy lotniskowców klasycznych, wyposażonych w katapulty. Dlatego nikt nie zaprzecza, że program budowy okrętu „Charles de Gaulle” był najbardziej ambitnym programem europejskim w tej dziedzinie. Nowy okręt powstał w samą porę, bo pozwolił wypełnić lukę powstałą po wycofaniu dwóch starych już lotniskowców: „Foch” i „Clemenceau”.

Nie można się dziwić, że Francja, przyzwyczajona przez ostatnie czterdzieści lat do wspierania swoich interesów przez lotnictwo pokładowe, podjęła się tak wielkiego zadania. Wielkiego tym bardziej, że „Charles de Gaulle” jest to okręt o napędzie atomowym. A jak wiadomo, tylko dwie floty: Rosji i Stanów Zjednoczonych posiadają jednostki nawodne o takim napędzie.

Program budowy „Charles de Gaulle” nie przebiegał bez przeszkód. W czasie budowy kilkakrotnie modyfikowano plany, stąd nie obyło się bez pewnych opóźnień. Podstawowe zmiany dotyczyły:

- przedłużenia o 4,4 metra pasa startowego, co było związane z koniecznością przyjmowania samolotów wczesnego ostrzegania (*AEW*) *Hawkeye*;
- eliminacji wibracji w części rufowej;
- przebudowy siłowni jądrowej, tak aby była ona zgodna z nowymi normami europejskimi, dotyczącymi bezpieczeństwa atomowego;
- zwiększenia możliwości całego systemu produkującego energię elektryczną.

Do tego należy doliczyć problem ze śrubami, który pojawił się podczas rejsu próbnego na Karaiby. Ta awaria spowodowała ponownie kilkumiesięczne opóźnienie, jednak wykorzystanie śrub ze starych lotniskowców pozwoliło na ostateczne wprowadzanie okrętu do linii w listopadzie 2001 r. Stało się to w samą porę, bo już pierwszego grudnia 2001 r. okręt „Charles de Gaulle” został skierowany na Ocean Indyjski, by wspólnie z siłami amerykańskimi i brytyjskimi wziąć udział w operacji przeciwko Talibom w Afganistanie.

„Charles de Gaulle” jest lotniskowcem klasycznym, a więc samoloty startują z wykorzystaniem katapult i lądują na pasie startowym z wykorzystaniem lin hamujących. Jest to obecnie największy okręt nawodny w Europie: wyporność pełna 40 600 t i 261,5 m długości. Sam pokład lotniczy ma 203 metry długości, dwie 75-metrowe katapulty parowe zbudowane według koncepcji amerykańskiej oraz dwie windy, każda o wymiarach 19 m x 12,5 m i o udźwigu 36 t. Pod pokładem znajduje się hangar lotniczy o powierzchni 4 000 metrów kwadratowych, zdolny do jednoczesnego obsłużenia 25 statków powietrznych.

Zasilanie tej pływającej bazy lotniczej zabezpieczają dwa reaktory, identyczne do tych, jakie są wykorzystywane na najnowszych, francuskich okrętach podwodnych z raketami balistycznymi typu *Le Triomphant* (o mocy 83 000 KM). Napędzany przez dwie śruby czteropłatowe może osiągnąć prędkość do 27 węzłów.

Grupa lotnicza składa się z 40 statków powietrznych, w tym samolotów bojowych *Rafale M* i *SEM (Super Étendard Modernisé)*, samolotów wczesnego ostrzegania *Hawkeye* oraz śmigłowców *Panther*, *Super Frelon* i *NH 90*. Załoga okrętu składa się z 1150 marynarzy, 550 ludzi obsługi lotniczej i 50 oficerów sztabu¹.

Udział okrętu „Charles de Gaulle” w operacji przeciwko Talibom był bardzo ważny, ponieważ uzmysłowił politykom jak potrzebne są tego typu jednostki dla kraju, który chce utrzymać status mocarstwa i chce mieć aktywny wpływ na politykę światową. Dlatego, pomimo ogromnego kosztu budowy pierwszej jednostki, rząd francuski nie zrezygnował z budowy drugiego lotniskowca, a taka możliwość wcześniej była poważnie brana pod uwagę. Tym bardziej, że nikt nie zapomina, iż podczas swojej służby, okręt tej klasy co „Charles de Gaulle” może przebywać w linii maksymalnie do 40% czasu. Pozostały okres wypełniają konieczne prace remontowe i modernizacyjne oraz chyba najbardziej czasochłonna, bo liczona na 18 miesięcy, wymiana paliwa atomowego, która planowana jest na lata 2008/2009. Bez drugiego lotniskowca rząd francuski byłby pozbawiony przez długi czas środka bardzo użytecznego dla własnej polityki. I dlatego, po Afganistanie, nikt nie zastanawia się czy budować, tylko kiedy i co.

Tym bardziej, że we Francji właśnie ogłoszono zwiększenie budżetu na wojsko w ciągu najbliższych 5 lat o ponad 11%. Daje to co roku około 14,8 miliarda Euro. Pieniądze te mają być przeznaczone m.in. na budowę drugiego lotniskowca. Przy jego wyborze francuska Agencja Uzbrojenia DGA (Délégation Générale pour l'Armement) bierze pod uwagę trzy rozwiązania:

- budowę okrętu we współpracy z Wielką Brytanią. Miałyby to być lotniskowiec z napędem klasycznym, taki sam jaki planuje zamówić dla siebie Royal Navy. Trudność zamierzenia polega na tym, że Brytyjczycy już wybrali swój samolot pokładowy (*JSF*), a więc wiadomo, że będą oni optowali za budową jednostki typu STOVL, wykorzystującej samoloty krótkiego startu i pionowego lądowania. W tej dziedzinie Francuzi nie mają żadnych doświadczeń i nie są tym pomysłem w ogóle zainteresowani. Szczególnie, że przez taki wybór musieliby ograniczyć swój własny, prawie zakończony program budowy samolotu *Rafale*. Niebagatelne znaczenie przy wyborze przyszłego rozwiązania ma również fiasko wspólnego programu budowy fregaty przeciwlotniczej typu Horizon, które nie jest dobrą wróżką przed nowym, francusko-brytyjskim przedsięwzięciem;
- samodzielną budowę lotniskowca o napędzie atomowym, który jako drugi egzemplarz, przez wykorzystanie już sprawdzonych rozwiązań z „Charles de Gaulle” kosztowałby o wiele mniej niż poprzednik (1,85 miliarda Euro w porównaniu do ponad 3 miliardów);
- samodzielną budowę nowego lotniskowca z napędem klasycznym. Ocenia się, że za zupełnie nową jednostkę z siłownią konwencjonalną i turbinami parowymi trzeba by zapłacić ponad 2,1 miliarda Euro. Do ceny takiego okrętu należałoby jednak doliczyć koszt prac projektowo-badawczych, tj. około 600 milionów Euro. Ale za to jego eksploatacja byłaby trzy razy tańsza, gdyż atomowy lotniskowiec kosztuje miesięcznie około 38-46 milionów Euro.

Wstępne założenia na nowy okręt zostały przyjęte w 2002 r., natomiast koszty prac już uwzględniono w planach 2003-2008. I wszystko wskazuje, że będzie to opcja pierwsza. Tym bardziej, że za rezygnacją z napędu atomowego przemawiają nie tylko czynniki ekonomiczne, ale również polityczne. Francuzi liczą, że uda się znacznie ograniczyć koszty, ściśle współpracując z Brytyjczykami przy budowie ich lotniskowca

¹ <http://www.naval-technology.com/projects/gaulle/index.html> z 05.10.2004.

CVF, tym bardziej, że francuska firma Thales bierze w tym przedsięwzięciu aktywny udział.

Jak na razie trwa dyskusja, jaka ma być nazwa drugiego lotniskowca. Prawdopodobnie upadł projekt użycia nazwiska dosyć kontrowersyjnej historycznie postaci jaką był kardynał Richelieu, ale coraz głośniej proponuje się, by patronem nowego okrętu był prezydent François Mitterrand².

Wielka Brytania CVF (Future Aircraft Carrier)

Rząd Wielkiej Brytanii doskonale zdaje sobie sprawę, że trzy lotniskowce STOVL (wyposażone w samoloty krótkiego startu i pionowego lądowania: *Invincible*, *Illustrious* i *Ark Royal*) zostały zbudowane w latach 60. i zadania jakie wówczas przed nimi stawiano nie są takie same jakie Royal Navy ma do wykonania obecnie.

Pomimo, że okręty te były budowane głównie z myślą o wsparciu sił NATO w Norwegii w wypadku agresji sowieckiej, to jednak wykorzystanie samolotów pionowego startu *Sea Harrier* dało marynarce brytyjskiej zupełnie nowe możliwości. Pierwszym, udanym sprawdzianem bojowym dla lotniskowców STVOL była wojna o Falklandy – Malwiny. W rejon działań został wysłany lotniskowiec klasyczny „Hermes” oraz wyposażony w samoloty *Harrier* – „Invincible”. I nikt nie może zaprzeczyć, że bez lotnictwa pokładowego operacja ta mogłaby się zakończyć niepowodzeniem.

Obecnie brytyjskie lotniskowce są zdolne do prowadzenia obrony powietrznej wskazanego obszaru i w tym celu wykorzystują śmigłowce wczesnego ostrzegania *Sea King Mk2*, wyposażone w radar Searchwater oraz samoloty *Sea Harrier FA2* z ich radarami Blue Vixen i raketami przeciwlotniczymi AMRAAM. Samoloty *Harrier FA2*, dzięki raketom przeciwokrętowym Sea Eagle mogą również zwalczać cele nawodne³.

Możliwości okrętów typu *Invincible* wzrosły po restrukturyzacji lotnictwa na początku 1998 r. Od tego czasu w skład lotniczych grup na lotniskowcach wchodzi także samoloty *Harrier GR-7* z RAF, razem z ich uzbrojeniem przeciwko celom lądowymi i systemami pozwalającymi na działania nocne.

Jedną z najbardziej znaczących zmian na okrętach typu *Invincible* było zwiększenie skosu trampoliny (ski-jump) z 7° do 12°, co znacznie ułatwiło start *Harrierów*. Na okrętach zmodernizowano ponadto centrum dowodzenia, wyposażając je w środki planowania i C4I. Pozwala to stworzyć na każdym z lotniskowców stanowisko dowodzenia operacjami połączonych sił.

Okręty typu *Invincible* są również przygotowywane do prowadzenia operacji śmigłowcowych jako LPH (Landing Platform Helicopter). Prowadzony obecnie remont główny okrętu HMS „*Illustrious*” (za 115 milionów funtów) przewiduje m.in. jego przygotowanie do zaokrętowania ponad 300 żołnierzy piechoty morskiej właśnie dla zadań LPH⁴.

Nowe zadania i doświadczenia, które wynikły m.in. z ostatniej operacji na Oceanie Indyjskim przeciwko Talibom w Afganistanie i przeciwko Irakowi zmusiły Brytyjczyków do rozpoczęcia programu budowy dwóch nowych okrętów oznaczanych jako CVF. Podkreśla się, że program zastąpienia trzech lotniskowców typu *Invincible* przez dwa większe lotniskowce jest prawdopodobnie najważniejszym rezultatem Brytyjskich Planów Strategicznych, opracowanych jeszcze w 1998 r. (UK government's 1998 Strategic Defence Review - SDR)⁵.

² A. Diaz-Bedia, Les porte-avions européens du XXIe siècle, Tribune CID, 2002.

³ <http://www.naval-technology.com/projects/invincible/index.html> z 05.10.2004.

⁴ <http://www.naval-technology.com/projects/cvf/index.html> z 05.10.2004.

⁵ A.Diaz-Bedia, op. cit.

Dokument SDR wskazywał, że nowa sytuacja strategiczna wymaga, aby Wielka Brytania posiadała mobilne i „elastyczne” siły zbrojne, zdolne do szybkiej interwencji bez ograniczeń co do rejonu działań. Ale co najważniejsze SDR wyraźnie zaznaczał, że taki „ekspedycyjny” typ interwencyjnych sił operacyjnych bezwzględnie wymaga posiadania ofensywnych sił powietrznych i to działających niezależnie od krajów znajdujących się w danym rejonie działań.

Tak więc, nowe lotniskowce mają już uczestniczyć w zadaniach ofensywnych, zabezpieczać misje szturmowe na lądzie oraz pozwolić na uzyskanie panowania w powietrzu, na morzu i na lądzie.

Najważniejszym czynnikiem, decydującym o przyszłym kształcie nowych lotniskowców, jest dokonany już przez Brytyjczyków wybór klasy wykorzystywanych na nich samolotów. Od początku faworytem była tu wersja krótkiego startu i pionowego lądowania (STOVL – Short Take-Off Vertical Landing) samolotu *Lockheed Martin F35 Joint Strike Fighter (JSF)*. Było tak nie tylko z powodu niewątpliwych tradycji Royal Navy w wykorzystaniu samolotów STOVL ale przede wszystkim dlatego, że wybór JSF gwarantował częstotliwość startów niezbędną dla przeszłych operacji powietrznych, szczególnie tych prowadzonych przy wybrzeżu przeciwnika (maksymalnie 24 starty w 15 minut, 24 lądowania w 24 minuty, 110 wylotów w ciągu 24 godzin i możliwość wykonania 420 lotów w ciągu 5 dni)⁶.

Już na początku 2001 r. rząd brytyjski podpisał ogromny kontrakt na ponad miliard dolarów, który pozwolił Wielkiej Brytanii aktywnie uczestniczyć w programie JSF. Decyzja o wyborze tego typu samolotu zapadła ostatecznie 30.09.2002 r. Będzie on na wyposażeniu jednostek RAF i lotnictwa morskiego, zintegrowanych w ramach połączonych sił lotniczych Joint Force 2000 (aktualnie tworzonych przez samoloty *Sea Harrier FA.2* z Royal Navy i *Harrier GR-7* z RAF). W ten sposób samoloty dwóch rodzajów sił zbrojnych nadal będą mogły operować wspólnie, tak na lądzie jak i na morzu, udostępniając każdemu wszystkie swoje możliwości⁷.

Kontrakt o ogromnej wartości 15,61 miliardów dolarów przewiduje zakup 150 samolotów, w tym 90 dla RAF i 60 dla Royal Navy. Nowe maszyny mają wejść do służby w 2012 r. Ich właściwości powodują, że na nowym lotniskowcu planuje się zbudowanie zarówno „skoczni” jak i katapult z linami hamującymi. Obecnie jednak pojawił się zupełnie niespodziewany problem, gdyż okazało się, że nowy samolot jest o ponad tonę cięższy niż założono, co może zmniejszyć ilość zabieranego uzbrojenia lub paliwa.

Po decyzji o tym, jaki będzie samolot, 30 stycznia 2003 r. wybrano głównego koordynatora programu, którym zostało konsorcjum BAE Systems. Jego konkurentem był Thales/Raytheon, który jednak będzie współpracował, szczególnie jeżeli chodzi o sposób budowy kadłuba, wyposażenie elektroniczne i uzbrojenie, w tym system komunikacji pomiędzy samolotem i okrętem.

Rywalizacja między tymi firmami była zacięta. Po skończonej w listopadzie 2002 r. drugiej fazie programu, którą było m.in. oszacowanie kosztów, brytyjski sekretarz stanu do spraw obrony Geoff Hoon raportował w brytyjskim parlamencie, że oba opracowania są niejasne i zawierają błędy, ale każde z nich posiada również rozwiązania, które należy wykorzystać w przyszłych pracach. Stąd salomonowe rozwiązanie o udziale obu tych firm w produkcji brytyjskich lotniskowców i o utworzeniu „konsorcjum wspólnych interesów” czegoś, co oznacza się w dokumentach jako Aircraft Carrier Alliance.

Poza firmami BAE Systems i Thales Naval Ltd, w budowie wezmą udział m.in. Alenia Marconi Systems (Okrętowy system dowodzenia C4IS), Rolls Royce (napęd,

⁶ <http://www.royal-navy.mod.uk/static/pages/1971.html> z 05.10.2004.

⁷ R. Scott, K. Shaw, New carrier age takes off, “Jane’s Navy International” 9/2003.

którym mają być dwie turbiny gazowe 36MW MT30), EDS (integracja systemów okrętowych), QinetiQ (symulacja komputerowa), a ponadto Lockheed Martin, BMT Defence Systems, Strachan & Henshaw i VT Group.

Prace miały ruszyć w pierwszej połowie 2004 r., a wprowadzenie nowych jednostek planowane jest na lata 2012-2015. W związku z tym, że Brytyjczycy posiadają kilka stoczní zdolnych do budowy jednostek tej wielkości zdecydowano, że kadłub nowych lotniskowców będzie się składał z 3 do 5 sekcji, które będą budowane oddzielnie, a następnie połączone i wyekwipowane w Rosyth. W pracach wezmą udział cztery stocznie: BAE Systems w Clyde, Vosper Thornycroft w Portsmouth, Swan Hunter w Tyneside i Babcock Engineering Services w Rosyth. Nie wyklucza to jednak udziału innych, mniejszych podwykonawców. Oblicza się, że budowa lotniskowców da pracę ponad 10 000 pracownikom. Ostateczną bazą dla nowych jednostek ma być Portsmouth⁸.

Ustalono również, że nowy okręt będzie miał wyporność pełną około 60 000 ton (!!!), grupę lotniczą złożoną z 48 samolotów, możliwość prowadzenia operacji lotniczych w dzień i w nocy, prędkość większą niż 25 węzłów i 290 metrów długości. Będą to więc największe okręty, jakie do tego czasu posiadała Royal Navy. Długość okrętu to 275-300 m. Pokład lotniczy będzie zakończony trampoliną (ski jump) o kącie wzniosu 13°. Okręt ma mieć trzy pasy startowe. Dwa krótsze o długości 160 m dla samolotów STOVL JSF i jeden długości (ok. 260 m). Trwa dyskusja na temat rodzaju zastosowanej katapulty. Planuje się użycie katapulty elektromagnetycznej EMALS (Electromagnetic Aircraft Launch System), którą Amerykanie chcą zastosować na swoich lotniskowcach przyszłości CVN-21. Wymagałoby to jednak skoordynowania programu CVF i CVN-21.

Zadania rozpoznawcze, dozoru sytuacji powietrznej i nawodnej oraz związane ze zwalczaniem okrętów podwodnych, będą wykonywane przez nowy środek, powstały w ramach europejskiego programu budowy – śmigłowiec *Merlin HM⁹* i samolot pionowego startu *Bell Boeing V-22 Osprey*.

Zachowano także zdolność okrętu do przyjmowania innego typu śmigłowców, od ciężkich helikopterów transportowych, mogących np. służyć do ewakuacji poszkodowanych z rejonu klęsk żywiołowych i dostarczania ciężkiego sprzętu budowlanego, do śmigłowców szturmowych, mogących stanowić bezpośrednie wsparcie dla działających na lądzie sił ekspedycyjnych. Przy tym wprost nakazano, aby przy budowie korzystano z doświadczeń zdobytych podczas konstruowania i pierwszych lat eksploatacji okrętu amfibijnego HMS „Ocean”.

Hangar pod pokładem, o wymiarach 155 m x 33,5 m x 6,7 m i wysokości 10 m, będzie mógł przyjąć przynajmniej 20 statków powietrznych. Ciekawym założeniem jest warunek, aby nowy okręt można było zaadoptować dla bezałogowych statków powietrznych *UAV – Unmanned Air Vehicles* (w tym uzbrojonych), których obecnie jeszcze nie ma, ale które mogą się pojawić w czasie służby nowych lotniskowców.

Nie jest znane jeszcze wyposażenie okrętu. Patrząc na wizje artystyczne firmy BAE widać, że okręt może być wyposażony w dwie 16-komorowe wyrzutnie rakiet plot pionowego startu Aster 15 (podobny do tego, jaki będzie montowany na okrętach typu 45) i, albo system plot – raketowy RAM, albo artyleryjski Phalanx. Na rysunkach nowej jednostki widać, że jeszcze nie rozstrzygnięto, czy będzie ona miała dwie nadbudówki (proponycja Thalesa) na pokładzie, czy jedną (BAE System). Przy dwóch – pierwsza będzie przeznaczona do prowadzenia okrętu, a druga do prowadzenia lotów¹⁰.

⁸ <http://www.naval-technology.com/projects/cvf/index.html> z 05.10.2004.

⁹ <http://www.royal-navy.mod.uk/static/pages/171.html> z 05.10.2004.

¹⁰ <http://www.naval-technology.com/projects/cvf/index.html> z 05.10.2004.

Na pierwszej nadbudówce (wysepce) będzie zamontowany radar wielofunkcyjny SAMPSON MFR (współpracujący z systemem raketowym Aster). Posiada on cztery anteny ścienne, które rozmieszczone na nadbudówkach zabezpieczą elektroniczne przeszukiwanie przestrzeni wokół okrętu. Na drugiej wysepce będzie radar obserwacji sytuacji powietrznej Alenia Marconi Systems S1850M – dla potrzeb grupy lotniczej.

Takie były plany, jednak rzeczywistość może być zupełnie inna. Wstępne oszacowania wykazały, że koszt budowy dwóch lotniskowców to 3,8 miliarda funtów, a więc o 1 miliard funtów więcej, niż założona wstępnie suma 2,8 miliarda funtów (4,45 miliarda dolarów).

W czerwcu 2003 r. rozpoczęto więc szybkie prace nad ograniczeniem projektu, ze wstępnym założeniem, że nowe lotniskowce będą mniejsze od wstępnie zaplanowanych (wyporność 45-50 tysięcy ton w miejsce 65 tysięcy ton), mogą opcjonalnie posiadać katapulty i liny hamujące oraz mają mieć mniejszą lotniczą grupę lotniskową (35 samolotów w miejsce 48)¹¹.

Zaczęto ponadto dyskutować nad możliwymi do przyjęcia, ze względu na koszty, systemami uzbrojenia. Z programu mają więc wypaść w pełni automatyczne, specjalnie zaprojektowane dla CVF systemy samoobrony okrętu.

Reprezentująca brytyjskie ministerstwo obrony agencja zamówień wojskowych DPA (Defence Procurement Agency) ma bardzo trudne zadanie, bowiem przemysł, a przede wszystkim główny wykonawca BAE Systems jest przeciwny ograniczaniu środków i wolałby, aby fazy badań projektowych i produkcyjnych były wyraźnie oddzielone. Wskazuje również, że data wprowadzenia pierwszej jednostki (październik 2012 r.) jest mało realna i bezpieczniejsza jest data 2013 r. lub nawet 2014 r. Druga jednostka ma być wprowadzona do linii w październiku 2015 r.

Całe to zamieszanie spowodowało, że decyzję i kontrakt na fazę badań i budowy przesunięto wstępnie na drugi kwartał 2004 r. To prawdopodobne opóźnienie w całym programie spowodowało, że nie zaprzestano prac nad „starymi” lotniskowcami typu *Invincible*, a ich służba będzie trwała minimum do lat 2012-2015. Ponadto znacznie wzmocniono lotnictwo pokładowe przez wprowadzanie okrętu śmigłowcowego HMS „*Ocean*”, który znakomicie wypełnia zadanie wsparcia lądowych sił interwencyjnych.

Włochy¹²

Okrętem flagowym sił morskich Włoch jest jedyny ich lotniskowiec „*Giuseppe Garibaldi*”, wprowadzony do linii w 1985 r. Jednostka ta, o wyporności pełnej 13 850 ton, długości 180 metrów, zasięgu 7000 Mm (przy prędkości 17 w) i prędkości maksymalnej 30 w, może przenosić do 16 samolotów *AV-8B Harrier II* lub 18 śmigłowców *SH-3D* (albo *EH-101 Merlin*). Hangar mieści jednocześnie 10 *Harrierów* lub 12 śmigłowców. Łączność z pokładem zapewniają dwie windy o udźwigu 15 ton. Pomocą w starcie dla samolotów jest trampolina o wznosie 6,5°.

Początkowo „*Giuseppe Garibaldi*” miał mieć tylko pokładową grupę śmigłowcową. Jednak potrzeba posiadania samolotów wymusiła na włoskim parlamencie w 1989 r. zgodę na zakup samolotów *AV-8B Harrier II*. W ten sposób od 1994 r. Włosi mają własne lotnictwo pokładowe. I już w 1995 r. „*Giuseppe Garibaldi*”, wchodząc w skład grupy okrętowej Gruppo Navale 26, wziął udział w końcowej fazie operacji pokojowej pod egidą ONZ w Somalii, zabezpieczając swoimi samolotami osłonę powietrzną sił pokojowych.

Okręt był poważnie modernizowany. W 2002 r. otrzymał możliwość dowodzenia operacjami morskimi jako MCM (Maritime Component Commander), Dodano m.in.

¹¹ R. Scott, K. Shaw, Navy carrier age takes off, „Jane’s Navy International” 9/2003.

¹² <http://www.naval-technology.com/projects/cvf/index.html> z 05.10.2004.

system przekazywania danych MCM i Link 16, zmodernizowano system walki radioelektronicznej (WRE), wymieniono sonar DE 1150F i radar obserwacji celów powietrznych Selenia SPN 768 (RAN 3L)¹³.

Chcąc zwiększyć możliwości lotnicze i wspomóc działający samotnie lotniskowiec „Giuseppe Garibaldi”, Marina Militare Italiana musiała stanąć przed problemem wyboru swojego drugiego lotniskowca, który przejąłby również część zadań od wysłużonego krążownika śmigłowcowego „Vittorio Veneto”. Postanowiono jednocześnie by była to jednostka dowodzenia przystosowana do działań w ramach międzynarodowych sił połączonych CJTF (Combined Joint Task Force) lub sił amfibijnych CATF (Combined Amphibious Task Force), zachowując równocześnie swoje wartości uderzeniowe¹⁴.

Po głębokiej analizie marynarka włoska zdecydowała się zbudować okręt posiadający z jednej strony możliwości przenoszenia grupy lotniczej, a z drugiej strony transportu piechoty morskiej wyposażonej w pojazdy bojowe (projekt nazwano NUM – Nuova Unità Maggiore).

Budowa nowego lotniskowca, nazwanego początkowo „Andrea Doria”, a później „Cavour”¹⁵ (nazwisko polityka, który obok Garibaldiego był jednym z twórców zjednoczonych Włoch) zaczęła się w czerwcu 2001 r. i ma zostać zakończona w 2007 r. Prowadzi ją stocznia Fincantieri, gdzie 20 lipca 2004 r. odbyło się uroczyste wodowanie kadłuba okrętu w obecności prezydenta Włoch. Będzie to jednostka o wyporności pełnej 27 100 t, o długości 244 m, szerokości 39 m i zanurzeniu 8,7 m. Grupa lotnicza będzie liczyła 8 samolotów pionowego startu *Harrier*/JSF lub 12 śmigłowców *EH-101 Merlin*. Zasięg okrętu przy prędkości 16 węzłów to 7000 Mm, prędkość maksymalna ma dochodzić do 28 węzłów¹⁶.

Pokład lotniczy o wymiarach 180 m na 39 m ma składać się z dwóch wydzielonych części. Prawa burta ma być miejscem stacjonowania i uzbrajania statków powietrznych, a lewa – miejscem do lądowań i startów. Trampolina podniesiona będzie o 12°, co usprawni znacznie start samolotów. Droga startowa ma mieć 140 m długości i 14 m szerokości. Hangar pod pokładem (134 m na 21 m) będzie mógł przyjąć 12 śmigłowców lub 8 samolotów.

Poza samolotowo-śmigłowcową grupą lotniczą okręt może transportować oddziały piechoty morskiej (do 325 żołnierzy Regimentu San Marco i 145 osób sztabu). Będzie również przygotowany do przewozu pojazdów lądowych. Można będzie zabrać 100 pojazdów lekkich lub 50 pojazdów średnich (np. amfibie LVTP 7 i pojazdy VCC 80 Dardo) lub 24 pojazdy ciężkie (czołgi Ariete). Do hangaru będą prowadzić z pokładu dwie windy 30-tonowe dla statków powietrznych i dwie amunicyjne – 15-tonowe¹⁷.

Załoga będzie liczyć 451 marynarzy (na „Garibaldi” 630) i 203 członków grupy lotniczej („Garibaldi” – 100).

Hiszpania

Armada espanola posiada obecnie jeden, zbudowany pod koniec lat 80. mały lotniskowiec STOVL - „Príncipe de Asturias”. Pomimo, że nie jest to okręt znaczący, w porównaniu do innych państw posiadających lotnictwo pokładowe, to jednak dla Hiszpanii jest on symbolem sukcesu, który w dużym stopniu zwiększył znaczenie jej marynarki. Lotniskowiec jest głównym elementem tzw. grupy Alfa, która składa się ponadto z 41 Eskadry eskortowej, zawierającej 6 fregat typu Santa Maria.

¹³ <http://www.marina.difesa.it/unita/unita01.htm> z 05.10.2004.

¹⁴ A.Diaz-Bedia, op. cit.

¹⁵ <http://www.naval-technology.com/projects/num/index.html> z 05.10.2004.

¹⁶ Raport 09/2004 – notatka redakcyjna.

¹⁷ <http://www.marina.difesa.it/programmi/programmi01.htm> z 05.10.2004.

Jednostka ma wyporność 17 000 t i pokład lotniczy ze skocznią o wznosie 12°. Grupa lotnicza składa się z: 6-12 samolotów *Harrier AV-8B Plus*, śmigłowców *SH-3D* (4-5 w wersji ZOP i dwa w wersji AEW) i 1-2 śmigłowców transportowych *AB-212*. Przy czym obecnie samoloty *Harrier Plus* są wyposażone w radar APG-65 i FLIR dzięki czemu mogą wykonywać zadania szturmowe również w nocy.¹⁸

Hiszpania nie ma jeszcze programu budowy swojego nowego lotniskowca przyszłości. Istnieje tylko projekt stoczni Izar okrętu – doku, nosiciela śmigłowców, który jednak może być wyposażony w trampolinę, pozwalającą na użycie samolotów *Harrier*. Projekt ten siły morskie Hiszpanii uznają jako jedną z możliwych opcji dla wspomagania działań lotniskowca „Príncipe de Asturias”, lub nawet do jego zastąpienia na przykład podczas remontów.

Nowy desantowiec, nazywany Buque de Proyeccion Estrategica ma mieć wyporność 25 200 t i będzie mógł przenosić w swoim hangarze pod pokładem startowym 11 śmigłowców *NH-90* lub 12 *AB-212*. Pokład lotniczy ma mieć długość 185 m i zawierać 8 stanowisk startowych dla śmigłowców *AB-212* lub sześć dla *NH-90*.

Okręt – dok nie jest jednak rozwiązaniem. Wszyscy zdają sobie sprawę, że siły morskie Hiszpanii już niedługo muszą wybrać następcę dla swojego lotniskowca i to za około 15-20 lat. Jest tego bardzo prosta przyczyna – samoloty *Harrier*. Maszyny te zakończą w tym czasie swoją służbę i to nie tylko w Hiszpanii, ale również w krajach sojuszniczych. Stanie się zatem koniecznością zakupienie przez Hiszpanię nowego samolotu pokładowego. Już teraz wskazuje się, że maszyna ta będzie potrzebowała więcej miejsca na pokładzie i w hangarze, wind o większym udźwigu i powierzchni oraz zupełnie nowych instalacji wspomagających.

Hiszpański przemysł stoczniowy posiada duże doświadczenie w zakresie budowy okrętów przystosowanych do przenoszenia samolotów *STOVL*. Tak więc wykonanie projektu tego typu jednostki nie stanowi tutaj największego problemu. Hiszpański samolot przyszłości będzie najprawdopodobniej typu *STOVL* lub *STOBAR* (*Short Take-Off/Barrier Landing*, krótkiego lądowania i lądowania z wykorzystaniem lin hamujących). Rozpatrywane są trzy opcje:

- wersja *STOVL* samolotu *JSF*. Wybór taki jest optymalny dla zwolenników lotniskowców średnich i korzystny ze względu na doświadczenia wyniesione z eksploatacji samolotów *STOVL Harrier*;
- wersja *STOBAR* samolotu *JSF*;
- wersja morska *STOBAR* samolotu *Eurofighter*. Ta opcja jest korzystna ze względu na możliwość uczestnictwa w programie przemysłu hiszpańskiego i europejskiego, a ponadto pozwala na ścisłą współpracę z hiszpańskimi siłami powietrznymi, które będą jako przyszły użytkownik zabezpieczały wszelkie problemy logistyczne i operacyjne samolotów.

Jaki by nie był wybrany samolot, to jednak wydaje się być koniecznym zwiększenie rozmiarów przyszłego lotniskowca. Pozwoli to na tyle wzmocnić jego grupę lotniczą, by była ona zdolna do szybszego rytmu startów niż „Príncipe de Asturias”.

Niemcy

W przypadku Niemiec, analitycy wskazują, że nawet gdyby kraj ten nie deklarował planów budowy własnego lotniskowca, to wydaje się, że niemieckie siły morskie mogłyby być zainteresowane utworzeniem lotnictwa pokładowego w celu jego ewentualnego wysłania i wykorzystania na lotniskowcach innych krajów europejskich.¹⁹

¹⁸ <http://www.armada.mde.es/org/flotaesquema/grupoalfa.htm#Portaaviones> z 05.10.2004.

¹⁹ A. Diaz-Bedia, op. cit.

Oczywiście jest tu zawsze problem wyboru samolotu, którym dla zabezpieczenia interoperacyjności z Wielką Brytanią musiałby być *JSF* (z dużym prawdopodobieństwem również dla współpracy z Włochami, a być może i Hiszpanią), *Rafale* (dla współpracy z Francją) lub *Eurofighter* (jeżeli Hiszpania zdecyduje się przyjąć ten typ samolotu do swojej marynarki).

* * *

Operacje wojskowe prowadzone po 11 września wyraźnie pokazały, że skuteczność działań w rejonach bardzo odległych od własnych baz w ogromnym stopniu zależy od możliwości i liczebności własnego lotnictwa pokładowego. Stąd w Europie trwają intensywne prace, może nie nad dorównaniem w tej dziedzinie Stanom Zjednoczonym, ale przynajmniej nad uczynieniem się samowystarczalnym w konflikcie o mniejszej skali. Nowe lotniskowce europejskie będą bowiem o wiele skuteczniejsze od swoich poprzedników (szczególnie jeżeli chodzi o Wielką Brytanię), a samoloty nowej generacji pozwolą na realizację zadań trudnych obecnie do wykonania przez lotnictwo państw starego kontynentu.

Jaki wpływ na zatwierdzanie tych kosztownych programów ma życzenie kilku krajów zachodnich, by być głównym aktorem w przypadku kryzysu mogącego mieć wpływ na bezpieczeństwo całej Europy – nie wiadomo.

Trzeba jednak podkreślić, że podobnie jak i w innych morskich programach europejskich, nowe projekty lotniskowców, pomimo deklaracji niektórych unijnych polityków, nadal są zatwierdzane po przeanalizowaniu najpierw ich przydatności dla poszczególnych krajów, a dopiero później po uwzględnieniu ich potencjalnych zadań w ramach europejskich sił morskich. I pomimo, że nikt tego głośno nie mówi, jeszcze przez długi czas zadania unijne będą traktowane jako drugoplanowe.

Literatura

1. Diaz-Bedia A., Les porte-avions européens du XXIe siècle, Tribune CID nr./2002.
2. <http://www.naval-technology.com/projects/num/index.html> z 05.10.2004.
3. <http://www.naval-technology.com/projects/gaulle/index.html> z 05.10.2004.
4. <http://www.naval-technology.com/projects/cvf/index.html> z 05.10.2004.
5. <http://www.naval-technology.com/projects/invincible/index.html> z 05.10.2004.
6. <http://www.royal-navy.mod.uk/static/pages/171.html> z 05.10.2004.
7. <http://www.marina.difesa.it/programmi/programmi01.htm> z 05.10.2004.
8. <http://www.marina.difesa.it/unita/unita01.htm> z 05.10.2004.
9. <http://www.royal-navy.mod.uk/static/pages/1971.html> z 05.10.2004.
10. <http://www.armada.mde.es/org/flotaesquema/grupoalfa.htm#Portaaviones> z 05.10.2004.
11. nTW 11/2002, 3/2003.
12. Scott R., Shaw K., New carrier age takes off»Jane's, "Navy International" 9/2003.
13. Raport 9/04.

POLSKA MARYNARKA WOJENNA PO 1945 ROKU

Ppłk dr Andrzej POLAK
Akademia Obrony Narodowej

BATALION (PUŁK) PIECHOTY MORSKIEJ W STRUKTURZE OBRONY WYBRZEŻA (1951-1963)

Projekt pokojowej organizacji Marynarki Wojennej z 21.07.1946 r., oprócz tworzenia obszarów nadmorskich¹, zakładał również, w terminie do 1950 r., utworzenie jednostki piechoty morskiej. Zamierzenia tego nie udało się jednak zrealizować². W tym samym roku obowiązki dowódcy MW przejął (od kontradmirała Włodzimierza Steyera) kontradmirał Wiktor Czerokow. Admirałowi Steyerowi zarzucono między innymi brak jednostki piechoty morskiej. Jednostka taka mogła zapewnić pełną obronę baz morskich, jak i możliwość współdziałania Marynarki Wojennej z jednostkami lądowymi w działaniach nadbrzeżnych. Nowy dowódca wystąpił z własną koncepcją organizacji MW, uznając wcześniejszą za błędną i wpływającą hamująco na możliwości rozwojowe. Nowy plan zakładał zniesienie obszarów nadmorskich, zorganizowanie baz morskich w Świnoujściu, Kołobrzegu, Uście, Gdyni oraz zapewnienie ich rozwoju zgodnie z wymogami zadań stojących przed flotą. Nowo utworzone bazy morskie miały stanowić kluczowe punkty oporu w obronie przeciwdesantowej wybrzeża³.

W celu sprawnej organizacji obrony przeciwdesantowej wybrzeża, Minister Obrony Narodowej rozkazem organizacyjnym (060/org. z 7 lipca 1951 r.) nakazał dowódcy Bazy Marynarki Wojennej w Świnoujściu (w terminie do 1 grudnia 1951 r.) sformować 3 Batalion Piechoty Morskiej, według etatu nr 35/164, z miejscem formowania i postoju w Świnoujściu. Docelowo natomiast (z chwilą zwolnienia obiektów) – w Dziwnowie. Etat nr 35/164 przewidywał w składzie osobowym jednostki: 579 wojskowych i 16 pracowników wojska⁴. Batalion w ciągu swego istnienia przechodził kilka reorganizacji polegających na zmianie podporządkowania i zwiększaniu etatów, które nie zmieniały jednak jego zasadniczej, przyjętej w momencie organizacji struktury.

Do podstawowych zadań 3 Batalionu Piechoty Morskiej (od 1958 r. **3 Pułku Piechoty Morskiej**) w ramach obrony wybrzeża należało: organizowanie i prowadzenie obrony przeciwdesantowej wyspy Wolin, z zadaniem zwalczania desantu morskiego i powietrznego nieprzyjaciela oraz niedopuszczenie do opanowania wyspy⁵. Batalion był dobrze przygotowany również do wykonywania zadań pierwszego rzutu morskiego desantu taktycznego. Uzbrojenie i stan wyszkolenia pozwalały na wykorzystanie go w obronie bazy morskiej lub niewielkiego odcinka wybrzeża, w jednym z rozbudowanych batalionowych

¹ Obszary nadmorskie miały stanowić oparcie dla okrętów wykonujących zadania w ich rejonie i powinny być zdolne do samodzielnej obrony od strony morza i z powietrza. W przypadku zagrożenia od strony lądu obronę obszarów nadmorskich miały przejmować wojska lądowe. W latach 1946-1947 zorganizowano: szczeciński, ustecki, kołobrzeski i gdyński obszar nadmorski.

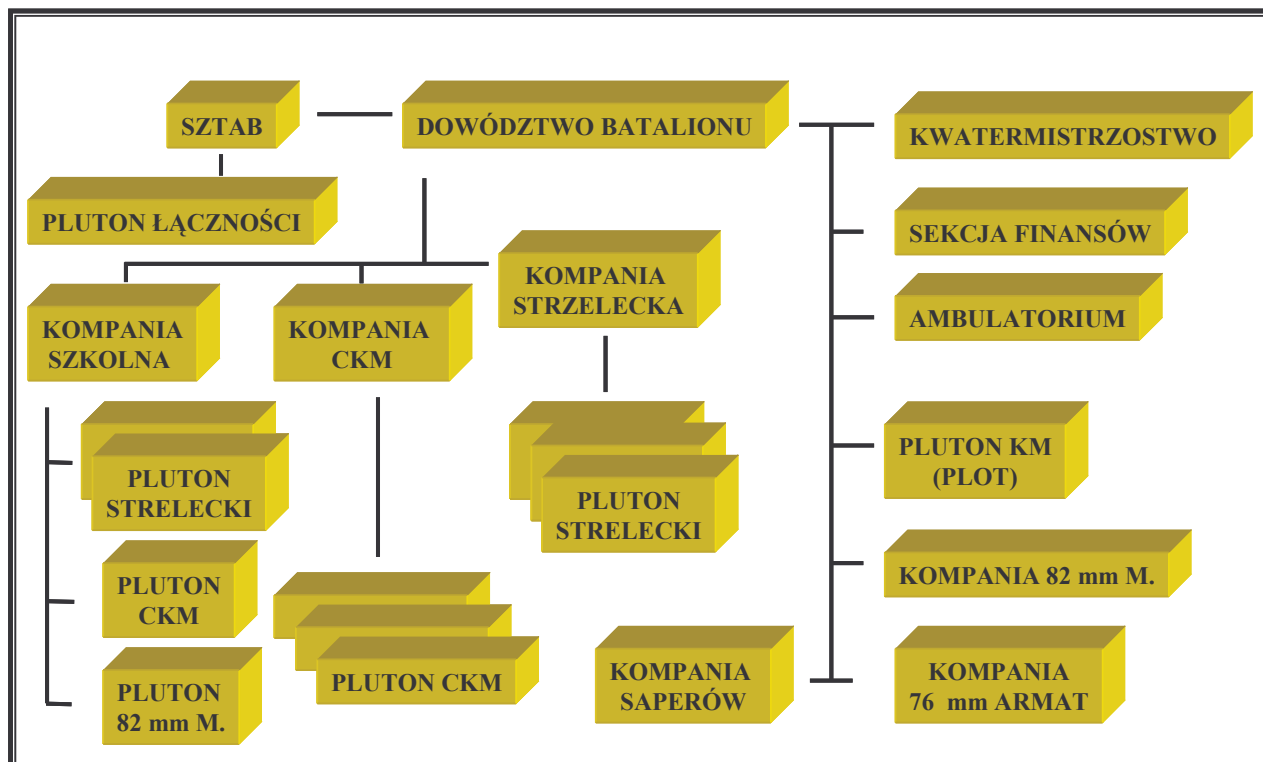
² AMW (Archiwum MW), sygn. 2/49/16, s. 107-119. Dowódca MW miał opracować do końca 1946 r. wspólnie z szefem Departamentu Piechoty i Kawalerii MON projekt organizacji jednostek piechoty morskiej, które miały być tworzone w miarę rozbudowy obszarów wojennych. Należało przewidzieć utworzenie jednego pułku piechoty morskiej dla Obszaru Gdyńskiego i jednego baonu dla Obszaru Szczecińskiego.

³ AMW, sygn. 207/50/2, s. 563; sygn. 341/53/26, s. 293, sygn. 341/53/3, s. 176.

⁴ AMW, sygn. 341/53/26, s. 293. Rozkaz organizacyjny nr 060/org. MON.

⁵ AMW, sygn. 2626/63/117, s. 17.

rejonów umocnionych⁶. Pierwszym dowódcą batalionu został kpt. Tadeusz Daszkiewicz, wyznaczony 16 listopada 1951 r. Szefem sztabu został kpt. Franciszek Nawrocki⁷.



Rys. 1 Struktura organizacyjna 3 bpm (etat nr 35/164)

W czasie realizacji zadań szkolenia bojowego (rozkaz MON) oraz zadań i wskazówek organizacyjno-metodycznych do szkolenia bojowego MW, dowódca batalionu miał się opierać na wytycznych nakazujących: przygotować batalion do działań desantowych jako oddział przedni desantu; być w gotowości do prowadzenia obrony przeciwdesantowej odcinka wybrzeża morskiego. W procesie szkolenia miał zwracać szczególną uwagę na: opanowanie nowego uzbrojenia i wyposażenia posiadanego przez batalion; opanowanie i organizowanie współdziałania pomiędzy pododdziałami batalionu⁸.

Stan liczbowy ludzi i uzbrojenia w podstawowych komórkach organizacyjnych i pododdziałach 3 bpm (w okresie tworzenia) przedstawiono w tabeli 1⁹. Na uzbrojenie batalionu składały się również: pistolety maszynowe, karabinki, pistolety sygnałowe¹⁰.

⁶ J. Przybylski, *Rozwój Marynarki Wojennej i jej rola w obronie wybrzeża w latach 1949-1956*, Warszawa 1979, s. 475.

⁷ AMW, sygn., 2626/63/193, s. 19. Wykaz dowódców i obsady ważniejszych stanowisk.

⁸ AMW, sygn. 2126/61/51, s. 200-205. Wykład szefa Sztabu Dowództwa Jednostek Nadbrzeżnych na odprawie szkoleniowej, dotyczący wytycznych do realizacji szkolenia na lata 1957-1958.

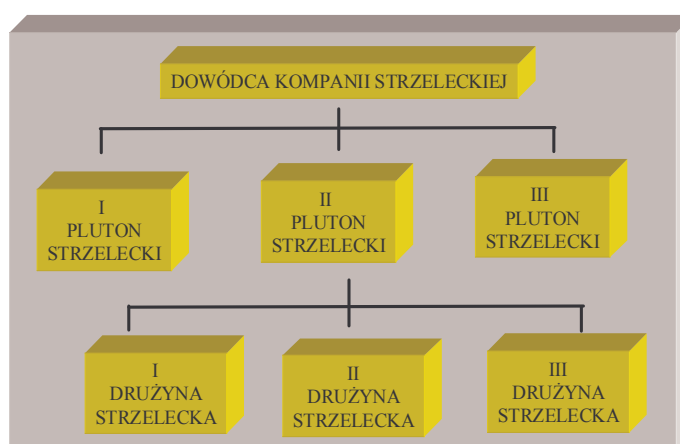
⁹ CAW (Centralne Archiwum Wojskowe), sygn. 1544/73/3827, t. 164, s. 1-3; AMW, sygn., 1246/56/20, s.157.

¹⁰ CAW, sygn. 1544/73/3827, t. 164, s. 12.

Stan liczbowy ludzi i uzbrojenia w okresie tworzenia 3 bpm

Komórka organizacyjna	Stan osobowy	Uzbrojenie						
		76 mm armata	82 mm moździerz	km plot	ckm	rkm	granatnik	karabin wyborowy
dowództwo	3							
sztab	7							
sekcja polityczna	5							
pluton łączności	28							
Kompania szkolna	29	-	3	-	4	6	6	-
Kompania strzelecka	194	-	-	-	-	18	18	18
kompania ckm	72	-	-	-	12	-	-	-
Kompania 82 mm M	57	-	9	-	-	-	-	-
Bateria 76 mm armat	45	4	-	-	-	-	-	-
pluton km plot	19	-	-	4	-	-	-	-
pluton saperów	31							
sekcja uzbrojenia	5							
kwatermistrzostwo	32							
ambulatorium	4							
RAZEM	531	4	12	4	16	24	24	18

Podstawę batalionu stanowiły dwie kompanie strzeleckie. W skład kompanii strzeleckiej wchodziły trzy plutony (31 ludzi w plutonie) oraz: dowódca, zastępca dowódcy ds. liniowych, zastępca dowódcy ds. politycznych¹¹, szef kompanii, podoficer gospodarczy.



Rys. 2. Struktura organizacyjna kompanii strzeleckiej

¹¹ Tamże, s. 12. Wykaz poprawek w etacie nr 35/164. Etat zastępcy dowódcy kompanii ds. politycznych został zniesiony zarządzeniem nr 0204/org. MON z 7.11.1956 r.

Kompanie strzeleckie (od 1957 r. kompanie piechoty morskiej) realizowały podstawowe zadania 3 bpm (3 ppm), stąd na proces szkolenia właśnie tych pododdziałów dowódcy zwracali szczególną uwagę. W programie szkolenia ogólnowojskowego 3 bpm (z 1957 r.), w szkoleniu taktycznym - dla pododdziałów piechoty – znajdowały się następujące tematy:

- Drużyna piechoty morskiej w składzie pierwszego rzutu desantu taktycznego.
- Pluton piechoty morskiej w składzie pierwszego rzutu desantu taktycznego.
- Działanie plutonu piechoty morskiej w składzie grupy szturmowej w czasie lądowania desantu morskiego.
- Działanie plutonu piechoty morskiej w składzie desantu powietrznego na śmigłowcu.
- Kompania piechoty morskiej w składzie pierwszego rzutu desantu morskiego.
- Wzmocniona kompania piechoty morskiej w składzie pierwszego rzutu desantu morskiego.
- Wzmocniony batalion piechoty morskiej jako oddział wydzielony w składzie pierwszego rzutu desantu taktycznego¹².

W skład kompanii ciężkich karabinów maszynowych (ckm) wchodziły 3 plutony (w każdym plutonie cztery obsługi). Poszczególne plutony (obsługi) ckm były przydzielane do wsparcia pododdziałów strzeleckich. W wyszkoleniu taktycznym i ogniowym zwracano szczególną uwagę na to, aby odpowiednie plutony (obsługi) były przygotowane do działania na samodzielnych kierunkach oraz do wsparcia kompanii strzeleckich, a co za tym idzie, obsługi te powinny być przygotowane do samodzielnych działań w dzień i w nocy. Nie zwalniało to jednak dowódcy od zgrania bojowego obsłóg w składzie drużyny, plutonu i kompanii¹³.

Wsparcie ogniowe 3 bpm zapewniały: kompania 82 mm moździerzy oraz bateria 76 mm armat „ZIS-3”. Były one słabo wyposażone w sprzęt (odpowiednio: dziewięć 82 mm moździerzy i cztery 76 mm armaty)¹⁴. W pododdziałach artylerii szczególną uwagę zwracano na wyszkolenie specjalistyczne, w którym dowódcy powinni: doskonalić umiejętności żołnierzy z zakresu budowy, eksploatacji i obchodzenia się sprzętem; nauczyć żołnierzy przygotowania działa, moździerza i amunicji do strzelania; doskonalić umiejętności obsłóg w pracy na przyrządach, w warunkach polowych; wyszkolić żołnierzy tak, aby każdy mógł zastąpić innego funkcyjnego obsługi w czasie obsługiwania działa lub moździerza; doskonalić wyszkolenie plutonów ogniowych oraz przygotować baterie do wykonywania różnych zadań ogniowych¹⁵. Przemienność funkcji była często podkreślana we wszystkich formach szkolenia batalionu piechoty morskiej.

Oslonę przeciwlotniczą batalionu miał zapewnić pluton karabinów maszynowych przeciwlotniczych. Pluton dysponował czterema km plot, przewożonymi na samochodach ciężarowo-terenowych. Saperom (w bpm był pluton, w ppm kompania) powierzano niezwykle ważne zadania dotyczące zarówno działań desantowych, jak i obrony przeciwdesantowej. Stąd w szkoleniu specjalnym tego pododdziału dominowały takie zagadnienia, jak: zapoznanie się z charakterem obrony przeciwdesantowej nieprzyjaciela i rozmieszczeniem jego obiektów obronnych; podejście do przeszkód przeciwdesantowych i obiektów podlegających niszczeniu, niszczenie obiektów, wykonywanie przejść w zaporach przeciwdesantowych, przekraczanie zapór w wodzie wysuwano na pierwszy plan¹⁶.

Niezwykle ważnym ogniwem w procesie szkolenia 3 bpm była kompania szkolna. Przygotowywano w niej elewów do objęcia stanowisk dowódców obsłóg i drużyn w trzech

¹² AMW, sygn. 2626/63/117, s. 417-420. Plan szkolenia ogólnowojskowego w 3 bpm.

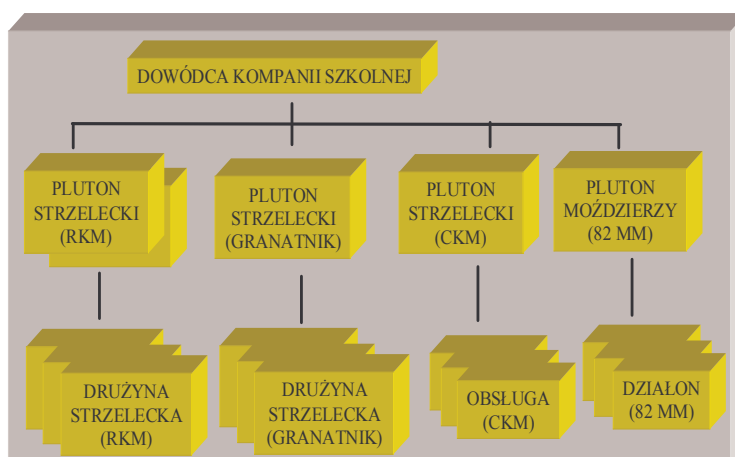
¹³ AMW, sygn. 1695/58/38, s. 20. Wykaz zadań stojących przed pododdziałami 3 bpm w wyszkoleniu bojowym na letni okres szkolenia 1957 r.

¹⁴ CAW, sygn. 1544/73/3827, t. 164. Etat 35/164 bpm.

¹⁵ AMW, sygn. 1695/59/38, s. 18-25.

¹⁶ AMW, sygn. 2626/63/117, s. 384. Wykaz tematów do szkolenia pododdziałów w 3 bpm.

specjalnościach: strzeleckiej, obsługi ckm i 82 mm M.. Obsadę etatową kompanii szkolnej stanowiło 29 ludzi. W kompanii były: dwa plutony strzeleckie, pluton ckm i pluton 82 mm moździerzy.



Rys. 3. Struktura organizacyjna kompanii szkolnej

W obu plutonach strzeleckich szkolono 60 elewów, w plutonie ckm – 24, zaś w plutonie 82 mm moździerzy – 18. Kompania szkolna liczyła (łącznie z elewami) 131 żołnierzy. Doskonalenie umiejętności dowodzenia drużyną (obsługa, działonem) w walce stanowiło podstawę działalności szkoleniowej kompanii. Szczególną uwagę zwracano na wyrobienie u elewów umiejętności instruktorsko-metodycznych oraz nauczenie ich mistrzowskiego posługiwania się bronią będącą na wyposażeniu drużyny, działonu, obsługi¹⁷.

26 lipca 1957 r. szef Sztabu Generalnego WP – gen. dyw. Zygmunt Duszyński, zarządzeniem nr 0137/org., nakazał przeniesienie 3 bpm z etatu nr 35/164 na etat nr 35/349, z obsadą osobową 548 wojskowych i 4 pracowników wojska (kontraktowych)¹⁸. Stan osobowy 3 bpm wg etatu 35/349 przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2

Stan osobowy 3 bpm wg etatu nr 35/349

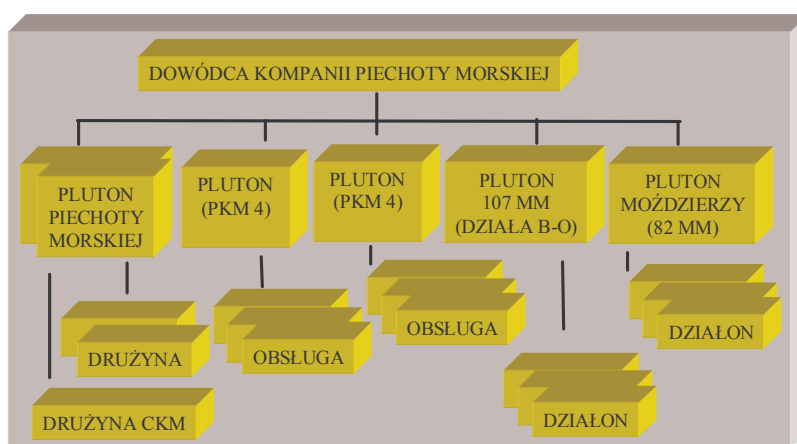
Stan osobowy	Liczba
Oficerowie	47
Podoficerowie	109
w tym:	
służby zawodowej	21
służby zasadniczej	88
Szeregowi	392
Razem	548
Pracownicy kontraktowi	4

W porównaniu z poprzednim etatem, chociaż stan osobowy nie uległ większym zmianom, nastąpił znaczny wzrost wyposażenia, zwłaszcza w środkach artyleryjskich i przeciwlotniczych (82 i 107 mm działa bezodrzutowe, 85 mm armaty, 37 mm armaty plot; 82 mm moździerze - zastąpiono 120 mm). Wzmocniono również batalion plutonem czołgów

¹⁷ AMW, sygn. 1695/59/38, s. 24.

¹⁸ AMW, sygn. 3563/73/8, s. 327. Zarządzenie szefa SG nr 0137/org. z 26.07.1957 r.

T-34¹⁹. Wymieniono prawie całkowicie sprzęt łączności, wprowadzając nowe radiostacje UKF (R-108, R-106, R-105). Wzrosła, w porównaniu z poprzednim etatem, liczba środków transportowych (z 17 do 56). Transport konny zastąpiono całkowicie ciągnikami artyleryjskimi-samochodowymi. Wyraźnie poprawiło się zaopatrzenie w sprzęt inżyniersko-saperski (sprzęt do przepraw, łodzie rozpoznawcze, ubrania do pracy w wodzie, sprzęt do budowy zapór, sprzęt maskowniczy, zestawy minerskie, sprzęt do polowego zaopatrywania w wodę oraz sprzęt okopowy). Sprzęt potrzebny do działania na morzu pozostał bez zmian. Liczba łodzi była w dalszym ciągu niewystarczająca. Wzrosła siła ognia kompanii (w porównaniu z kompanią strzelecką według etatu nr 35/164). Kompania dysponowała własnymi środkami artyleryjskimi oraz przeciwlotniczymi. Mogła prowadzić działania na samodzielnym kierunku. Zgodnie z nowym etatem nr 35/349 w skład batalionu piechoty morskiej wszedł pluton czołgów T-34 (3 czołgi), stąd w programie szkolenia uwzględniono m.in. takie tematy, jak: czołg w desancie morskim, pluton czołgów w pierwszym rzucie desantu, wspieranie przez pluton czołgów kompanii piechoty morskiej, współdziałanie wewnątrz plutonu, z sąsiadami; ewakuacja uszkodzonych wozów bojowych²⁰.



Rys. 4. Struktura organizacyjna kompanii piechoty morskiej

Sprawne wykonanie desantu wymagało dokładnego rozpoznania systemu obrony przeciwdesantowej nieprzyjaciela. Zadanie to powierzano pododdziałom rozpoznawczym (etatem nr 35/349 wprowadzono pluton rozpoznania). Dowódca plutonu rozpoznania po otrzymaniu i wyjaśnieniu zadania przygotowywał stan osobowy do prowadzenia rozpoznania, dokonywał podziału ludzi i sprzętu na środki desantowe, nadzorował załadunek i rozmieszczenie, uściślał zadania w czasie przejścia morzem. Po skrytym lądowaniu organizował system obserwacji. Poszczególne grupy rozpoznawcze zbierały informacje o systemie obrony przeciwnika (transzeje, punkty ogniowe, punkty oporu, itp.). Niezwykle ważnym przedsięwzięciem w procesie szkolenia plutonu rozpoznania była zbiórka grup rozpoznawczych po wykonaniu zadania oraz powrót do wojsk własnych²¹.

30 grudnia 1958 r. (zarządzeniem nr 138/org. szefa SG WP) do 3 bpm, istniejącego wg etatu nr 35/349 włączono Kołobrzeski Batalion Saperów Morskich i przemianowano na **3 Pułk Piechoty Morskiej**, liczący (wg etatu nr 35/363) 832 wojskowych i 7 pracowników wojska. W celu zachowania tradycji bojowych, włączonemu 29 Batalionowi Saperów Morskich pozostawiono nazwę Kołobrzeski Batalion Saperów²². W pułku piechoty morskiej służyło 2381 żołnierzy (192 oficerów, 434 podoficerów i 1755 marynarzy). W etacie (nr 35/363) pułku były trzy bataliony piechoty morskiej. Każdy (w sile 497 żołnierzy) składał się

¹⁹ CAW, sygn. 1544/73/4105, t. 345. Etat nr 35/349.

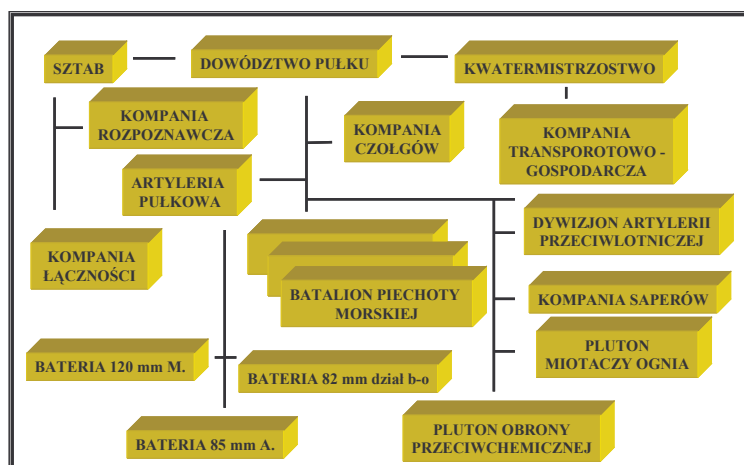
²⁰ AMW, sygn. 2626/63/117, s. 384. Wykaz tematów do szkolenia pododdziałów w 3 bpm.

²¹ Tamże.

²² AMW, sygn. 3563/76/8, s. 327. Zarządzenie Szefa SG WP nr 138/org. z 30.12.1958 r.

z trzech kompanii piechoty, baterii 82 mm dział bezodrzutowych (b-o), baterii przeciwlotniczych karabinów maszynowych (PKM-2). W każdej kompanii był pluton ckm.

Bataliony dysponowały więc znaczną ilością środków artyleryjskich i przeciwlotniczych, co stanowiło o sile ich ognia i znacznej samodzielności. Batalion taki mógł swobodnie bronić się w pierwszym rzucie pułku – na kierunku głównego wysiłku obrony, obsadzać pozycję przednią, czy prowadzić działania opóźniające w ramach obrony przeciwdesantowej. W natarciu był w gotowości do działania w składzie sił głównych lub na samodzielny kierunek. Kompania czołgów (16 czołgów średnich T-34) najczęściej wykorzystywana była do wsparcia plutonami poszczególnych pododdziałów. Artyleria pułkowa (w sile: baterii 120 mm moździerzy, baterii 82 mm dział b-o i baterii 85 mm armat przeciwpancernych) przeznaczona była głównie do zapewnienia walczącym pododdziałom wsparcia bezpośredniego, zgodnie z decyzją dowódcy pułku. Dywizjon artylerii przeciwlotniczej (daplot) przeznaczony był do osłony ugrupowania bojowego pułku przed uderzeniami lotnictwa nieprzyjaciela. Składał się z dwóch baterii: (PKM-2 i 37 mm armat plot.). W etacie pułku były również: kompania rozpoznawcza (krozp), kompania łączności (kłącz), kompania saperów (w jej składzie był pluton pływających transporterów opancerzonych niezwykle przydatny w działaniach desantowych), pluton obrony przeciwchemicznej i pluton miotaczy ognia²³.



Rys. 5. Struktura organizacyjna 3 ppm (etat nr 35/363)

Pułk piechoty morskiej był więc silnym, dobrze wyposażonym w środki ogniowe oddziałem, zdolnym do prowadzenia skutecznej obrony przeciwdesantowej wyspy Wolin. W 3 ppm szczególną uwagę poświęcano szkoleniu taktycznemu i ogniowemu. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z innych przedmiotów przewidzianych programem szkolenia, takich jak: szkolenie polityczne, musztra, regulaminy, terenoznawstwo, łączność, szkolenie inżynierskie, fizyczne, chemiczne, samochodowe, sanitarne²⁴. Niezwykle ważnym, dla przyszłego wykonywania zadań przez pododdziały batalionu (pułku) piechoty morskiej, było szkolenie morskie, w którym dominowały takie zagadnienia jak:

- Organizacja i przeznaczenie piechoty morskiej (zasadnicze przeznaczenie piechoty morskiej i jej zadania w działaniach desantowych i obronie przeciwdesantowej oraz uzbrojenie i wyposażenie).
- Środki transportowo-desantowe i ich przeznaczenie (klasyfikacja, dane takt.-techn. i ogólna budowa).
- Sposób i organizacja załadunku oraz rozmieszczenia uzbrojenia i sprzętu technicznego na barkach i kutrach desantowych.

²³ CAW, sygn. 1678/84/552. Etat ppm; AMW, sygn. 2626/63/117, s. 44.

²⁴ AMW, sygn. 2626/63/13, s. 259-264. Sprawozdanie z całokształtu szkolenia bojowego 3 ppm za okres od 1.12.1959 r do 30.06.1960 r.

- Organizacja załadowania i rozmieszczenia desantu na środkach transportowo-desantowych.
- Środki ratowania, ich wykorzystanie oraz zasady posługiwania się nimi.
- Zachowanie się w czasie lądowania desantu, przejścia morzem i lądowania.
- Przepisy bezpieczeństwa (przestrzeganie przepisów okrętowych)²⁵.

16 stycznia 1963 r., zgodnie z zarządzeniem szefa SG WP nr 011/org., na bazie odpowiednich komórek 3 pułku piechoty morskiej sformowano 29 Kołobrzeski Batalion Saperów MW z miejscem postoju w Dziwnowie. Pozostałą część 3 ppm, wraz z obiektem koszarowym, bazą szkoleniową i obsadą personalną przekazano dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gdzie został przeformowany na **93 Pułk Desantowy** (nr etatu 5/345) o stanie osobowym 700 wojskowych, z miejscem postoju w Dziwnowie²⁶.

Za jedno z głównych zadań 3 bpm (3 ppm) uznawano utrwalanie doświadczeń z ćwiczeń dotyczących organizowania i prowadzenia operacji przeciwdesantowej we współdziałaniu z MW takich jak: organizacja przeciwdesantowej obrony wybrzeża morskiego we współdziałaniu z MW; organizacja i prowadzenie operacji desantowej; obrona wybrzeża i bazy morskiej od strony morza i lądu²⁷. Batalion (pułk) piechoty morskiej lub poszczególne pododdziały z ich składu brały udział w wielu ćwiczeniach. Autor w rozdziale tym ograniczył się do kilku, traktując je jako uogólniające całość.

W dniach 6-7.04.1955 r. odbyły się w 3 bpm zajęcia taktyczne, na temat: *Batalion piechoty w marszu ubezpieczonym i natarciu na doraźnie zorganizowaną obronę nieprzyjaciela*²⁸. W ćwiczeniu wziął udział cały stan etatowy batalionu. Jako pododdziały wykonujące główne zadanie (ćwiczące) wyznaczono dwie kompanie strzeleckie, kompanię ckm, kompanię moździerzy, baterię 76 mm armat, pluton saperów, pluton WKM oraz pluton sanitarny (z kompanii szkolnej wyznaczono pododdział pozorujący). Ćwiczenie prowadził szef sztabu 3 bpm.

16 lutego 1957 r. oficerowie 3 bpm wzięli udział w ćwiczeniu grupowym, w grupie dowódcy Bazy MW. Dowódca MW rozkazał zorganizować obronę Wodnego Rejonu Bazy z morza, powietrza i lądu. Z założenia do ćwiczenia wynikało, że dowódca 3 bpm otrzymał zadanie ześrodkowania batalionu w północno-zachodniej części wyspy Wolin i przygotowania go do wykonania manewru drogą lądową lub morską - do zajęcia obrony okrężnej obiektów tyłowych i portów w miejscowościach: Świnoujście, Przytoń, Dziwnów. Batalion miał być w gotowości do wykonywania zadań zwalczania desantów nieprzyjaciela na wyspie Wolin, we współdziałaniu z batalionami 2 Brygady Obrony Wybrzeża (BOW), stacjonującymi w swych batalionowych rejonach umocnionych (BRU)²⁹.

W dniach 25 i 26.04.1957 r. przeprowadzono ćwiczenie taktyczne, na temat *Wzmocniony batalion piechoty morskiej w obronie wybrzeża morskiego* – wzięło w nim udział większość pododdziałów batalionu³⁰.

W sierpniu 1960 r. szef SG WP z dowódcą MW przeprowadzili ćwiczenie szkieletowe z udziałem jednostek MW, na temat: *Obrona własnych linii komunikacyjnych oraz działanie na liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela*. W ćwiczeniu udział wzięli: dowódca i oficerowie Sztabu Głównego MW, Bazy MW Świnoujście, Brygady Okrętów Podwodnych, Brygady Kutrów Torpedowych, Dywizjonu Niszczycieli, komend portów, jednostek pływających 12,15,16 Brygad Ochrony Wojsk Pogranicza oraz 3 batalionu piechoty morskiej³¹.

²⁵ AMW, sygn. 2626/63/117, s. 397.

²⁶ AMW, sygn. 3563/76/26, s. 66.

²⁷ AMW, sygn. 1324/56/7, s. 28-40. Wskazówki dotyczące celów, zadań i sposobu przeprowadzania szkolenia operacyjno-taktycznego na lata 1950-1951.

²⁸ AMW, sygn. 1693/59/40, s. 12-13. Sprawozdanie dowódcy 3 bpm nr 03/wyszk. z 4.04.1955 r.

²⁹ AMW, sygn. 2126/61/51, s. 71-75. Zadania dla dowódcy 3 bpm na ćwiczenie grupowe oficerów w Grupie Dowódcy Bazy MW z 16.02.1957 r.

³⁰ Tamże, s. 29. Sprawozdanie z ćwiczenia taktycznego 3 bpm w dn. 25-26.04.1957 r.

³¹ AMW, sygn. 2626/63/13, s. 70. Wyciąg z planu kalendrzowego zamierzeń szkolenia MW w 1960 r.

W dniach 29-31.05.1961 r. w Dziwnowie przeprowadzono jednoszczeblowe, dowódczo-sztabowe ćwiczenie na mapach, na temat: *Wysadzenie taktycznego desantu morskiego na bronione wybrzeże nieprzyjaciela w warunkach obustronnego użycia broni masowego rażenia*³². Z otrzymanego rozkazu wynikało, że 3 ppm (w ramach obrony wybrzeża) miał zorganizować i prowadzić obronę przeciwdesantową wyspy Wolin, z zadaniem zwalczania desantu morskiego i powietrznego nieprzyjaciela oraz niedopuszczenia do opanowania wyspy. W ćwiczeniu wzięli udział oficerowie 3 ppm (jako dowództwo i sztab desantu) oraz dowództwo Flotyli Środków Desantowych Bazy MW Świnoujście (jako dowództwo lądowania desantu).

W pierwszym półroczu 1962 r. oficerowie 3 ppm wzięli udział w ćwiczeniu grupowym o nazwie *Obrona dywizji zmechanizowanej na wybrzeżu morskim*³³ oraz w ćwiczeniu dowódczo-sztabowym *Obrona przed bronią masowego rażenia w warunkach codziennej działalności bojowej*³⁴.

Zgodnie z zarządzeniem szefa SG nr 050 oraz rozkazem dowódcy POW nr 0201 z 13.08.1962 r., w pierwszej dekadzie października 1962 r. zostało zaplanowane przez ministra obrony narodowej wspólne (udział wzięły również: Flota Bałtycka ZSRR oraz Ludowa Marynarka Wojenna NRD), dwustronne ćwiczenie armijne z wojskami, o nazwie *Bałtyk-Odra*³⁵.

W dowództwie MW i POW wiele uwagi poświęcono przygotowaniu do tego ćwiczenia. Dowódca Grupy Operacyjnej „Bałtyk” (ćwiczącej), będącej w składzie 23 DP i 3 ppm otrzymał rozkaz w sprawie zorganizowania i przeprowadzenia (wspólnie ze Sztabem Głównym MW, sztabami: 6 Dywizji Powietrznodesantowej i lotnictwa operacyjnego) zajęć teoretycznych. Zapoznał oficerów sztabu 23 DP oraz 3 ppm z organizacją desantu oraz niezbędnymi wyliczeniami dotyczącymi jego załadowania i lądowania. Dowódcy 23 DP i ppm wspólnie ze Sztabem Głównym MW opracowali dokładny plan szkolenia wojsk biorących udział w desancie morskim.

Podczas ćwiczeń taktycznych prowadzonych z wykorzystaniem środków desantowych zwracano uwagę na przerobienie takich zagadnień jak³⁶:

- Załadowanie i wyładowanie pojedynczych środków bojowych i transportowych na okręty desantowe.
- Wodowanie czołgów pływających.
- Zgrywanie załadowania i wyładowania w ramach batalionu i pułku z wyjściem w morze.
- Organizacja pododdziałów do przemarszu z rejonów wyjściowych do rejonów i punktów załadowania.
- Załadowanie na okręty desantowe i wyjście w morze.
- Wykonywanie przejść w zaporach znajdujących się na wodzie i na plaży.
- Opanowanie i rozwijanie przyczółka.
- Organizacja bazy lądowania.
- Organizacja zgrupowania uderzeniowego do rozwinięcia działań na lądzie.
- Organizacja współdziałania z lotnictwem i marynarką wojenną w czasie lądowania i walki na lądzie.
- Organizacja i odpieranie kontrataków nieprzyjaciela usiłującego zlikwidować opanowany przyczółek.
- Organizacja współdziałania z desantem powietrznym.
- Umacnianie dogodnych rubieży na skrzydłach i zabezpieczenie skrzydeł.

³² AMW, sygn. 2626/63/117, s. 36-41. Założenia do ćwiczenia d-czo-sztabowego dla 3 bpm z 28.05.1961 r.

³³ Tamże, s. 71-96. Założenie główne do ćwiczenia.

³⁴ Tamże, s. 254. Założenie główne do ćwiczenia.

³⁵ Tamże, s. 434. Rozkaz dowódcy POW nr 0201 z 13.08.1962 r.

³⁶ Tamże, s. 419-420. Plan zajęć teoretycznych i ćwiczeń praktycznych dla oficerów 23 Dywizji Piechoty i 3 ppm.

- Organizacja wprowadzenia do walki drugiego rzutu pułku.
- Obrona kolejnych rubieży i hamowanie działań nieprzyjaciela.
- Obrona przyczółka z jednoczesnym wyciąganiem części sił z walki i ładowanie ich na środki desantowe.

W 3 ppm okres przed ćwiczeniem „Bałtyk-Odra” wykorzystano na intensywne szkolenie: taktyczne, ogniowe, morskie, specjalistyczne³⁷. Ćwiczenie „Bałtyk-Odra” zostało przeprowadzone na przełomie września i października 1962 r. W kombinowanej operacji desantowej udział wzięły pododdziały 23 DP, 6 DPD oraz 3 ppm (jako pierwszy rzut desantu)³⁸. Desant zabezpieczały jednostki pływające marynarek wojennych Polski, NRD, ZSRR oraz lotnictwo operacyjne. Ćwiczenie odbywało się w kilku etapach:

- planowanie operacji desantowej;
- ładowanie na środki desantowe i przejście morzem pierwszego rzutu desantu morskiego pod osłoną lotnictwa i sił MW;
- ładowanie i przejście do działań sił pierwszego rzutu desantu morskiego;
- walka o opanowanie i poszerzenie przyczółka w celu stworzenia warunków do ładowania drugiego rzutu³⁹.

W czasie funkcjonowania w strukturze MW obu tych jednostek, służyło w nich wielu oficerów: dowódcy (kpt. Tadeusz Daszkiewicz, kpt. Kazimierz Bagiński, mjr Bronisław Moros, ppłk Władysław Furgała); szefowie sztabu (kpt. Franciszek Nawrocki, kpt. Jan Borysiewicz, por. Mieczysław Grontkowski, kmdr ppor. Czesław Góralski, mjr Waldemar Chmielarski, kmdr ppor. Lechosław Franke); oficerowie sztabu (por. Leon Trentowski, kpt. Ludwik Świniarski, por. Franciszek Ćwikła, por. Stanisław Miliński, kpt. Jan Tomaszewski, kmdr ppor. Jan Prokurat, por. Bruno Michalak, por. Tadeusz Jarecki, kpt. Bronisław Gumowski, kpt. Jan Woźniacki, kmdr ppor. Hubert Kempisty, mjr Władysław Gierczak); dowódcy batalionu w 3 pułku (kpt. Jan Krzywonos, kpt. Czesław Góralski, kpt. Jan Nesterowicz); dowódcy batalionu saperów morskich (kmdr ppor. Łokociejewski, kmdr ppor. Waldemar Chmielarski)⁴⁰.

Rozkazem organizacyjnym SG WP (nr 060/org. z 7 lipca 1951 r.) utworzono również Flotyllę Środków Desantowych (FŚD) wg etatu nr 35/165, o stanie osobowym 200 wojskowych, z podporządkowaniem pod każdym względem dowódcy 3 bpm⁴¹. Początkowo FŚD podlegała rzeczywiście dowódcy 3 bpm, ale w dniu 20 czerwca 1952 r. batalion został włączony w skład Bazy MW Świnoujście, a FŚD została wyłączona spod kompetencji dowódcy 3 bpm.

W strukturze flotylli był dywizjon barek desantowych (duże, małe i średnie) oraz grupa kutrów motorowych i łodzi desantowych⁴². Na 203 żołnierzy, było we Flotylli 17 oficerów, 117 podoficerów i 69 marynarzy⁴³. Barki desantowe (od 1954 r. używano nazwy okręty desantowe) nie przedstawiały większej wartości bojowej. Ich prędkość nie przekraczała ośmiu węzłów, były słabo uzbrojone, brakowało do nich części zamiennych. Nadawały się jedynie do celów szkoleniowych i taką funkcję spełniały do 1961 r. Uzbrojenie barek desantowych stanowiły działa: 25, 37 i 85 mm⁴⁴.

³⁷ Tamże, s. 340-341. Sprawozdanie ze szkolenia jednomiesięcznego w 3 ppm, w przygotowaniu do ćwiczenia „Bałtyk-Odra”.

³⁸ Tamże. Rozkaz dowódcy POW nr 1227/oper. (z 25.08.1962 r.) w sprawie podziału sztabów i wojsk biorących udział w ćwiczeniu „Bałtyk-Odra”.

³⁹ AMW, sygn. 2126/61/51, s. 96. Zarządzenie bojowe nr 003/oper. dowódcy Floty.

⁴⁰ AMW: sygn. 2626/58/189; 1696/59/54; 1696/59/52; 1696/59/42; 1696/59/34; 2626/63/91; 2626/63/164; 2626/63/181; 2626/63/192; 2626/63/43; 2626/63/78; 2626/63/80.

⁴¹ AMW, sygn. 341/53/26, s. 293. Rozkaz organizacyjny SG WP nr 060/org. z 7.07.1951 r.

⁴² CAW, sygn. 1544/73/2064, t. 2127. Etat nr 35/165 FŚD. Dane opracowano na podstawie etatu FŚD.

⁴³ Tamże, Obsada etatowa i wyposażenie FŚD.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Prof. dr hab. Adolf STACHULA

Wykładowca w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W SZCZECINIE W LATACH 1925-1939. POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ*

Działalność służby konsularnej coraz częściej stanowi przedmiot zainteresowania badaczy. W szczególności dotyczy to okresu II Rzeczypospolitej. Ukazują się prace z zakresu prawa, nauk politycznych i historii¹. Wydawane są drukiem raporty konsularne lub materiały ze zjazdów i konferencji konsularnych².

Niektórzy badacze swoje zainteresowania kierują na obce konsulaty działające w Polsce³. Jest to tendencja o tyle zrozumiała, że konsulaty, zarówno w przeszłości jak i obecnie, stanowią swoiste „miniatury administracji państwowej”, rozwiązują tak skomplikowane i różne problemy, że wielu naukowców może z nich czerpać materiały do swych opracowań.

Ma to odniesienie zwłaszcza do historyków, dla których spuścizna archiwalna urzędów konsularnych II Rzeczypospolitej stanowi bogatą skarbnicę wiedzy o ówczesnej Polsce i jej kontaktach z zagranicą.

O ile bowiem stosunki dyplomatyczne Polski międzywojennej zostały już w głównych zarysach przeanalizowane, o tyle ich odpowiednik konsularny wciąż czeka na całościowe opracowanie⁴. W tym kontekście z zadowoleniem należy powitać publikację, którą wydała w 2001 roku Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku. Jej autorem jest adiunkt słupskiego Instytutu Historii, specjalizujący się w dziejach II Rzeczypospolitej i historii Pomorza Zachodniego w dwudziestolecie międzywojennym. Obecnie pracuje nad monografią poświęconą całej służbie konsularnej Polski międzywojennej, a ukazujące się artykuły pozwalają żywić nadzieję, że będzie to praca obszerna (licząca niemal 23 arkusze wydawnicze) zasługująca na uwagę⁵ z dwóch zasadniczych powodów.

* Wojciech Skóra, Słupsk 2001, ss. 295.

¹ Najnowsze prace: J. Sutor, *Prawo dyplomatyczne i konsularne*, Warszawa 1993; A. Gebel, *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzynie w latach 1920-1939*, „Zeszyty Kwidzyńskie” 2001, nr 5. Starsze opracowania: M. Szostakowska, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920-1939*, Olsztyn 1990; R. Gelles, *Dom z białym orłem. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (maj 1920-wrzesień 1939)*, Wrocław 1992.

² Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920-1939, oprac. H. Chałupczak i E. Kołodziej, Lubin 1999; Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928-1938, oprac. H. Chałupczak i E. Kołodziej, Lublin 2001; Zjazdy i konferencje konsulów polskich w USA i Kanadzie. Protokoły i referaty 1920-1938, oprac. E. Kołodziej i T. Radzik, Lublin 2004; M. Masnyk, *Sprawy polskie w wyborach parlamentarnych na terenie rejencji opolskiej w świetle raportów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej (1924-1933)*, Opole 2004.

³ T. Rabant, *Niemiecki konsulat w Toruniu w latach 1922-1939*, Toruń 2003. Autor pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą działalności niemieckiej służby konsularnej w II Rzeczypospolitej.

⁴ Dotychczas ukazywały się opracowania ujmujące tę problematykę od strony zagadnień prawnych i politologicznych: E.J. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970; T. Joniec, *Polska służba konsularna 1918-1995*, Warszawa 1996; A. Wasilewski, *Polska Służba Konsularna 1918-1939 (akty prawne, organizacja, działalność)*, Toruń 2004. Ta ostatnia praca, nieco wbrew tytułowi, jest raczej charakterystyką przepisów organizacyjnych służby konsularnej II Rzeczypospolitej a nie opisem jej działalności. A. Wasilewski przebadał bowiem tylko jeden zespół archiwaliów konsularnych – spuściznę Konsulatu RP w Szczecinie. Jest to zdecydowanie za mało jak na pracę o takim tytule.

⁵ W. Skóra, *Współdziałanie służby konsularnej II Rzeczypospolitej z wywiadem wojskowym*, „Dzieje Najnowsze” 2004, z. 1, s. 21-43; tenże, *Opieka polskiej służby konsularnej nad Polakami za granicą w latach 1933-1939*, [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939-1989)*. Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu, pod red. M. Szczerbińskiego i T. Wolszy, Gorzów Wlkp. 2003, s. 45-66; tenże, *Rekrutacja kadr do służby konsularnej w Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, [w:] *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość*. Studia z historii Polski XX wieku. Księga dedykowana profesorowi Tadeuszowi Wyrwie, pod red. W. Hładkiewicza i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2004, s. 79-102.

Pierwszym jest przyczynek do skomplikowanych dziejów ówczesnego Pomorza Zachodniego, gdyż szczeciński urząd obejmował działalnością całą pruską prowincję Pomorze (*Provinz Pommern*). Olbrzymia spuścizna archiwalna Konsulatu RP w Szczecinie wielokrotnie była wykorzystywana przez historyków zajmujących się historią polityczną tego regionu (Andrzej Czarnik, Bogusław Drewniak), historią gospodarczą Szczecina (Edward Włodarczyk, Bogdan Dopierała), czy dziejami polskiego ruchu narodowego na tych terenach (Anna Poniatowska, Bogdan Frankiewicz i Zygmunt Szultka).

Drugi powód jest natury ogólniejszej. Po raz pierwszy dokumenty konsulatu zostały wykorzystane do monografii poświęconej urzędowi, jako części polskiej służby konsularnej. Z tego względu praca W. Skóry ma dwie płaszczyzny: na jednej omówiono wybrane aspekty dziejów Pomorza Zachodniego, na drugiej zaś znajdujemy opis działalności jednej z ponad 60 placówek konsularnych II Rzeczypospolitej – bodaj pierwszy tak dokładny (i do dzisiaj jedyny) w polskiej historiografii. Jak słusznie zauważył autor we wstępie, z powodu zniszczenia większości akt polskich konsulatów w Niemczech, działalność urzędu RP w Szczecinie należy potraktować jako przykład metod i form aktywności pozostałych (aż 14) polskich placówek w tym kraju. A dodać należy, że stosunki konsularne Polski z Niemcami były w dwudziestoleciu międzywojennym szczególnie ważne dla Rzeczypospolitej. Były to nie tylko wyjątkowo liczne powiązania gospodarcze i duża liczba Polaków żyjących w Rzeszy, ale i stan permanentnego napięcia stosunków bilateralnych, uzasadniający polską aktywność wywiadowczą w Rzeszy.

Autor wykorzystał głównie dokumenty z zespołów „Konsulat RP w Szczecinie (1921-1939)” i „Ambasada RP w Berlinie” (z Archiwum Akt Nowych), zaś do opracowania działalności wywiadu polskiego na Pomorzu Zachodnim dokumenty z Centralnego Archiwum Wojskowego, z zespołu „Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego WP, Referat Niemcy”. Celem książki, jak zaznaczono we wstępie, jest analiza celów, metod i efektów działalności placówki szczecińskiej. Za punkt odniesienia do powyższych badań autor przyjął polską ustawę konsularną z 11 listopada 1924 r., która stanowiła akt konstytuujący służbę konsularną II Rzeczypospolitej. Zadania, stawiane przed polską służbą konsularną w tej ustawie, stanowią podstawę do rozpatrywania konkretnej działalności urzędu w Szczecinie.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Poza pierwszym, układ rozdziałów został podyktowany głównymi problemami, jakimi zajmował się konsulat.

W pierwszym przedstawiono trudności związane z uruchomieniem szczecińskiej placówki w latach 1921-1925. W tym okresie konsulat działał tylko w sensie formalno-prawnym, jako część Wicekonsulatu RP w Pile. Jest tam też zawarte omówienie struktury urzędowej konsulatu, jego personelu i budżetu oraz analiza ewolucji stosunków placówki z władzami i społeczeństwem niemieckim. Dużo uwagi autor poświęcił skutkom nowej polityki kadrowej i oszczędnościowej w polskim MSZ, realizowanej od 1932 r., gdyż w skutkach okazała się ona fatalna dla operatywności urzędu szczecińskiego. Z miesiąca na miesiąc liczbę pracowników etatowych w konsulacie zredukowano o 75%, zaś kontraktowych o 33%. Proces ten przedstawiono na tle krytyki działalności szefa Wydziału Osobowego MSZ, a od 1933 r. również dyrektora Departamentu Konsularnego, W. T. Drymmera.

Rozdział drugi zawiera omówienie form i efektów opieki konsulatu nad polskimi robotnikami rolnymi, pracującymi na terenie prowincji pomorskiej. W zakresie spraw tej kilkunastotysięcznej grupy polski urząd realizował dwa podstawowe cele: ochronę pracy i przeciwdziałanie wynarodowieniu tej grupy. Od podpisania polsko-niemieckiej konwencji emigracyjnej w 1927 r. konsulat stał się głównym reprezentantem polskich robotników wobec niemieckich władz i pracodawców. Ponieważ w polskim interesie leżało, by robotnicy przywozili do kraju jak najwięcej dewiz, sprawy zarobków stanowiły stały przedmiot zainteresowania urzędników (roczne oszczędności robotnika sezonowego szacowano na pokaźną sumę 300-500 RM). Ochronę warunków i efektów pracy robotników realizowano poprzez stałe inspekcje majątków (w 1929 r. – 55), interwencje u pracodawców, a w

przypadkach drastycznego naruszenia prawa – poprzez sprawy sądowe. Z punktu widzenia polskich władz efekty tej działalności były widoczne i dodatnie, bo robotnicy przywozili do kraju coraz większe oszczędności. Przeciwdziałanie germanizacji odbywało się głównie poprzez popieranie duszpasterstwa w języku polskim. W tym celu konsulnat nawiązał liczne i bliskie kontakty z niemieckimi duchownymi. Wspierając ich wysiłki wykonywał jedyną możliwą w ówczesnych warunkach „masową akcję kulturalno-oświatową”. W jej ramach szczecińska placówka opłacała pomorskich księży oraz prowadziła wobec nich dość skomplikowaną politykę, co dotychczas nie było opisane w literaturze przedmiotu (s. 75). W ścisłym sojuszu z Kościołem katolickim przeciwdziałano też ruchowi komunistycznemu, bujnie się rozwijającemu w środowisku polskich robotników rolnych po 1928 r.

Trzeci rozdział poświęcono określeniu roli konsulatu w animacji życia narodowego nielicznej Polonii szczecińskiej, ocenianej przez autora na około 100 dorosłych osób, aktywnych w polskich towarzystwach. Było to jedyne skupisko polskiej mniejszości narodowej znajdujące się pod opieką tego urzędu. Ludność kaszubska powiatów bytowskiego i lęborskiego (szacowana na 6 tys. osób) w sprawach narodowych podlegała bowiem Konsulatowi RP w Pile i opiece nad tą grupą poświęcono w książce stosunkowo niewiele miejsca⁶. Autor słusznie wskazuje na przełomowe znaczenie 1927 r., kiedy to wraz z powstaniem referatu kulturalno-oświatowego w Poselstwie RP w Berlinie, polskie konsulaty zaczęły aktywnie wspierać ruch polonijny w Niemczech. W Szczecinie szczęśliwie zbiegło się to ze znaczną rozbudową kadrową i budżetową urzędu (w 1929 r. pracowało tam 20 urzędników). Efektem było sześć lat bezprecedensowego ożywienia polskiego ruchu narodowego w tym mieście, głównie dzięki działaniom animacyjnym konsulatu. Bez tej pomocy nieliczna kolonia polska, złożona głównie z pracowników fizycznych, nie byłaby w stanie przeciwstawić się wynarodowieniu. Konsulat organizował i finansował tyle imprez i stowarzyszeń narodowych, że Polonia szczecińska stała się na krótko widoczną i świadomą swej odrębności grupą. Był to niewątpliwy sukces ówczesnego kierownika urzędu, konsula J. Lechowskiego, dla którego polska kolonia była swoistym hobby. W tym zakresie – co podkreśla autor – zdecydowanie wykroczone poza normy ustalone w polskiej ustawie konsularnej. Nie przewidywała ona bowiem działań kulturalno-oświatowych na rzecz obcych obywateli. Przemiany związane ze zbliżeniem polsko-niemieckim na przełomie lat 1933-1934 zakończyły ten etap. Praktyczne wyłączenie struktur MSZ z popierania polskiego ruchu narodowego w Niemczech spowodowało stopniowy zanik życia Polonii szczecińskiej. Można się spierać z W. Skórą czy rzeczywiście było to błędem w ówczesnej sytuacji politycznej.

Działalność prasowo-propagandowa konsulatu, której poświęcono **czwarty rozdział**, była realizowana w dwóch zakresach. Z jednej strony informowano centralę MSZ i poselstwo berlińskie o środkach masowego przekazu na Pomorzu Zachodnim, z drugiej zaś podejmowano próby wpływania na niemiecką opinię publiczną, by choć w pewnym stopniu zmniejszyć jej wrogie nastawienie wobec Polski. Z pierwszego zadania urzędnicy konsulatu wywiązywali się stosunkowo dobrze. Polskie władze regularnie otrzymywały ze Szczecina obszernie raporty dotyczące publikacji, filmów i odczytów na Pomorzu Zachodnim, a także analizy nastrojów miejscowej społeczności. Szczególnie pilnie śledzono reakcje Niemców na wydarzenia w Polsce i przyjmowanie przez nich polskiej propagandy. W drugim zakresie osiągnięto niewiele. Skromne środki urzędu pozwoliły konsulom zawrzeć osobiste, lecz i powierzchowne znajomości z przedstawicielami prasy i sfer gospodarczych Szczecina. Praktyczne skutki były nieznaczące, czemu trudno się dziwić, skoro w latach dwudziestych fundusz propagandowy konsulatu wynosił 250 RM miesięcznie. Kwota ta w następnej dekadzie zmalała do 100 RM. Był to więc fundusz rzeczywiście nieznaczący, a za autorem można powtórzyć, iż był „zenująco niewystarczający”.

⁶ W. Skóra, Oddziaływanie polskich władz lokalnych na Kaszubów w Rzeszy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (zarys problemu), [w:] Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej, pod red. J. Knopka i A. Marcinkowskiego, Bydgoszcz 2001, s. 125-146; tenże, Ludność kaszubska na terenie rejencji koszalińskiej w świetle dokumentów MSZ II Rzeczypospolitej (aspekty demograficzne i gospodarcze), [w:] Koszalin i Ziemia Koszalińska. Historia i kultura I, pod red. W. Łysiaka, Koszalin 2003, s. 149-170.

W **rozdziale szóstym** omówiono działalność konsulatu w niezbyt spektakularnych, ale za to bardzo istotnych zadaniach paszportowo-wizowych. Przeanalizowano tam skomplikowaną procedurę udzielania Niemcom wiz do Polski oraz meandry polskiej polityki w tym zakresie. Również i w tym sprawach na Pomorzu Zachodnim panowały wyjątkowo ostre reguły, co stanowi potwierdzenie jednej z głównych tez autora (choć nie sformułowanej wprost), że Konsulat RP w Szczecinie był w dużej mierze „bojową placówką”, nastawioną na konfrontację z Niemcami pomorskimi. Za interesujący przyczynek do polityki narodowościowej II Rzeczypospolitej można uznać opisane w tym rozdziale procedury znakowania paszportów Ukraińcom oraz odmienna polityka wizowa wobec niepolских mniejszości narodowych (s. 229).

W ostatnim, **siódmym rozdziale** przedstawiono działania oficerów Oddziału II Sztabu Głównego WP, którzy pracowali w strukturach konsulatu szczecińskiego. Konsulat szczeciński był przez 7 lat ośrodkiem pracy wywiadowczej prowadzonej przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Pracownicy Oddziału II Sztabu Głównego WP zatrudniani byli w charakterze urzędników kontraktowych, lecz swoje obowiązki konsularne traktowali jako kamuflaż do właściwych zadań. Najwięcej miejsca autor poświęcił placówce wywiadowczej „Bombaj”, działającej w Szczecinie w latach 1935-1937. Był to czas, gdy wywiad polski prowadził tam prace na dużą skalę i odnosił poważne sukcesy. Siatka agentów i informatorów zbudowana przez porucznika W. Gilewicza liczyła kilkadziesiąt osób. Obejmowała tereny Pomorza Zachodniego i Brandenburgii i przetrwała do maja 1939 r. pod kryptonimem „Port”. Opisując działania wywiadu autor dość oryginalnie potraktował stosunki oficerów Oddziału II z pracownikami MSZ. W dotychczasowych publikacjach nie zajmowano się konfliktami między tymi dwoma grupami, a w recenzowanej pracy na tę kwestię położono duży nacisk. W. Skóra, jako bodaj pierwszy, omówił umowę zawartą między MSZ i MSWoj. w 1922 r., normującą zasady współpracy oficerów wywiadu i pracowników resortu spraw zagranicznych (s. 232). Wskazał też na ewolucję, jaka nastąpiła w tym zakresie po 1926 r., kiedy napływ oficerów do kierownictwa MSZ w poważnym stopniu zmienił pozycję pracowników wywiadu w urzędach zagranicznych MSZ. Nie byli już oni „gośćmi w placówkach MSZ”, lecz niemal ich kierownikami. Nie inaczej było w Szczecinie. Pomimo niezaprzeczalnych korzyści z pracy wywiadu, poważny problem stanowiły stosunki z ówczesnym konsulem, H. Sztarkiem. Obawiając się skutków dekonspiracji, utrudniał on pracę wywiadowczą por. W. Gilewiczowi na wiele sposobów, gdyż był jego formalnym zwierzchnikiem. Ten zaś odpłacał konsulowi krytycznymi raportami wysyłanymi do centrali Oddziału II oraz skuteczną ingerencją w politykę personalną konsulatu. Sugestywny opis tej „wojny” nie pozostawia wątpliwości – atmosfera w konsulacie była wyraźnie napięta od czasu współpracy z „dwójką”. Obawy H. Sztarka dotyczące kompromitacji kierowanego przez niego urzędu potwierdziły się wiosną 1939, gdy pod zarzutem szpiegostwa (uzasadnionym) został aresztowany jeden z urzędników. Inną wadę organizacyjnego połączenia wywiadu i struktur MSZ wykazały wydarzenia wojenne. Wraz z internowaniem personelu polskich konsulatów 1 września 1939 r. przestała w Niemczech istnieć podstawa polskiego wywiadu w tym kraju. Książkę uzupełnia aneks z zestawieniami pracowników konsulatu w poszczególnych latach oraz indeksy osób i miejscowości.

Czytelników „Przeglądu Morskiego” szczególnie powinien zainteresować **piąty rozdział** omawianej pracy, gdyż zawiera on analizę działań konsulatu w sprawach morskich i gospodarczych. Z tego powodu warto omówić go wnikliwiej. Autor szczególnie nacisk położył na zagadnienia związane z portem szczecińskim, ponieważ stanowiły one najważniejsze zadanie gospodarcze placówki. Problematyka ta, jak się okazuje, była blisko związana z sytuacją portów w Gdyni i Gdańsku, czy szerzej ujmując – z ewolucją polityki morskiej II Rzeczypospolitej. Autor w sugestywny sposób przedstawił znaczenie konsulatu szczecińskiego w batalii o obsługę morską polskiej gospodarki. Należy bowiem pamiętać, że w dwudziestoleciu międzywojennym – podobnie jak obecnie – informacja o postępowaniu przeciwnika była ważnym orężem w rywalizacji gospodarczej. Na stronach 208-213 znajdujemy szczegółowy opis realiów polityczno-gospodarczych Pomorza Zachodniego ujęty

z punktu widzenia gospodarki morskiej. O kondycji i znaczeniu portu szczecińskiego decydowały w dużej mierze ziemie wchodzące w skład państwa polskiego po 1918 r., ponieważ w naturalny sposób był on związany z dorzeczem Odry. W ostatnim roku przed wybuchem I wojny światowej przeładunki portu wyniosły ponad 6 mln ton. Na ową liczbę składały się w trzech mniej więcej równych częściach: obroty związane z obsługą lokalnego zaplecza Szczecina; import z tej części Niemiec, która nie weszła w skład państwa polskiego po 1918 r. oraz wywóz (przywóz) z ziem wchodzących w skład Polski po I wojnie światowej. Tak poważna koncentracja na rynku lokalnym i ziemiach polskich była efektem przegranej konkurencji z portem w Hamburgu. Wbrew prostym uwarunkowaniom geograficznym to właśnie Hamburg a nie Szczecin był głównym portem morskim Saksonii, Turyngii i Brandenburgii. Z Berlina, stanowiącego olbrzymie centrum przemysłowe i bardzo chłonny rynek zbytu żywności, odległość do Szczecina wynosiła tylko 140 km. Do Hamburga aż 280 km. A jednak to Hamburg utrzymywał dwukrotnie wyższe obroty ze stolicą Rzeszy. Przyczyna leżała w szczególnym uprzywilejowaniu Hamburga w polityce komunikacyjnej Niemiec. Władze Rzeszy, z powodów politycznych i gospodarczych o znaczeniu ogólnopaństwowym, stosowały wiele ulg i przywilejów wobec tego portu. Po zakończeniu I wojny światowej świadomość znaczenia polskiego zaplecza dla rozwoju rodzimego portu była powszechna w Szczecinie. Miejscowe koła gospodarcze patrzyły jednak z optymizmem w przyszłość. Oceniano wtedy, że liczyć się będzie głównie rachunek ekonomiczny, a ten niejako „skazywał” Polskę zachodnią na usługi szczecińskiego portu. Do Szczecina było bliżej niż do Gdańska nie tylko z Poznania, ale i z Katowic i Krakowa. Na tej podstawie sądzono w Szczecinie, iż Gdańsk pozostanie portem o charakterze lokalnym, gdyż nie ma zaplecza, które gwarantowałoby intensywny rozwój gospodarczy, zaś głównym portem Polski będzie właśnie Szczecin. Do 1925 r. więzi Szczecina z gospodarką polską sukcesywnie i bez przeszkód zacieśniały się. Szło to w parze z bardzo poważnym udziałem Niemiec w handlu zagranicznym Polski, który w 1923 r. sięgnął 50,6% ogólnej wartości eksportu i 43,6% importu Rzeczypospolitej. Taki odsetek oznaczał już uzależnienie. Koniec nadziejom Niemców na uczynienie ze Szczecina portu polskiego zaplecza przyniósł początek „wojny celnej”. Władze warszawskie wybrały wówczas kurs na skupienie polskich przeładunków w Gdyni i Gdańsku, uderzając tym samym w konkurencyjny Szczecin. Powołany wtedy do życia konsulat stał się ważną częścią tej akcji.

Na pytanie jaką rolę w rozwoju gospodarki morskiej II Rzeczypospolitej odegrała szczecińska placówka, autor udziela kilku odpowiedzi. Przede wszystkim dostarczano informacji. Dokumenty przeanalizowane przez Wojciecha Skórę wyraźnie wskazują jak bogatą skarbnicą wiedzy o sprawach morskich jest spuścizna archiwalna konsulatów II Rzeczypospolitej. Najważniejszym opracowaniem powstającym w referacie handlowym szczecińskiego urzędu było *roczne sprawozdanie morskie*. W praktyce było to zwięźczone roczne sprawozdanie całego zespołu urzędników. Liczyło ono przeciętnie 40-70 stron maszynopisu oraz – dodatkowo w formie załączników – wiele tabel i zestawień statystycznych. Każde sprawozdanie zawierało szczegółowe omówienie kondycji finansowej portu szczecińskiego, jego tendencji rozwojowych i infrastruktury. Zawierało też dane o budownictwie okrętowym, polityce taryfowej, żegludze po Odrze oraz propagandzie morskiej, która stanowiła istotny element walki Szczecina z portami polskiego obszaru celnego. Nie było to bierne przytoczenie danych statystycznych, lecz efekt rzetelnej ich analizy, popartej wieloma rozmowami z osobami związanymi z gospodarką morską prowincji. Każdy raport zawierał wiele praktycznych wniosków i sugestii dla polskich kół gospodarczych. Zachowały się sprawozdania z lat 1929-1938. Podobnie jak wszystkie polskie urzędy dyplomatyczne i konsularne, szczecińska placówka zobowiązana była, począwszy od 1927 r., nadsyłać do Warszawy *bieżące sprawozdania ekonomiczne*. Referat handlowy konsulatu szczecińskiego wysyłał taki dokument co 7-14 dni. Poprzez dostarczanie bieżących wiadomości o istniejących koniunkturach, zmianach taryf celnych i transportowych, przepisach prawnych, rynkach zbytu, możliwościach eksportowych, konkurencji zagranicznej itp., ułatwiano krajowym sferom gospodarczym nawiązanie stosunków gospodarczych z okręgiem konsularnym. Trzecim rodzajem raportów gospodarczych powstających w szczecińskim

konsulacie były tzw. *sprawozdania specjalne*. Miały one charakter monograficzny, były rozwinięciem ważniejszych tematów poruszonych w sprawozdaniach bieżących. Konsulat wysyłał rocznie do Warszawy 10-15 takich opracowań.

W dalszej kolejności autor wymienia inne działania konsulatu w sprawach morskich.

Po pierwsze, konsulat szczeciński odgrywał istotną rolę w dostarczaniu wzorców organizacyjnych polskiej administracji gospodarczej i indywidualnym przedsiębiorcom. Po podjęciu decyzji o budowie portu w Gdyni polskie władze stanęły przed problemem tworzenia od podstaw tej nowej dziedziny swej aktywności. Ponieważ nie można było liczyć na współpracę z niemieckimi sferami portowymi, które początkowo z lekceważeniem, a potem z otwartą wrogością przyjęły fakt budowy portu gdyńskiego, pozostawało czerpanie inspiracji za pośrednictwem polskich placówek konsularnych. Konsulat szczeciński kilkakrotnie dostarczał na zamówienie władz krajowych obszerne raporty, będące efektem podpatrzenia lokalnych rozwiązań. Nadodrzański port był dla polskiej gospodarki morskiej najwdzięczniejszym „źródłem inspiracji” ze względu na dostosowanie do specyfiki Morza Bałtyckiego oraz jego konkurencyjną rolę wobec Gdyni.

Po drugie, w konsulacie utrudniano uzyskanie lub wręcz odmawiano wydania wiz do Polski tym obywatelom niemieckim, którzy zajmowali się pośrednictwem handlowym i organizowali przewóz polskich towarów przez Szczecin.

Po trzecie, urzędnicy konsularni informowali centralę MSZ oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu (MPH) o polskich przedsiębiorstwach korzystających z usług portu szczecińskiego. Dawało to podstawę do późniejszych zabiegów tych instytucji w Polsce, aby towary wytwarzane przez nie kierować do portów polskiego obszaru celnego. Gdy w Szczecinie przebywali przedstawiciele polskich przedsiębiorstw, urzędnicy konsulatu, kontaktując się z nimi, wprost pytali, dlaczego korzystają oni z pośrednictwa niemieckiego portu. Takie rozmowy, połączone ze wspomnianymi apelami patriotycznymi w krajowej prasie gospodarczej, również były formą presji na polskich wytwórców i pośredników.

Po czwarte, konsulat wnioskował do MPH o podjęcie kroków mających uniemożliwić firmom polskim wysyłanie swych wyrobów przez Szczecin. Jeden z takich przypadków miał miejsce w 1933 r., gdy amerykańskie towarzystwo żeglugowe „Scantic Line” uruchomiło połączenie Szczecina z Nowym Jorkiem i Filadelfią. Na podstawie szybkiej interwencji konsulatu MPH uniemożliwiło wysłanie przez port szczeciński pierwszej partii piwa grodzkiego do USA.

I po piąte, w konsulacie pilnie śledzono niemiecką propagandę skierowaną przeciwko polskim portom. Stosunkom Niemców do rozbudowy Gdyni zwykle poświęcano odrębny rozdział w rocznych sprawozdaniach morskich konsulatu. Cytując złośliwe komentarze lokalnej prasy dostarczano Wydziałowi Prasowemu MSZ materiałów do wykorzystania w polskiej propagandzie spraw morskich. Dzięki temu polskie władze zyskiwały podstawy do apeli i artykułów w prasie fachowej, w których ograniczanie przewozów przez Szczecin było przedstawiane jako obowiązek patriotyczny. Kolejni konsulowie uważnie obserwowali też nastroje panujące w sferach portowych Szczecina, słusznie zakładając, że wzrastająca nerwowość i napastliwość są najlepszą oznaką polskich sukcesów i potwierdzeniem właściwego postępowania.

Autor jednoznacznie przedstawił działania konsulatu jako „placówki bojowej”, mającej szkodzić interesom szczecińskiego portu. W dokumentacji urzędu są ślady stosowania metod szpiegostwa gospodarczego. Wywód jest przekonujący, jednak w jego świetle trudno dziwić się niemieckim szykanom, na jakie narażeni byli urzędnicy polscy w tym mieście (opisanym w I rozdziale). Dość ryzykowna jest teza o wpływie raportów morskich konsulatu na kierunki polskiej polityki morskiej (s. 215). Przy obecnym stanie badań nie jest możliwe stwierdzenie czy doniesienia tego urzędu wpływały na decyzje podejmowane w Warszawie i Gdyni.

Na pewne słabości recenzowanej pracy wskazał sam autor w zakończeniu. Jest to brak szerszego wykorzystania niemieckich archiwaliów, zwłaszcza dokumentów z archiwum w Berlinie (wcześniej w Merseburgu), gdzie w zespole *Ministerium des Innern*, znajdują się relacje z obserwacji polskich konsulatów przez policję i inne służby niemieckie. Wskazana byłaby też kwerenda w archiwum *Auswärtiges Amt* w Berlinie (wcześniej w Bonn), gdzie przechowywane są dokumenty dotyczące służby dyplomatycznej i konsularnej II Rzeczypospolitej.

Wydaje się też, że analiza działalności konsulatu byłaby głębsza przy większym wykorzystaniu prasy lokalnej, zwłaszcza szczecińskiej. Autor skorzystał z wybranych roczników „*Pommersche Tagespost*” (1927-1928), „*Pommersche Zeitung*” (1934) i „*Volksbote*” (1927-1928), podczas gdy zachowane roczniki pozwalają na więcej. Wymienione zastrzeżenia w niewielkim jednak stopniu obniżają wartość pracy, którą należy przywitać z uznaniem jako wartościowy przyczynek do dziejów Szczecina, Pomorza Zachodniego i skomplikowanych dziejów resortu spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej.

S U M M A R Y

Lt Col (retd) dr Jerzy Garstka

Pioneers in „Overlord” landing operation in Normandy

This article concerns landings during World War II, especially a landing operation in Normandy called „Overlord” (preparations, forces, means and actions of landing troops).

The article describes the allies’ ventures in the first stage of the operation “D-Day”, all landing equipment and the pioneers’ actions. It also presents Germans’ preparations to the defence of the Atlantic Embankment, fortifications and barrier minefield on the beach and on the shore. The usage of mines by Germans is described very precisely.

Cdr dr Tomasz Szubrycht

Antiterrorist Forces of American Marines

This article concerns the Fourth Antiterrorist Expeditionary Marines Brigade, which arose to manage new tasks such as terrorism and changes caused by unfavourable social phenomena and economic situation (illegal migration, religious-making and ethnic-making riots). The brigade consists of three battalions and a specialist reconnaissance unit to eliminate the effects of mass destruction weapon attacks. The author writes about the armament, assignments and structures of those units.

Capt Ryszard Demczuk, MSc

Sun Tzu – the founder of military thought

There was a period in ancient China from 453 to 221, in which many countries fought against one another. A war, then became an exceptionally important matter for the country and its existence. Against a background of those events in China there was created an outstanding literary work about the art of war, which is still topical nowadays. Its creator, Sun Tzu, an ancient Chinese philosopher, theoretician and creator of the army idea published a treatise “The art of war” twenty five years ago. In this book he comprised the essence of wisdom and described how to wage war. The genius Sun Tzu and his mastery, as far as the art of war is concerned, still do not find many competitors who could equal him in the quality of his considerable literary output. Carl von Clausewitz, the author of “On the war” is the only one that can be equal Sun Tzu. These two works of art seem to be polemics on methods and tactics of hostilities.

Lt Cdr Maciej Nałęcz, MSc

New members of Nato and their Navy (4)

Roumania

This article comprises some basic information about Roumania, its history and present state. The article outlines political and economic situation and relations with neighbouring countries. The present state and sea forces assignments are precisely described. There are also presented chosen vessels of Roumania’s sea forces.

Cdr Maksymilian Dura, MSc

European aircraft carriers of the XXI century

The author describes new trends in European aircraft carriers constructions. Conditions concern geopolitical situations, the size of dangers, economic abilities of different countries, their present armament, equipment and also new technologies in armament industry. The author presents the tendencies in this field in France, Great Britain, Spain and Germany only generally.

Lt Col dr Andrzej Polak

Marines in the coast defence structure (1951-1963)

The project of the peace organisation of the Navy, dated of July 27th, 1946, intended to create marines by 1950. Unfortunately this plan was executed on time because of different reasons. Finally it was carried out in July 7th, 1951, having the force of law of the Minister of Defence. The commanding officer of the navy base – Świnoujście formed the Third Battalion of Marines, with a stopping place in Świnoujście. Up till now this battalion has undergone a few reorganisations, but its structure has not changed too much. The author presents the tasks and transformations of the regiment in a very detailed way.

Prof dr Adolf Stachula

The consulate of the Republic of Poland in Szczecin in 1925-1939

Establishing and its activity

This article presents us a review of the book “Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925-1939. Powstanie i działalność”. The author, Wojciech Skóra, is an assistant of the Pomeranian History Institute belonging to Pedagogical Academy in Słupsk. The book was published in 2001 and provides us with the information about the activity of this consulate during the time given in the title of the article.